Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Białystok
Nr 304 (3225)
Nakład 83228
23, 24, 25, 26.XII.1961 r.
Cena: 70 groszy

Liczymy na to, że mimo świątecznych „gości" znajdziecie choć kilka godzin na lekturę. Polecamy przeto Waszej uwadze nasz dzisiejszy numer. Jest w nim i o polityce (str. 2 i art. „Droga do dobrobytu" (str. 3) i o kosmosie (str. 4) i o teatrze (str. 5) i o choince (str. 6) i o dzieciach (str. 7). Zresztą sami wybierzecie według gustu, bo mamy nadzieję, że każdy z Czytelników znajdzie w numerze coś dla siebie.

Polecamy nasze zgadywanki i konkursy!

Przepraszamy za przerwę w druku „Barykady". Znajdziecie ją za tydzień.

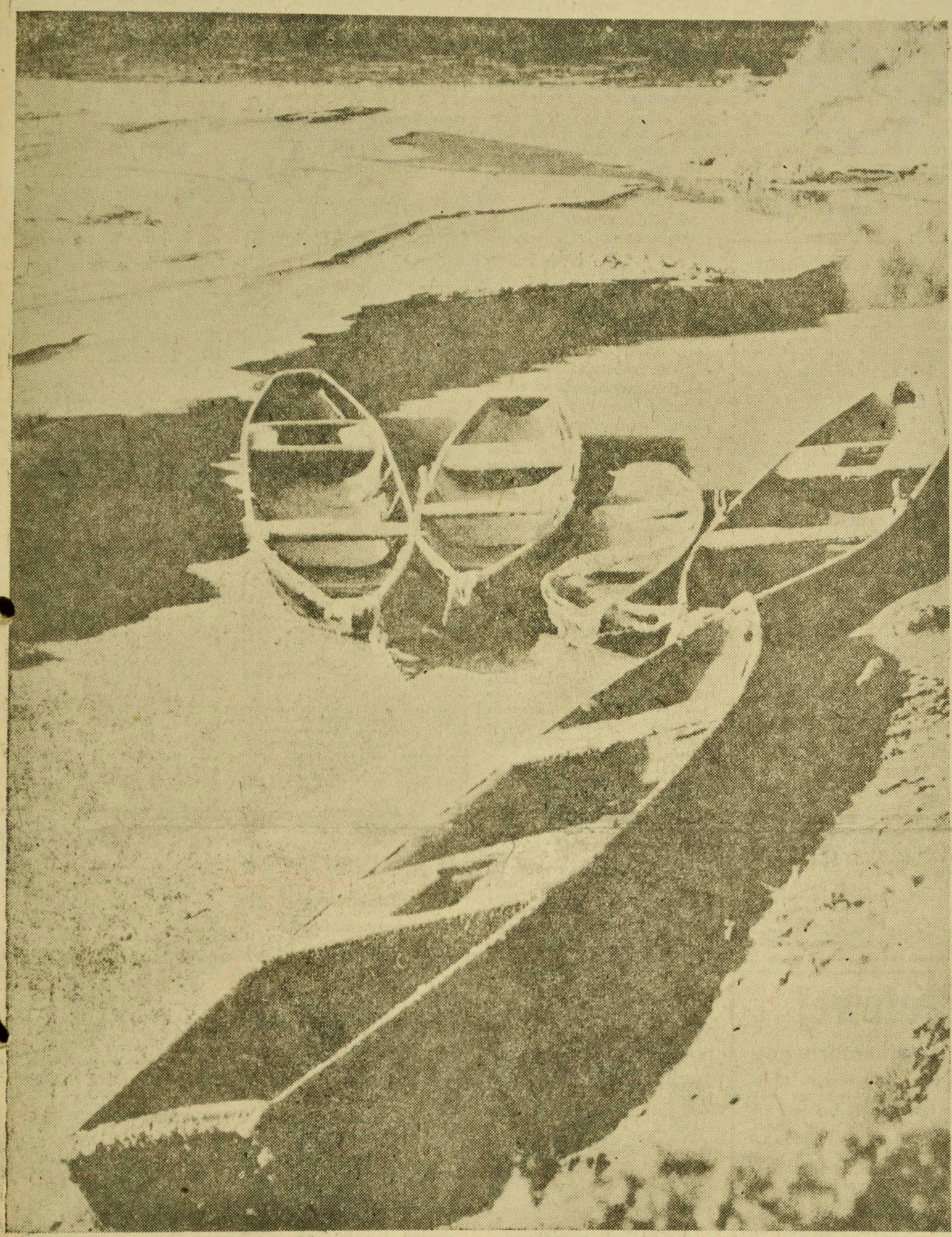

Łodzie — Fot. E. Hartwig

WIADOMOŚCI

Sejm uchwalił budżet i plan na rok 1962

WARSZAWA (PAP) 22. 12.

Po 3-dniowej debacie Sejm PRL w dniu 22 bm. podjął jednomyślnie uchwałę o Narodowym Planie Gospodarczym na rok 1962 oraz uchwalił ustawę budżetową na ten sam okres. Również jednomyślnie Izba przyjęła sprawozdania rządu z wykonania planu i budżetu za r. 1960 oraz — na wniosek NIK — udzieliła rządowi absolutorium.

W ciągu trzech dni debaty budżetowej zabierało głos 46 posłów oraz 6 przedstawicieli rządu.

Na posiedzenie w dniu 22 bm. przybyli członkowie Rady Państwa i rządu z Aleksandrem Zawadzkim i Józefem Cyrankiewiczem.

Po zakończeniu dyskusji Izba jednomyślnie przyjęła uchwałę o Narodowym Planie Gospodarczym na rok przyszły, uchwaliła ustawę budżetową na ten rok oraz zatwierdziła sprawozdania rządu z wykonania planu i budżetu za rok 1960.

Sejm udzielił również absolutorium rządowi za ten okres.

Przed zakończeniem posiedzenia Marszałek Wycech w imieniu Prezydium Sejmu, w związku ze zbliżającym się Nowym Rokiem, złożył serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy i szczęścia osobistego posłom, członkom Rady Państwa i rządu.

W imieniu Sejmu Marszałek złożył życzenia narodowi polskiemu, by Nowy Rok — 1962 był okresem dalszych sukcesów w realizacji zadań gospodarki narodowej w walce o pokój i socjalizm.

(Nasz komentarz zamieszczamy na stronie 2).

W. Gomułka zwiedził wystawę postępu technicznego przemysłu warszawskiego

WARSZAWA (PAP) 22. 12.

21 bm. w godzinach popołudniowych I sekretarz KC PZPR WŁADYSŁAW GOMUŁKA zwiedził wystawę postępu technicznego w przemyśle stolicy, zorganizowaną w siedzibie Komitetu Warszawskiego PZPR.

WŁADYSŁAW GOMUŁKA szczegółowo zapoznał się z eksponatami i planszami obrazującymi nowe rozwiązania konstrukcyjne i technologiczne, stosowane w niektórych zakładach pracy i instytucjach naukowo-badawczych oraz z szeregiem wyrobów produkowanych na eksport przez przemysł stolicy.

Wyjaśnień udzielali dyrektorzy, naczelni inżynierowie oraz konstruktorzy.

W portach zatrzęsienie statków

GDAŃSK — GDYNIA (PAP) 22. 12.

W portach Zatoki Gdańskiej stało wczoraj rano 60 statków różnych bander. W basenach portowych jak w sklepach w tygodniu przedświątecznym — zatrzęsienie klientów. W porcie gdyńskim obserwuje się nawał ładunków drobnicowych, a w gdańskim prace upływają pod znakiem przeładunków drewna.

W dodatku, wraz ze spiętrzeniem ruchu statków w portach pogorszyła się pogoda. Pada na przemian deszcz lub śnieg i wieją silne wiatry, do 8 st. w skali Beauforta.

Przerwa w obradach ONZ

NOWY JORK (PAP) 22. 12.

Zgromadzenie Ogólne NZ odroczyło obrady do godziny 20 gmt 15 stycznia 1962 roku. W toku wznowionych obrad omówione mają być te sprawy, które ze względu na brak czasu nie zostały przedyskutowane podczas jesiennej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ.

Zgromadzenie Ogólne NZ podjęło decyzję przełożenia na jesień przyszłego roku dyskusji nad projektem rezolucji przedłożonej przez Indie w sprawie ogłoszenia roku 1963 „Rokiem współpracy międzynarodowej".

Polsko - włoski protokół handlowy

RZYM (PAP) 22. 12.

W dniu 20 bm. podpisany został w Rzymie protokół na drugi rok obowiązującej wieloletniej umowy handlowej między Polską Rzeczypospolitą Ludową a Republiką Włoch, regulujący obroty handlowe na okres od 1 stycznia do 31 grudnia 1962 r.

Po stronie eksportu protokół przewiduje wzrost wywozu artykułów rolno - spożywczych, chemikaliów, maszyn oraz szerszego niż dotychczas asortymentu towarów przemysłowych i konsumpcyjnych trwałego użytku.

W zakresie importu z Włoch przewiduje się przede wszystkim zwiększenie przywozu wyrobów walcowanych, maszyn i urządzeń, artykułów chemicznych, mas plastycznych oraz artykułów rolno - spożywczych takich jak cytryny, ryż i inne.

Spotkanie Kennedy — Macmillan

NOWY JORK (PAP) 22. 12.

W środę wieczorem według czasu warszawskiego w Hamilton na Bermudach rozpoczęły się rozmowy między prezydentem USA — Kennedy'm i premierem W. Brytanii — Macmillanem.

57 statków zbudują stocznie w 1962 r.

GDAŃSK (PAP) 22. 12.

Przyszły rok upłynie w przemyśle okrętowym pod znakiem intensywnej modernizacji statków oraz wprowadzenia do produkcji nowych jednostek.

Ogółem stocznie krajowe przekażą do użytku w przyszłym 1962 roku 57 statków o łącznym tonażu 305.970 DWT.

Ciąg dalszy na str. 2

★ ★ ★

Noc jak bas

Księżyc wysoko jak sopran,
gość u chmur ośnieżających drzewa —
zima, zima!
jaka tam zima!
skoro jak majowy słowik śpiewa.
Gdzieś wysoko ciemny wiatr przeleciał,
księżyc wszystkie drogi porozświecał,
wszystkie czernie w chmurach, szparach, wronach;
a tu droga przez las, przez noc, przez księżyc
i trzy dzwonki w końskiej uprzęży
dzwonią jak zapomniane imiona.
Srebrną drogę przebiegł srebrny zając.
Srebrny promień podkradł się pod sowę.
Sowa patrzy. A tu płatki śniegowe
z nieba na ziemię spadają.

K. I. GAŁCZYŃSKI
(z poematu „Sanie")

Dobrego wypoczynku świątecznego Czytelnikom i Sympatykom

życzy

Redakcja

Za tydzień w MAGAZYNIE

■ **MIASTA DLA LUDZI** — artykuł o perspektywach rozbudowy naszych miast powiatowych i miasteczek.

■ **PASJA ŻYCIA** — Ciekawy wywiad Anny Zarembiny z wielkim muzykiem Ignacym Paderewskim

■ **DAWNE BALE** — artykuł „Szperacza" o tym jak bawiono się w karnawale w dawnej Polsce

■ **„BARYKADA"** — nowy odcinek opowieści A. Omiljanowicza

■ **NOWOROCZNA KRZYŻÓWKA** — rozrywka zdrowa i opłacalna (ze względu na nagrody)

oraz

wiele innych ciekawych rzeczy do czytania i oglądania

Czytajcie nas za tydzień!

WIADOMOŚCI

Ze świata

Ambasador Jaszczuk w Wołgogradzie

WOŁGOGRAD (PAP) 22. 12.

Korespondent PAP, red. **B. Majtczak** donosi:

Podczas wizyty przyjaźni w Wołgogradzie ambasador PRL, **B. Jaszczuk** złożył 20 bm. wieniec na mogile obrońców miasta.

Tego samego dnia ambasador PRL zwiedził fabrykę traktorów im. F. Dzierżyńskiego w Wołgogradzie. Załoga zakładów jest zespołowym członkiem Towarzystwa Przyjaźni Radziecko - Polskiej.

Delegacja polska zwiedziła również elektrownię wodną im. Lenina.

W godzinach wieczornych ambasador B. Jaszczuk wystąpił przed kamerą telewizji wołgogradzkiej. Mówił on o wrażeniach z pobytu w Wołgogradzie, o rozwoju gospodarczym Polski, współpracy i przyjaźni między obu bratnimi krajami.

Po przemówieniu telewizja wołgogradzka wyświetliła krótkometrażowy film polski pt. **„Polska współczesna".**

Sytuacja w Goa

PARYŻ (PAP) 22. 2.

Agencja France Presse podaje:

Według ostatnich doniesień z Delhi, w Goa a w szczególności w jej stolicy, Pandżim, życie szybko wraca do normy. W Pandżim wznowiony został handel i ruch autobusowy; szybko postępują prace nad przywróceniem działalności radiostacji. W piątek czynna była poczta i telegraf. Zaczyna działać administracja cywilna.

*

Duże ilości nowoczesnego uzbrojenia pochodzenia zachodnioniemieckiego zdobyły jednostki indyjskie w Goa — informuje w czwartek dziennik indyjski „Times of India" na swej tytułowej stronie.

Wojska indyjskie zdobyły w Goa m. in. 200 jeepów, najnowszych modeli produkowanych w NRF dla sił zbrojnych NATO, wyposażonych w karabiny maszynowe, również zachodnioniemieckiego pochodzenia.

Po rozmowach Czombe — Adoula

LONDYN (PAP) 22. 12.

Marionetkowy prezydent Katangi, **Czombe** powrócił do Elisabethville. Jak wiadomo, przeprowadził on w bazie Kitona w pobliżu Leopoldville rozmowy z premierem centralnego rządu kongijskiego, **Adoulą.** W toku rozmów uzgodniono 8-punktową deklarację, w myśl której Czombe uznał m. in. niepodzielną jedność Republiki Kongijskiej, prezydenta Kasavubu za szefa państwa, władze centralnego rządu nad wszystkimi okręgami Republiki oraz na zastosowanie konstytucji kongijskiej z 19 maja 1960 r.

Już w pierwszym oświadczeniu po przybyciu do Elisabethville, Czombe dał do zrozumienia, iż deklaracja podpisana w Kitona może nie wejść w życie. Obserwatorzy polityczni w Elisabethville komentują to — jako nowy unik mający na celu ewentualne odrzucenie 8-punktowej deklaracji.

Wielki sukces nauki węgierskiej

BUDAPESZT (PAP) 22. 12.

W województwie Kaposvar na Węgrzech, w rodzinie wiejskiej, urodził się żywy wcześniak o wadze 680 gramów. Zmobilizowano wszystkie środki, którymi dysponuje współczesna medycyna i otoczono noworodka niezwykle troskliwą opieką. Dzięki ogromnemu wysiłkowi personelu lekarskiego, dziecko zdołano utrzymać przy życiu.

W tej chwili waży ono ponad 5.700 gramów i rozwija się prawidłowo.

Przypadek ten jest niewątpliwie wielkim sukcesem medycyny węgierskiej, gdyż utrzymanie przy życiu wcześniaka o wadze poniżej 1 kg udaje się niezmiernie rzadko.

Zaprzestano poszukiwań syna Rockefellera

NOWY JORK (PAP) 22. 12.

Po kilkutygodniowych bezowocnych poszukiwaniach zakończona została akcja mająca na celu odnalezienie najmłodszego syna gubernatora stanu Nowy Jork Nelsona Rockefellera, 23-letniego Michaela, który 19 grudnia zaginął w dżungli Irianu Zachodniego, dokąd udał się z ekspedycją naukową.

Mimo, iż w poszukiwaniach zaginionej ekspedycji brało udział tysiące ludzi, liczne statki i samoloty, nie natrafiono nigdzie na żaden ślad.

Konflikty na Cyprze

LONDYN (PAP) 22. 12.

Jak donoszą z Nikozji, cypryjska unia demokratyczna — partia, która przeciwna była porozumieniom zawartym w Zurychu z W. Brytanią w sprawie utworzenia Republiki Cypryjskiej — wystąpiła z żądaniem przekreślenia tych porozumień.

Partia ta motywuje swe stanowisko tym, iż przedstawiciele ludności tureckiej w parlamencie utrudniają wprowadzenie nowej ustawy podatkowej.

W skrócie

■ **WASZYNGTON.** — Rozmowy na Bermudach między prezydentem Kennedym a premierem Macmillanem trwały ponad 5 godzin. Były one kontynuowane w dniu 22 bm.

■ **MOSKWA.** — Rząd radziecki opublikował oświadczenie w związku z udostępnieniem przez Belgię baz wojskowych dla Bundeswehry. Oświadczenie podkreśla, że rząd Belgii bierze tym samym na siebie odpowiedzialność za niebezpieczne konsekwencje tego kroku.

■ **LONDYN.** — W dniu 21 bm. do Elisabethville powrócił marionetkowy prezydent Katangi Czombe, który przeprowadził rozmowy z premierem centralnego rządu kongijskiego, Adoulą w bazie Kitona. Przedstawiciel ONZ w Katandze oświadczył, iż wojska ONZ przywróciły całkowitą swobodę ruchu dla ludności cywilnej na terenie prowincji.

■ **ANKARA.** — W pobliżu Ankary rozbił się brytyjski samolot pasażerski „Comet-4 b". W katastrofie 26 osób poniosło śmierć, a 8 zostało rannych.

■ **DELHI.** — Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Leonid Breżniew, który odbywa podróż po Indii, przybył w piątek do Madras — jednego z wielkich miast i portów Indii południowej.

■ **GENEWA.** — Na czwartkowym 349 posiedzeniu konferencji przedstawicieli trzech mocarstw w sprawie zaprzestania doświadczeń z bronią nuklearną delegat Stanów Zjednoczonych w imieniu własnej delegacji i delegacji brytyjskiej zaproponował odroczenie obrad do 16 stycznia 1962 r.

Uczestnicy konferencji ogłosili komunikat, stwierdzający, że na wniosek delegacji USA i W. Brytanii kolejne posiedzenie konferencji trzech mocarstw odbędzie się 16 stycznia 1962 r.

25 godzin debaty budżetowej

(Dalekopisem od naszego sprawozdawcy parlamentarnego)

Wielka debata budżetowa, trwająca łącznie 25 godzin dobiegła w piątek o godzinie 15-tej końca. Zabrało w niej głos 52 mówców. Ich wystąpienia można by łącznie określić jako szeroki encyklopedyczny przekrój wiedzy o wszystkich dziedzinach naszej gospodarki, każde z przemówień bowiem w bardzo konkretny sposób określało jedno z obranych zagadnień gospodarczych, społecznych, czy kulturalnych naszego kraju. Każde z przemówień było szerokim uzasadnieniem tego, co w suchych kolumnach cyfr ujęte zostało w dwóch grubych tomach projektu ustawy budżetowej i uchwały o NPG na rok 1962.

Do tego encyklopedycznego przekroju wiedzy o naszych zadaniach i możliwościach dołączył również swe wystąpienie poseł Ziemi Białostockiej Jan Ryznar. Wystąpienie jego zamknęło w czwartek o godzinie 23.40. siódme plenarne posiedzenie Izby tej kadencji. Poseł nasz mówił więc o budownictwie wiejskim oraz o gospodarce komunalnej na wsi, uwzględniając szczególnie zaopatrzenie ludności wiejskiej w wodę. Tradycjonalizm w budownictwie, brak rzemieślników budowlanych, nie najlepsza dystrybucja, są hamulcem szybkiego postępu w budownictwie. Dobrym przykładem powinny cieszyć się na wsiach zespoły odbudowy i przebudowy wsi. Tu poseł Ryznar przytoczył Izbie przykłady z województwa białostockiego, ze wsi Zagruszany, Suraly, Borkowo, Modzele Stare... łącznie w naszym województwie pracuje 37 takich zespołów. Wsie te odbudowują się według uproszczonego planu przestrzennego. Podobnie pracują też zespoły odbudowy wsi w województwie rzeszowskim, łódzkim i kieleckim. Ale, jak stwierdził poseł nie wszystkie województwa wykorzystują możliwości tej prędkiej odbudowy wsi. Np. w województwie warszawskim, gdzie występuje największa ilość pożarów we wsiach nie ma jeszcze zespołów odbudowy wsi. Poseł Ryznar zatrzymał się też nad postępem technicznym w budownictwie wiejskim. Dużo mogą w tej dziedzinie zdziałać powiatowe służby budowlane oraz ośrodki badawczo instruktażowe Instytutu Techniki Budowlanej. Znacznie zwiększyła się w ostatnich latach obsada służby powiatowej. Biorąc jednak pod uwagę wzrost zadań rzeczowych jak i potrzebę przyspieszenia załatwiania formalności związanych z wydawaniem pozwoleń na lokalizację i budowanie, poseł Ryznar zastanawiał się nad potrzebą zwiększenia ilości służby budowlanej w powiatach o dużym nasileniu budownictwa wiejskiego.

Gospodarka komunalna na wsi — to drugie zagadnienie omawiane przez posła Ryznara. Skoncentrował się on na potrzebie zaopatrzenia wsi w wodę. W 1962 roku odda się do użytku na wsiach 144 studnie publiczne i 121 wodociągów. Według przeprowadzonych badań około 6 tysięcy wsi nie posiada dostatecznej ilości wody. Stąd też środki państwowe powinny być uzupełniane przez środki ludności wiejskiej i instytucji działających na wsiach. Nie rozwiązana jest też dotychczas sprawa wykonawstwa i konserwacji tych urządzeń. Zbyt częste są wypadki wykonywania prac wodociągowych na wsiach przez prywatnych wykonawców, lub jednostki spółdzielcze, nie przygotowane do tej pracy. To naraża nasz skarb na poważne straty. Poseł Ryznar stwierdzając ten stan faktyczny wskazywał równocześnie na drogi lepszego realizowania tych nowych na wsiach inwestycji.

Do ciekawszych wystąpień podczas dorocznej debaty budżetowej było wystąpienie ministra Sztachelskiego, również posła Ziemi Białostockiej. Temat — oczywiście najbardziej węzłowe zagadnienia i najpilniejsze zadania z dziedziny służby zdrowia. Na wstępie optymistyczny akcent: maleje w naszym kraju zachorowalność i śmiertelność.

Podjęta w piątek ustawa budżetowa i uchwała o Narodowym Planie Gospodarczym na rok przyszły wzbogacona została 780 kartkami stenogramu przemówień poselskich. Stenogram ten zawiera przebogaty materiał praktycznych uwag i wniosków dla przyszłorocznej pracy rządu i jego resortów oraz prezydiów rad narodowych. **B. KAMLEROWA**

Z kraju

Narada sekretarzy organizacyjnych KW PZPR

WARSZAWA (PAP) 22. 12.

22 bm. w Komitecie Centralnym PZPR w Warszawie odbyła się pod przewodnictwem członka Biura Politycznego i sekretarza KC PZPR ROMANA ZAMBROWSKIEGO narada sekretarzy organizacyjnych komitetów wojewódzkich partii z udziałem przedstawicieli wydziałów Komitetu Centralnego.

Tematem obrad były problemy związane z realizacją uchwał VIII i IX Plenum KC oraz z odbywającymi się obecnie konferencjami powiatowymi.

Naradę zagaił ROMAN ZAMBROWSKI. Omówił on między innymi pracę komisji problemowych przy komitetach powiatowych, pracę partyjnych grup terenowych, metody pracy organizacji partyjnych z samorządami robotniczymi i radami narodowymi, a także niektóre problemy pracy aparatu partyjnego.

Zabierający głos w dyskusji sekretarze komitetów wojewódzkich podzielili się doświadczeniami z dotychczasowego przebiegu kampanii sprawozdawczo - wyborczej i odbytych do tej pory konferencji powiatowych.

Muzeum w domu w którym urodził się H. Sienkiewicz

LUBLIN (PAP) 22. 12.

Po otwarciu w bm. Muzeum Bolesława Prusa w Nałęczowie, Lubelszczyzna otrzyma w ciągu najbliższych lat szereg innych placówek muzealnych.

Tak np. rozpoczęto już roboty adaptacyjne przy odbudowie dworku Cieciszowskich w Woli Okrzejskiej koło Łukowa, gdzie w r. 1846 urodził się Henryk Sienkiewicz. Powstanie tu muzeum biograficzne wielkiego pisarza. Eksponaty mające składać się na pierwszą stałą wystawę muzealną w dworku, są już gromadzone.

Zasnął na śniegu ...i zamarzł

RZESZÓW (PAP) 22. 12.

Miejscowość Skopów w pow. Przemyśl stała się ostatnio widownią tragicznego w skutkach wypadku, spowodowanego nadużyciem alkoholu. W pobliskim lesie znaleziono zwłoki 38-letniego mężczyzny — Józefa Mnicha, ze wsi Kramarzówka.

Wstępne dochodzenia wykazały, iż J. Mnich wracając do domu pijany — zmęczony drogą, położył się na śniegu i zasnął. Długotrwałe działanie zimna, śniegu, wiatru i mrozu spowodowało, iż zmarł on na miejscu.

Pożar hali sportowej w Przemyślu

RZESZÓW (PAP) 22. 12.

22 bm. około godziny 2 w nocy, na terenie jednego z największych i najpiękniejszych w kraju wojewódzkich ośrodków wychowania fizycznego w Przemyślu, oddanego do użytku wiosną br. wybuchł z nieustalonych dotąd przyczyn olbrzymi pożar. W wyniku pożaru uległ niemal całkowitemu zniszczeniu główny obiekt ośrodka — ogromna hala sportowa o wymiarach 60×30 metrów oraz wszystkie liczne, nowoczesne urządzenia pomocnicze i sportowe. Zniszczeniu uległa cała konstrukcja hali, w wyniku czego runął dach. Ogólną sumę strat ocenia się prowizorycznie na ponad 4 miliony zł.

Dzięki wytężonej akcji 6 oddziałów straży pożarnych (przybyła nawet straż pożarna z ZSRR — ze Lwowa, jednak nie zdążyła ona już wziąć udziału w gaszeniu) — nie dopuszczono do dalszego rozszerzania się pożaru.

Z województwa

W IV rocznicę utworzenia TPR-P

Depesze z życzeniami do Moskwy

W związku z czwartą rocznicą utworzenia Towarzystwa Przyjaźni Radziecko - Polskiej, Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w Białymstoku wysłał do Moskwy depeszę z życzeniami. Podobne depesze wysłały też niektóre koła TPP-R z terenu naszego województwa, m. in. koło przy Fabryce Pluszu i przy Zakładach Zielarskich. (a)

Wykonali przedterminowo plan roczny

Mazurska Wytwórnia Tytoniu Przemysłowego w Augustowie w dniu 18 grudnia wykonała roczne zadania produkcyjne. (a)

Gratulujemy laureatom

Wyniki konkursu TRZZ

Jak już informowaliśmy, Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w Białymstoku, wzorem lat ubiegłych, również i br. ogłosiło konkurs prasowo-radiowy i filmowy na najlepsze prace publicystyczne i filmowe obejmujące swą tematyką zasadniczą myśl konkursu: „Ziemie Zachodnie i Północne — gospodarne, piękne i kulturalne". Na konkurs ten nadesłano ogółem 11 publikacji prasowych i radiowych oraz prac filmowych. Jury konkursu — po zapoznaniu się ze zgłoszonymi pracami, postanowiło nie przyznać pierwszej nagrody. Drugą nagrodę w wysokości 1.500 zł otrzymała red. **Krystyna Siemiatycka** („Gazeta Białostocka") za cykl sześciu publikacji „Listy z Północy". Dwie III-cie nagrody po 1.000 zł otrzymali red. **Czesław Szymański** (Polskie Radio) za słuchowisko radiowe „Osadnictwo rolne w rejonie EGO" i red. **Hanna Hofmann** (Polskie Radio) za słuchowisko „Dwa pokolenia". Przyznano ponadto pięć wyróżnień po 500 zł: red. **Hannie Wierteckiej** („Gazeta Białostocka"), zespołowi autorów red. **Stanisławowi Świeradowi** i red. **Ryszardowi Krańce** („Gazeta Białostocka"), dwa wyróżnienia Amatorskiemu Klubowi Filmowemu przy WDK za film „400 lat Olecka" i kierownikowi Klubu „Siedmiu" w Białymstoku — **Zdzisławowi Rynkiewiczowi** za film „15 rocznica wyzwolenia Gołdapi".

Ponadto jury konkursu postanowiło przyznać dyplomy uznania za działalność publicystyczną mającą na celu dalsze krzewienie założeń ideologicznych i organizacyjnych Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich na Białostocczyźnie — zespołowi redakcyjnemu Rozgłośni Polskiego Radia w Białymstoku i zespołowi redakcyjnemu „Gazety Białostockiej".

Wszystkim laureatom składamy serdeczne gratulacje. (h)

Białowieża zrealizowała plan zbiórki na SFBS

Grudzień upływa w powiecie hajnowskim pod znakiem wzmożonego tempa świadczeń na budowę szkół. Jako pierwsza w powiecie roczny plan świadczeń na SFBS wykonała gromada Białowieża.

Oprócz samych rolników na słowa pochwały zasłużyło Prezydium GRN oraz Gromadzki Komitet Frontu Jedności Narodu z przewodniczącą — Kazimierą Kościelecką.

Blisko sto procent wpłat dokonały gromady: Kleszczele, Narew, Orzeszkowo, Czeremcha i miasto Hajnówka. Bardzo słabo przebiegają natomiast świadczenia w gromadach Narewka i Nowoberezowo, gdzie zrealizowano dotychczas ledwie 12 proc. rocznego planu. (pe)

Sklepy i zakłady gastronomiczne w okresie świąt

Tym, którzy nie zdążą do soboty zaopatrzyć się w niezbędne artykuły spożywcze, przypominamy, że sklepy spożywcze będą czynne w niedzielę dn. 24 br. do godz. 14-tej. Do tej samej godziny czynne będą również kioski cukierniczo - napojowe i kioski „Ruchu".

Zakłady gastronomiczne będą w niedzielę otwarte do godziny 14-tej, jedynie bar „Nowalijka" czynny będzie do godz. 19-tej, a bar „Klubowy" do godz. 20-tej.

25 grudnia br. wszystkie sklepy będą nieczynne. Otwarte będą jedynie trzy zakłady gastronomiczne — bar „Akademicki" do godz. 20-tej, bar „Słoneczko" do godz. 23-ciej, bar „Smakosz" do godz. 20-tej.

W dniu 26 grudnia br. sklepy spożywcze, kioski i zakłady gastronomiczne czynne będą tak jak w każdą niedzielę. (as)

MPK W OKRESIE ŚWIĄT

W dniu 23 i 30 grudnia autobusy MPK jeździć będą tak jak w każdy dzień powszedni. Po godzinie 22.00 kursować będą wozy nocne, zabezpieczające dojazdy do dworców i zakładów o ruchu ciągłym. Natomiast w dniu 24. grudnia 1961 roku komunikacja miejska czynna będzie tak jak w każde święto. Po godz. 18,00 zostaną tylko wozy nocne.

W dniu 25 grudnia 1961 roku autobusy wyjadą na miasto w zmniejszonym składzie i kursować będą do godz. 20.00, po tej godzinie zostaną autobusy nocne.

W dniu 26 grudnia 1961 roku i 1 stycznia 1962 roku komunikacja miejska będzie czynna podobnie jak w każdą niedzielę.

P. S.

POCZTA W OKRESIE ŚWIĄT

W dniach: 24, 25, 26 i 31 grudnia oraz 1 stycznia wszystkie placówki pocztowe czynne będą w godz. 9 — 11, telegraf zaś przez całą dobę.

W dniu 24 bm. wszystkie placówki pocztowe doręczą jednorazowo przesyłki, w dniu 25 i 26 będą doręczane tylko przesyłki ekspresowe — zwykłe i polecone, telegramy oraz wezwania do rozmównicy. (a)

Imprezy dla dzieci i młodzieży

Ferie zimowe, które już się zaczęły, to sygnał do organizowania przyjemnego wypoczynku dzieci i młodzieży. Uczniowie, a także przedszkolaki i młodzież już nie uczęszczająca do szkoły, ale jeszcze nie pracująca, organizuje grupy podwórkowe. Akcję tę prowadzi harcerski Komitet Organizacyjny Wolnego Czasu Dzieci i Młodzieży. Jak nas informuje komendant Hufca Białystok — Miasto, hm **Sylweriusz Załęski**, w Białymstoku akcja ta objęła już poważną grupę młodzieży. Zgłoszono o zorganizowaniu ponad stu grup podwórkowych. Działalność swą grupy rozpoczną 27 grudnia.

Aby ułatwić grupom organizowanie zajęć, kina w mieście ogłosiły Festiwal Filmów Dziecięcych. Filmy te wyświetlane będą na porankach.

Wszystkim dzieciom radzimy obejrzeć filmy gdyż Ekspozytura CWF ogłosi dla nich specjalny konkurs związany z filmami.

26 i 31 bm. o godz. 10.15 w sali Związków Zawodowych wystąpi zespół „Świerszcza".

27 grudnia i 1 stycznia udostępniona będzie młodzieży strzelnica LPŻ. 29 grudnia w Ośrodku Dziecięcym WDK odbędzie się konkurs na najlepszy karmik pt. „Bar samoobsługowy dla ptaków". 3 stycznia w sali Zakładów im. Sierżana odbędzie się bal kostiumowy, a 5 stycznia w ogrodzie jordanowskim — zawody saneczkowe i łyżwiarskie.

Jak więc widzimy, harcerzom w organizowaniu przyjemnego wypoczynku dla dzieci i młodzieży pomagają w mieście liczne zakłady pracy i instytucje. TPD zapewni ponadto grupom podwórkowym prowadzenie zajęć w swoich świetlicach. (a)

Komunikat MO

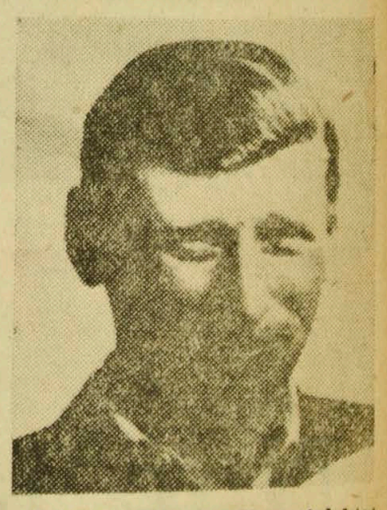

Organa Milicji Obywatelskiej poszukują Góral Zygmunta s. Juliana i Heleny, ur. 25. II 1918 r. w Grębkowie, ostatnio zamieszkałego w Wyszkowie woj. warszawskie.

Rysopis: wzrost 170 cm, postać krępa, twarz okrągła, włosy ciemno blond, usta małe, uszy średnie-przylegające.

Wymieniony jest poszukiwany listem gończym wydanym przez Prokuraturę Powiatową w Węgrowie, za dokonanie poważnych nadużyć gospodarczych.

Każdy kto zna miejsce pobytu Góral Zygmunta proszony jest o zawiadomienie o tym najbliższej jednostki MO.

POGODA

W okresie świątecznym początkowo chmurno z rozpogodzeniami i miejscami przelotne opady śniegu. W drugiej połowie okresu świątecznego na ogół pogodnie. Mroźno. Temperatura nocą wahać się będzie od minus 16 st. na północy do około minus 12 na południu. Wiatry słabe, okresami umiarkowane z kierunków północnych.

W Dobromilu spółdzielcy myślą o wiośnie...

Mała, ale — zuchwała

- Cała wieś w spółdzielni
- Ze starych ruder do wygodnych domów
- O ziarnie siewnym i witaminach z inspektów
- Maszyny contra sierpom
- Kanalizacja i karpie
- Za kilka lat — młodzi pomogą

Na wstępie — wyjaśnienie co do tytułu: Chodzi o zuchwałość w najlepszym tego słowa znaczeniu. O cechę, dzięki której można wprowadzić w życie wiele śmiałych projektów znacznie szybciej, energiczniej, a więc — o zuchwałość pozytywną, budującą.

Przewodniczący spółdzielni, Józef Szatyn z synem Edkiem, w swoim nowym mieszkaniu.

Tak jak w Dobromilu. — *„U nas cała wieś to spółdzielnia produkcyjna"* — mówią, nie bez dumy, jej mieszkańcy. Nie zrażają się przy tym, że wieś jest mała. Za to spółdzielców jest i będzie więcej. Z każdego domu bowiem, do pracy na wspólnym gospodarstwie wychodzą po 2 — 3 osoby, a w każdej niemal spółdzielczej rodzinie dorasta gromadka dzieci...

Grudniowa pogoda, bezśnieżna i więcej tego dnia dżdżysta, niż mroźna, nie upiększa krajobrazu. A jednak, w widoku tej niewielkiej wioski, jest coś urzekającego. Prostopadła do szosy droga wysadzana drzewami, a po obu jej stronach — nowe, nieotynkowane jeszcze, ale zgrabne domki mieszkalne. Widać, że nowe i dlatego, że brak przy nich ogródków i owocowych drzewek.

Spółdzielnia w Dobromilu wchodzi **dopiero w trzeci rok zespołowego gospodarowania**, a już wszystkie spółdzielcze rodziny wybudowały sobie nowe domy. Członkowie skorzystali z kredytów państwowych. Są zadowoleni. Opuścili przecież stare, walące się rudery i zgrzybiały „czworak", przypominający niedobrą przeszłość i jakże ubogie, w porównaniu z dzisiejszym, życie.

W pobliżu domów nie ma większych budynków inwentarskich. Znajdują się one na końcu wsi i służą potrzebom zarówno zespołowego gospodarstwa jak i jego członków.

— Obora na 40 sztuk bydła już prawie pełna — mówi przewodniczący spółdzielni, Józef Szatyn. — Stoją w niej krowy spółdzielców i te, stanowiące wspólną własność. Już przy zeszłorocznym obrachunku nie dzieliliśmy siana i słomy na dniówki. Sami członkowie nie widzieli takiej potrzeby. Paszy u nas pod dostatkiem, a działki przyzagrodowe i ilość inwentarza żywego przy nich — zgodna jest u wszystkich spółdzielców z wymogami statutu. Nikt też nie zużyje paszy więcej, niż zużyć można. Tym bardziej, że nie ma u nas darmozjadów. Sprzedaliśmy wniesione do spółdzielni konie. Wystarczą tylko dwa, do prac podwórzowych i międzyrzędowej pielęgnacji warzyw.

Urodzajna gleba — to duża szansa rozwoju tego gospodarstwa. Toteż i dobromilscy spółdzielcy mają odpowiednie co do tego plany. Kończy się tam właśnie drenowanie pól. Od pierwszego roku część areału przeznaczono na uprawę warzyw. Próby powiodły się.

Z 60 inspektów wysadzało się w Dobromilu, już przez dwie wiosny z rzędu — kapustę, ogórki i pomidory. Przysparzały one gospodarstwu dziesiątki tysięcy złotych dochodu. Dochód ten jednak można by zwielokrotnić. W niewielkim obszarowo gospodarstwie, tak dogodnie usytuowanym wobec miejsca zbytu, (do Bielska 7 km dobrej szosy) opłaciłoby się ogrodnictwo na znacznie szerszą skalę — łącznie z uprawą nowalii w cieplarniach...

I to wcale nie mrzonki. **To perspektywa następnych lat gospodarskiej kalkulacji** Spółdzielcy w Dobromilu myślą o podobnych planach zupełnie realnie. Mają ku temu i inną podstawę — przykład dotychczasowych osiągnięć.

W ciągu dwóch lat rozwinęli pokaźnie uprawę dochodowych roślin przemysłowych (buraki, len, owies), przestawili uprawę zbóż wyłącznie na produkcję ziarna selekcyjnego. Odpowiednią pielęgnacją gleby i terminowością zabiegów agrotechnicznych osiągnęli znacznie zwiększone plony z hektara: 22 kwintale pszenicy i 20 q żyta — tyle jeszcze nigdy w okolicy nie zbierano.

Albo maszyny. Gdy odwiedziliśmy spółdzielców, pochwalili się zakupionym przed kilkoma dniami, drugim ciągnikiem „Zetor". Agregat omłotowy i dwa traktory z podstawowym sprzętem towarzyszącym — to w dwuletnim dorobku zespołowego gospodarstwa — niemała pozycja. Ale — to również podstawa wprowadzania nowoczesnej agrotechniki. O tym wiedzą tu wszyscy.

W sprawach mechanizacji prac polowych, spółdzielnia ma też zapewnioną sąsiedzką pomoc i opiekę bielskiego POM. W miejscowej kuźni trudno dokonać wszystkich napraw. Snopowiązałka nie kosa, kamieniem nie przykiepiesz...

— Kosy to jeszcze nic, — mówi **Antonina Kiryluk**, żona jednego z członków spółdzielni — znam w sąsiedzkich wsiach kobiety, które jeszcze do dziś sierpa nie zarzuciły. A my tu już żniw bez maszyn nie wyobrażamy sobie. Tyle nam trudu i czasu oszczędzają.

*

Własnym „przemysłem" wybudowali spółdzielcy świetlicę. Mają trochę sprzętu, radio. Myślą o telewizorze i szafie z książkami. Chcieliby schodzić się tu nie tylko na sąsiedzkie „pogaduszki" czy zebrania...

Przez okna świetlicy widać niewielki staw. — Mamy zamiar założyć hodowlę karpi — wyjaśnia przewodniczący. — Może wiosną, jak rozpoczną się prace przy kanalizacji, oczyścimy również i ten staw...

A więc — jeszcze coś nowego — woda z kranów w spółdzielczych mieszkaniach, w budynkach gospodarczych, automatyczne poidła w oborze, woda w ogrodach. — To również bardzo realny plan zupełnie niedalekiej przyszłości. Być może, do jego realizacji przystąpi się już wiosną.

Wiosna... dobromilscy spółdzielcy myślą o niej **już w grudniu**, czyli w okresie „zamykania" spraw kończącego się roku. Ale to dobrze, że w Dobromilu mówi się też i o przyszłych sprawach. I to — z dużym optymizmem i nadzieją. A że liczą czas od wiosny? — **Bo o tej porze roku już dwukrotnie rozpoczynali wprowadzenie w życie pierwszych swoich zamierzeń. Więc i teraz dobrej tradycji stanie się chyba zadość...**

— Żeby nam tylko dzieci szybciej rosły! — wzdychają żartobliwie spółdzielcy. Potem dodają poważnie: — Fachowcy gospodarstwu potrzebni z rolniczym wykształceniem i różnymi umiejętnościami. **Pokażą wtedy znacznie więcej od nas...**

M. ŚWIDZIŃSKA

Fot. Z. ZAREMBA

Droga do dobrobytu

Cyfry są wysokie: przeciętne realne dochody ludności mają być prawie dwukrotnie większe za 10 lat oraz trzy i półkrotnie za lat dwadzieścia. Ogólna charakterystyka przyszłej stopy życiowej rzeczywiście taka, że użyte w Programie KPZR słowa o „epokowym znaczeniu" postawionego zadania są czymś zupełnie naturalnym: ma ona być wyższa niż w jakimkolwiek kraju kapitalistycznym. A więc wyższa niż w krajach, które mają za sobą kilkuwiekowy rozwój przemysłowy, wyższa niż w krajach, które od wieków nie zaznały zniszczeń wojennych i są na dodatek szczególnie bogate, mają mniejszy przyrost naturalny itd. Jak taka stopa życiowa zostanie osiągnięta?

Są tu różne publikacje na ten temat. Rozmawiam z ludźmi i — po pierwsze — nikt, absolutnie nikt nie twierdzi, że jest to zadanie łatwe. Jak nie jest łatwe żadne z zadań, wytyczonych przez Program. Wymaga ono wielkich wysiłków, energii, napiętej pracy, pokonywania oporów i konserwatywnych nawyków. Podczas licznych podróży premiera Chruszczowa — po USA, Anglii, Francji, Indii, Indonezji — wielu dziennikarzy wyrażało swój szczery podziw dla jego szczególnej pracowitości i energii, wytrzymałości — ciągłej świeżości umysłu. Otóż sądzę, że wymienione tu cechy i przymioty są reprezentatywne dla społeczeństwa radzieckiego, mającego w ciągu dwudziestu lat dokonać tego, co wytyczył Program.

Premier Chruszczow właśnie odbył kolejną podróż, tym razem, po raz drugi już w bieżącym roku, po Związku Radzieckim. Taszkient, Celinograd, Nowosybirsk. W jakiej sprawie tyle jeździł? Można w gruncie rzeczy odpowiedzieć: „w sprawie" **stopy życiowej. W** sprawie rolnictwa, a więc w sprawie stopy życiowej.

Napisałem wyżej „po pierwsze", musi więc nastąpić i „po drugie". Zacznę je od pytań. Czy istniał jakiś związek między „kultem jednostki" a poziomem stopy życiowej? I drugie pytanie: w jakiej mierze na poziom stopy życiowej wpływała obiektywna sytuacja kraju samotnie budującego socjalizm czy zrujnowanego wojną, a co było wynikiem błędów i wypaczeń?

Pewną odpowiedź — na oba pytania — otrzymaliśmy w nowosybirskim przemówieniu Chruszczowa. Niech się czytelnik — nie specjalista nie przerazi fachowych słów. Sam też nie jestem rolnikiem i nie potrafię się wypowiedzieć na temat zalet i wad systemu trawopolnego w rolnictwie w porównaniu z innymi systemami. Ale co dotyczy wpływu kultu jednostki, wpływu atmosfery kultu jednostki, wpływu metod stosowanych w okresie kultu jednostki na różne dziedziny życia — to wszyscy potrafimy zrozumieć.

Oto jedna, mało znana strona tego wpływu: do roku 1953 ów właśnie system trawopolny był intensywnie kultywowany, narzucony kołchozom i sowchozom we wszystkich, bardzo różnych klimatycznie i glebowo, okręgach ZSRR. Ale w tym nie byłoby jeszcze nic szczególnego. Szczególne było to, iż twórca i główny teoretyk tego systemu, wybitny — podkreślam to — naukowiec, jako że cieszył się poparciem i Ministerstwa Rolnictwa, i Komisji Planowania, i — co najważniejsze — Stalina, każdego, kto ośmielał się poddać w wątpliwość skuteczność tego systemu, publicznie piętnował jako wroga. Pod adresem jednego z wybitnych uczonych, członka Akademii Nauk, który proponował inny system, pisał, że „czas już przemyśleć swoje pozycje", że „nie wolno igrać z ogniem", że „trzeba jasno powiedzieć, po jakiej stronie barykady stoisz". (Barykada — w związku z systemem uprawy ziemi...). Pod adresem innego uczonego pisał, że w jego tezach widać zupełnie wyraźnie wroga... „Przy takiej metodzie dyskusji — tu cytuję już komentarz Nikity Chruszczowa — trudno było bronić jakiegokolwiek innego systemu uprawy roli niż trawopolnej". Który — dodajmy — okazał się niewłaściwy, przyniósł dużo szkody, jako że daje on niskie urodzaje, o wiele niższe niż przy innych systemach.

Można z całą pewnością powiedzieć, że w ubiegłych latach trudności bytowe ludzi radzieckich były w niemałym stopniu wynikiem obiektywnej sytuacji tego kraju, ale w niemałym też stopniu — wynikiem spętania twórczej myśli, dekretowania w dziedzinach wymagających dyskusji, poszukiwań, prób, eksperymentów. To dekretowanie, zamiast dyskusji i poszukiwań, odnosiło się — jak widać — nie tylko do językoznawstwa. Również do rolnictwa. Czyli: do chleba powszedniego człowieka radzieckiego.

To się skończyło: wymiata się ślady, pokonuje się konserwatywne opory, zachęca się do poszukiwań, do głosu dochodzi zdrowy rozsądek, zdrowa analiza, zdrowa statystyka, rachunek ekonomiczny. Rozwija się twórcza myśl — największa z rezerw, które można będzie czerpać i dla podniesienia szybkiego, rewolucyjnie szybkiego podniesienia stopy życiowej.

Jest i „po trzecie". W minionym okresie nie mówiono, nie wolno było mówić o trudnościach występujących w życiu ludzi radzieckich. „Pochlebianie rzeczywistości" — że użyję znakomitego wyrażenia Marii Dąbrowskiej — było stylem, prawem, już nawet nawykiem. Co więcej, kłopoty i niedostatki w dziedzinie konsumpcji uważane były w gruncie rzeczy za prawidłowość socjalizmu. Czyż nie taka była bowiem wymowa panującej teorii, w myśl której w ustroju socjalistycznym prawidłowością jest wyprzedzanie podaży przez popyt, co innymi słowy oznacza ciągły stan niezaspokajania potrzeb ludności?

Dziś premier Chruszczow mówi z trybuny, z której słyszy go i cały kraj, i cały świat, o występujących czasem trudnościach w zaopatrzeniu ludności w niezbędne produkty.

Dziś postulatem, o którego realizację prowadzi się walkę, jest wyprzedzanie popytu przez podaż. Zasadnicza różnica między dawnymi a nowymi czasy polega na tym, że stopa życiowa ludności, niezależnie od tego, o ile i jak szybko udaje się ją podnosić — „jako taka" zaawansowała, wysunęła się na plan pierwszy. Panuje tu zrozumienie, iż choć sama najwyższa nawet stopa życiowa nie stanowi jeszcze komunizmu, to bez niej nie ma komunizmu. Istnieje też pełne zrozumienie, że zapewnienie wysokiego poziomu życia materialnego ludności ZSRR — to ważne zadanie polityczne, to wielka polityka w skali historycznej i w skali międzynarodowej.

ADAM PERŁOWSKI

stały korespondent AR w Moskwie

REFLEKSJA

GRUDNIOWEGO WIECZORU

Jest ciepło, przytulnie, pachnie lasem i topniejącymi świecami. Zwykła cicha radość, sentymentalna tkliwość, to znów hałaśliwa nieco wesołość, śmiech. Czasami, tu i ówdzie jedynie, smutek, żal, ból roztoczy swoje przygnębiające skrzydła nad gromadką ludzi lub zawiesi się czarnym baldachimem nad jakimś jednym sercem. Ale i on zaiskrzy się tylko skrywanymi łzami, by szybko ustąpić miejsca radości lub zabawie. Tak, tradycja to mocarstwo, a pamięć jest dłuższa niż życie całych pokoleń. I gdyby nie czas, pamięć byłaby straszliwie bezwzględna. Czas wybielił czerń nędzy chat o glinianym klepisku-podłodze oświetlonych cuchnącym kopciuchem. Nadał lepszego smaku cykorii słodzonej sacharyną i rozjaśnił barwy tragedii bezrobotnych i strajkujących robotniczych rodzin.

Czas to cudotwórca. Ze straszliwej nocy okupacji hitlerowskiej bierze i zarzuca w swoje przepastne zakamarki niepamięci „pięćdziesięciu powieszonych komunistów". Słowom „Oświęcim", „Majdanek", „Treblinka" dodaje dźwięku pożerając ich właściwą treść. Z cierpień walki i trudu odbudowy czyni legendę. Czas, mimo jego eisteinowskiej względności, jest bezwzględnym panem i władcą. Poddaję się. Czas chce mieć legendę niech ma legendę. A więc było to tak: w grudniową noc 1941 roku nad Wiązownią koło Warszawy zniżył się samolot przybyły ze wschodu i wyrzucił w czarną czeluść ludzi, którzy przedtem przeszli już piekło Berezy Kartuskiej oraz piekło Madrytu i Barcelony. Grudniowymi nocami ludzie ci przedzierali się do stolicy, do oczekujących ich towarzyszy walki. Ze Śląska, Krakowa, Łodzi, Poznania i Lublina, pokonując niebezpieczeństwa i trudy, spieszyli do stolicy inni, im podobni. Dopiero w dniu 5 stycznia zebrali się w mieszkaniu warszawskiego robotnika, Rydygiera. Oni, ścigani kulami morderców z gestapo, pochylili się nad jedną z czystych jeszcze kart historii Polski, by zapisać je złotymi zgłoskami: powstała Polska Partia Robotnicza...

... Przepraszam, to miała być przecież legenda? Dlaczego gałązki zielonego świerku zawieszasz ciężkimi kartkami historii...?

To ja przepraszam. Już nie będę. Bo rzeczywiście co niby ma mieć wspólnego walka oddziału partyzanckiego „Małego Franka" z nastrojem dzisiejszego wieczoru..? Albo: co niby ma ze sobą wspólnego reforma rolna na Białostocczyźnie, wydobywanie maszyn fabrycznych z gruzów, załóżmy, z problemem złotej lamy na sylwestrową suknię..? My, ludzie współcześni podobno nie lubimy skomplikowanych skojarzeń.

Przepraszam więc bardzo. Pozwólcie mi tylko powiedzieć jeszcze, że oni gdy walczyli o wolność narodową, naszą wolność, gdy wychodzili na gruzowiska, by zakładać fundamenty pod gmach Ojczyzny, w którym właśnie mieszkamy, myśleli o nas czujących się właśnie tak jak tego oto wieczoru. Oni walcząc i ginąc, oni pracując bez wytchnienia pragnęli żebyśmy byli po prostu szczęśliwsi, żeby nam było względnie dobrze. Zwyczajnie, po ludzku tak jak na to pozwolą konkretne warunki. Oni byli ludźmi zwyczajnymi, jak my wszyscy.

Zwyczajnymi, a jednak od pozostałych różnili się tym, że byli członkami partii najzacieklej zwalczanej przez hitlerowców. Jak trudno dziś wyobrazić co to znaczyło. Partii zwalczanej z nienawiścią przez rodzimą burżuazję i otumanionych przez nią ludzi po wyzwoleniu. Jak trudno to zapomnieć. Kochali ideę tej partii, a więc kochali Was, byli jej wierni w swoich wielkich i małych czynach.

I jeszcze jedno: wielu z nich poległo akurat w grudniowe wieczory tamtych lat. Inni żyją, razem z wami czują ciepło i zapach świerku, cichą radość a niektórzy także i smutek i żal jak zwykle w życiu... Przysięgam! Nie miałem zamiaru obwieszać zielonego świerku ciężkiemi kartkami historii. Pragnąłem jedynie przynieść wam przyczynek do, przynajmniej kilkuminutowych, wspomnień i refleksji wdzięczności. Właśnie teraz gdy jest przytulnie, miło i pachnie stearyną świec. Od początku tamtych dni mija przecież 20 lat. 20 lat to wiele w życiu jednego człowieka.

Być może niektórym z Was wyda się to dysharmonijne, niepasujące... A może jednak jest coś takiego, co dziwacznie, zawile ale niezwykle silnie wiąże ze sobą odległe od siebie tradycje...

LESZEK KOŻUSZKO

Pięćdziesiąt lat temu (dokładnie 14 grudnia 1911 roku) sławny podróżnik norweski Roald Amundsen, wraz z kilkoma towarzyszami, osiągnął jako pierwszy człowiek Biegun Południowy. Była to nie byle jaka sensacja. Czasy się zmieniają. Dziś pasjonujemy się wyprawami kosmicznymi. Ciekawe co świat uzna za sensację za lat pięćdziesiąt, kiedy wspominać będziemy jako starą historię, kosmiczne loty Gagarina i Titowa? Nie sposób tu powstrzymać się od uwagi, że żyjemy w ciekawych czasach!

Na naszym zdjęciu: Roald Amundsen podczas swej sławnej wyprawy.

Fot. — CAF

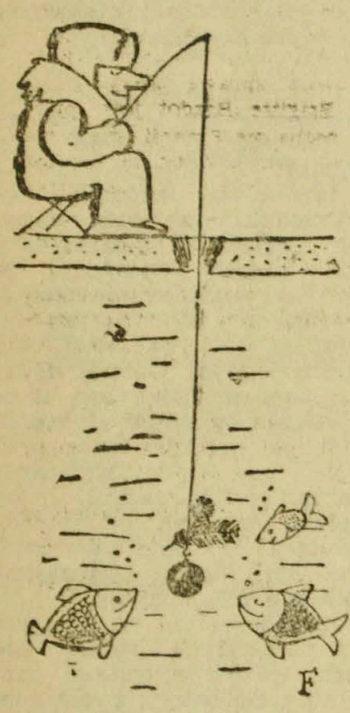

BEZ SŁÓW

Popularna aktorka filmowa Teresa Tuszyńska

Fot. — CAF

ROK PIERWSZYCH KOSMONAUTÓW

Rok 1961 zapisał się w dziejach naszej cywilizacji wybitnymi osiągnięciami w dziedzinie techniki rakietowej i astronautyki. Należą do nich w pierwszym rzędzie loty czterech kosmonautów: Gagarina, Titowa, Shepharda i Grissoma.

Dwa okołoziemskie i dwa balistyczne

Pionierem na tej drodze kosmicznej ekspansji człowieka — był Jurij Gagarin. Pilotowany przez niego statek „Wostok" rozwinął tzw. pierwszą prędkość kosmiczną. Z prędkością tą, typową dla sztucznych satelitów, obleciał on dookoła naszą planetę. Cała „podniebna" podróż trwała łącznie około 108 minut.

Drugi pilot statku „Wostok", Herman Titow, obleciał już naszą planetę 17 razy. Pokonał w tym — trwającym całą dobę — locie trasę, równą odległości z Ziemi na Księżyc i z powrotem.

Osiągnięć tych nie sposób porównywać bezpośrednio z dwoma pozaziemskimi lotami amerykańskimi, zrealizowanymi w ramach tzw. projektu „Mercury" przez Shepharda i Grissoma. Nie oblecieli oni Ziemi dookoła, lecz odbyli jedynie krótkotrwałe, kilkunastominutowe przeloty po tzw. torze balistycznym, zbliżonym kształtem do łuku. Maksymalna prędkość, rozwijana przez ich „pojazdy", była jeszcze około 4 razy mniejsza od pierwszej prędkości kosmicznej, jaką nadano radzieckim kosmoplanom „Wostok".

„Enos", czyli sukces połowiczny

Faktem jest, że Amerykanie dokładali wszelkich starań, aby w roku 1961 również „ich" kosmonauta odbył pierwszy lot po orbicie okołoziemskiej. Bezpośrednim wstępem do tego miał być, zrealizowany niedawno, doświadczalny lot orbitalny szympansa - kosmonauty, „Enosa".

Jak podkreślały zgodnie komentarze prasy zachodniej, sukcesu tego eksperymentu nie sposób jednak uznać za całkowity. Aparaturę lądowania zasobnika „Mercury" musiano włączyć zdalnie już po drugim okrążeniu Ziemi, zamiast — jak planowano to początkowo — dopiero po trzecim okrążeniu. Przyczyną tego była awaria aparatury stabilizacyjnej. Spowodowała ona nieprzewidziane wirowanie zasobnika, stanowiące pośrednio potencjalną groźbę dla życia szympansa — kosmonauty.

Czy w tych warunkach Amerykanie zawierzą życie człowieka już następnemu zasobnikowi „Mercury" wprowadzonemu na orbitę satelitarną? Czy powtórzą jeszcze raz eksperyment z szympansem?

Na pytania te nie sposób na razie odpowiedzieć.

„Saturn" i co dalej?

Nie ulega wątpliwości, że również w roku 1962 będziemy świadkami ostrego współzawodnictwa pomiędzy ZSRR i USA w kosmonautyce. Stany Zjednoczone wiązały swego czasu nadzieje z nową — znajdującą się obecnie w stadium opracowywania — wielką rakietą typu „Saturn".

ZSRR przeprowadził na Pacyfiku ostatnią serię prób superpotężnych pojazdów rakietowych. Zgodnie z oceną jednego z ekspertów zachodnich, układ nośny tych nowych rakiet radzieckich rozwija przypuszczalnie ciąg równy około 900.000 kg. Byłoby to więcej niż ciąg typowy dla niezbyt jeszcze daleko zaawansowanego amerykańskiego „Saturna".

W poszukiwaniu map „rejonów niebezpiecznych"

Jakie nowe misje kosmiczne ZSRR będzie mógł podjąć w najbliższym czasie przy użyciu tego rodzaju superpotężnych rakiet? Ciekawe światło na to zagadnienie rzuca artykuł prof. G. I. Pokrowskiego, opublikowany niedawno na łamach czasopisma „Wiestnik Wozdusznowo Fłota".

Najbardziej złożony problem w dziedzinie rozwoju lotów załogowych — stwierdza prof. Pokrowski — to zabezpieczenie kosmonauty przed działaniem biologicznie aktywnych strumieni cząstek o bardzo wysokiej energii i krótkofalowego promieniowania elektromagnetycznego. Aby stworzyć kosmonaucie takie zabezpieczenie, jakiego dostarcza mu na Ziemi naturalna osłona płaszcza atmosferycznego, statek kosmiczny musiałby mieć ciężar około 100 ton. Przerastałoby to jeszcze aktualne możliwości techniki rakietowej.

W związku z tym loty załogowe ograniczone będą na razie do obszarów położonych poniżej pasów cząstek o wysokiej energii. Oznacza to w praktyce apogeum sięgające 500 — 600 km nad powierzchnią naszej planety, przy perigeum na wysokości 140 — 150 km.

Nauka musi uzupełnić jeszcze mapy owych „rejonów niebezpiecznych", uzależnionych bezpośrednio od zmiennej z roku na rok aktywności Słońca. Musi zbadać szczegółowo owe „korytarze polarne", przebiegające w pobliżu osi Ziemi, gdzie występowanie cząstek o wysokiej energii jest ograniczone. W związku z tym drogę dla statków załogowych można by oznaczyć tam sygnałami „zielonego światła".

Prognozy na rok 1962

Prognoza — oczywiście bardzo ostrożna — radzieckich misji kosmicznych w roku 1962 nasuwa się sama. Moglibyśmy w sposób umowny wyodrębnić tutaj trzy grupy zadań.

Pierwsza obejmie załogowe statki - satelity, o ciężarze sięgającym już zapewne kilkunastu ton. Ich kilkuosobowe załogi będą mogły realizować bardziej złożone badania przestrzeni okołoziemskiej, położonej poniżej „rejonów niebezpiecznych".

W grupie drugiej znajdują się „dalsze" loty kosmiczne, przebiegające poprzez pasy intensywnego promieniowania. Bohaterami tych lotów będą zwierzęta doświadczalne, przede wszystkim — psy. Ich rolę w badaniach Kosmosu — jak pisał niedawno wybitny uczony radziecki, prof. Parin — trudno by uznać już za zakończoną.

Trzecia wreszcie grupa zadań obejmie przypuszczalnie loty doksiężycowe, połączone już zapewne z „miękkim", elastycznym lądowaniem automatycznej aparatury badawczej na powierzchni Srebrnego Globu. Jak podkreślają zgodnie komentatorzy zachodni, celność rakiet wypróbowanych ostatnio w rejonie Pacyfiku jest tak wielka, że ZSRR mógłby pokusić się nie tylko o trafienie w tarczę Księżyca (co dawno już miało miejsce) ale — w jakiś pojedyńczy krater, dowolnie wybrany na jego powierzchni.

inż. RYSZARD DOŃSKI (WiT-AR)

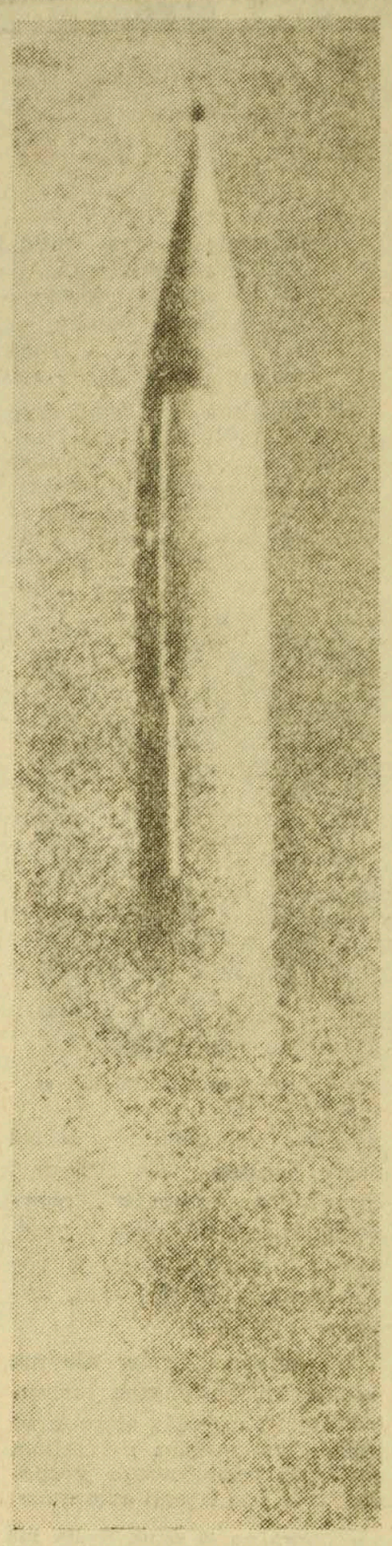

MIĘDZYNARODOWE niedyskrecje

KAMIEŃ FILOZOFICZNY

„Jeśli jakiś tam Marlon Brando dostaje milion dolarów za jeden film, to trudno się nie zapytać: A ile w ciągu całego życia zarabia naukowiec? A ile filozof?" (Sir C. Hardwicke, aktor angielski).

RASOWY OBŁĘD

Wedle obowiązujących w Unii Południowo - Afrykańskiej przepisów, ustawę o czystości ras narusza m. in. osiadły w Unii Japończyk, który utrzymuje bliższe stosunki z Chinką. W Unii bowiem Chińczycy uchodzą za żółtych, Japończycy natomiast za... białych.

NIESTETY

„Każdy wiek ma swoje zalety, niestety, za późno się je dostrzega". (Pablo Casals, słynny wiolonczelista hiszpański).

PRZEZORNY

F. Linares Aranda, ambasador Gwatemali w Bonn, który niedawno został królem polowania zorganizowanego dla dyplomatów, akredytowanych w stolicy NRF, zjawił się na polowaniu w stalowej, kuloodpornej kamizelce.

„WYSTĘPEK I CNOTA"

Taki tytuł nosić będzie nowy film Roger Vadima, do którego została zaangażowana Barbara Lass, czyli popularna Basia Kwiatkowska. Basia jest więc naszą gwiazdą „na eksport".

ZGADYWANKA GEOGRAFICZNA

Spróbujcie bez zaglądania do atlasu znaleźć właściwe odpowiedzi (spośród podanych) na następujące pytania:

1. Która z trzech wymienionych wysp jest największa?
   a) Korsyka
   b) Kreta
   c) Sycylia
2. Która z tych miejscowości położona jest wyżej nad poziomem morza?
   a) Moskwa
   b) Warszawa
   c) Praga
3) Która z polskich rzek jest najdłuższa?
   a) Odra
   b) Bug
   c) Wisła
4. Andorra jest?
   a) księstwem
   b) republiką
   c) królestwem

Odpowiedzi nasyłać na adres Redakcji do 5. I. 1962 r. O nagrodach czytajcie na str. 12.

Młodzież wiejska – o sobie (2)

Zabieramy się więc do przeglądu dalszej części naszej ankiety poświęconej młodzieży wiejskiej. Poprzednie rozważania (patrz „Gazeta Białostocka" z dn. 5.XII.br.), dotyczyły najbliższego otoczenia młodych, zamieszkujących wsie różnych zakątków Białostocczyzny.

Ankietowe wypowiedzi pozwoliły na zorientowanie się jak dziewczęta i chłopcy, należący do tych aktywniejszych grup młodzieży, (w połowie to członkowie ZMW, w większości — uczestnicy zespołów przysposobienia rolniczego), oceniają poziom gospodarowania w zagrodzie rodziców.

Opowiedzieli się oni zdecydowanie za wprowadzeniem postępowych metod w rolnictwie, za mechanizacją.

Chcemy jednak wiedzieć więcej, o młodzieży wiejskiej. Posłuchajmy, co w dalszym ciągu mówią o sobie oni sami.

*

Spotykamy się dość często z poglądem, że dorastająca młodzież wiejska mało, bądź wcale nie interesuje się sprawami swojej wsi, w szerszym aspekcie. Rzekomo nie potrafi ocenić narastających przemian, nie dostrzega istotnych potrzeb swojej wsi, nie widzi jej w perspektywie lat przyszłych.

Wydaje się, że jest w takim poglądzie sporo przesady. Ale — niech się na ten temat wypowie nasza 26-osobowa grupa młodych. To nic, że nie wiemy, z jakich wsi pochodzą, choć będą o nich mówić, operując nawet konkretami.

Na wstępne pytanie dotyczące powyższego problemu, a brzmiące: „Czy znasz historię swojej wsi?" — 17 uczestników ankiety odpowiedziało: „tak", 7 — „nie", 2 — „częściowo".

Wiadomo, że jeśli młodzi wiedzą jak ich wieś wyglądała dawniej, jeśli znają z opowiadań okres do 1939 r., potem lata okupacji i lata swoich urodzin, już w wyzwolonym kraju — potrafią też lepiej ocenić ostatnie przemiany. Przyjrzyjmy się więc odpowiedziom na pytanie: **„Co w ciągu ostatnich 10 lat zmieniło się w twojej wsi?".**

Oto niektóre z wypowiedzi: „Wieś nasza jest zelektryfikowana i zradiofonizowana, ulice są wybrukowane i oświetlone". „W mojej wsi zmieniło się bardzo dużo, a w tym roku buduje się nowy sklep i szkoła 11-klasowa". „Polepszył się znacznie byt mieszkańców mojej wsi". „Myślę, że nasza wieś stanie się wkrótce ładnym przedmieściem". „Dawna 4-klasowa szkoła rozszerzyła się do 7-klasowej, wybudowano ulicę przez wieś, świetlicę i remizę strażacką. We wsi jest teraz siedziba GRN, mamy placówkę pocztową". „W mojej wsi kółko rolnicze ma dwa zestawy traktorowe, a więc rozpoczęto mechanizację polowych prac, uprawia się więcej warzyw. We wsi są dwie świetlice, radio, telewizor, zespoły artystyczne. Mamy miejsce do przyjemnego i kulturalnego wypoczynku". „U nas rolnicy przestali już młócić cepem, kółko ma własny agregat omłotowy".

*

Pytanie: **„Gdyby to zależało od ciebie, co nowego wprowadziłbyś w swojej wsi"** — jest uzupełnieniem dwóch poprzednich pytań oraz niejako sprawdzianem rzetelności dotychczasowych wypowiedzi na temat znajomości swojej wsi.

Gdyby to zależało ode mnie... zwykle tak mówimy, napotykając na jakieś trudności, lub zawiłe w rozstrzyganiu, sprawy dnia powszedniego. „Gdybym to ja decydował... Gdyby to ode mnie zależało...". — Zdawałoby się, odpowiedź na takie pytanie — to okazja do snucia najśmielszych fantazji. Zwłaszcza dla młodzieży. Czegóż to oni nie chcieliby od życia! — Mówią dorośli. A czasem dodają: — „Wiemy, wiemy, gdybyście mogli, poprzewracalibyście wszystko do góry nogami...".

Tymczasem — prawda jest inna. Jeśli można wysuwać wnioski na podstawie zdania 23 młodych ludzi (w 3 ankietach brak odpowiedzi na to pytanie), pochodzących jak już podkreślałam, z różnych zakątków województwa — to trzeba stwierdzić, że młodzież w naszych wsiach myśli bardzo poważnie i jakoś realnie podchodzi do życia nawet w momencie, gdy można by pofantazjować, pomarzyć...

Oto niektóre z odpowiedzi: — „Gdyby to zależało ode mnie, zakupiłbym do wsi zestaw maszyn z ciągnikiem, pobudowałbym świetlicę i zelektryfikował wieś. Łąki i pola zdrenowałbym". „Wprowadziłabym co sobotę wieczorek taneczny, co niedzielę kino i więcej rozrywek młodzieżowych, których w naszej wsi brak, podniosłabym kulturę we wsi". „Pomógłbym kółku rolniczemu w zakupie zestawu maszyn i ciągnika oraz zbudowałbym świetlicę". „Wprowadziłbym uczciwych ludzi, którzy gospodarzyliby nowocześnie". „Założyłbym piorunochrony, łaźnię i ochotniczą straż pożarną". „Wprowadziłbym pełną mechanizację w polu i zagrodzie". „Założyłbym spółdzielnię produkcyjną". „Zorganizowałbym koła ZMW i LZS".

I znów w wypowiedziach powtarzają się podejmowane sprawy. Z tym, że w porównaniu z poprzednim pytaniem, dotyczącym zaistniałych już zmian, teraz, o możliwości dalszych, młodzi mówią bardziej zdecydowanie i stanowczo. Na przykład, wysuwając problem mechanizacji, podkreślają, że chodzi im o całkowitą, kompleksową, jak najdalej idącą mechanizację. Niektórzy, rozstrzygnięcie tego problemu, widzą w zmianie zasadniczej — kolektywizacji wsi. Albo — o wsi, gdzie już jest świetlica. Młody człowiek mówi, że wprowadziłby stałe kino, pobudowałby dom kultury. Wymowne są też wypowiedzi o łaźniach, czy piorunochronach... O kołach sportowych i kołach ZMW.

*

I to ma być „przewracanie wszystkiego do góry nogami"? — Czy nie uważacie, szanowni dorośli, że młodzi zamieszkujący mniejsze i większe wsie białostockie, naprawdę **wiedzą czego chcą?** I nie mają żadnych fanaberii, żadnych niezdrowych zachcianek. Cała „wywrotowość" ich marzeń, czy zamysłów polega na tym, że **chcieliby żyć lepiej, kulturalniej, wygodniej i nowocześniej.**

Ważne jest to, że **widzą perspektywy stwarzania warunków takiego życia.** Obojętnie, czy zaczynaliby od stawiania piorunochronów, kupowania traktorów, czy też od organizowania koła sportowego. Zaczynać można bowiem od wielu rzeczy. **Byleby w ogóle od czegoś zacząć.**

(O tym, jak dzisiaj młodzież wiejska patrzy na sprawy małżeństwa, co lubi czytać i jak traktuje swoją naukę rolniczego zawodu — w następnej publikacji. Gdyby niektóre sformułowania, czy problemy związane z ankietą, wzbudziły sprzeczne poglądy lub odmienne zdania młodzieży czy dorosłych, prosimy o listy. Wypowiedzi na ten temat pozwolą pogłębić problem. Ciekawsze listy, za zgodą autorów, wydrukujemy).

M. ŚWIDZIŃSKI

TACY JESTEŚMY

- **Czy wiem, gdzie mieszkam?**
- **„Otwarte" oczy i własne zdanie**
- **Co wprowadziłbym w swojej wsi, gdyby...**
- **Żadnego wywracania „do góry nogami" nie będzie**
- **Można zacząć od piorunochronu, można od sportu...**
- **Co o tym wszystkim sądzisz?**

NASZA RECENZJA

„NORA"

PROBLEMY POSTAWY MORALNEJ

Są sztuki, które w miarę lat, jakie dzielą je od prapremiery obrastają legendą. Jedną z takich legend światowej sceny jest „Dom lalki" („Nora") Henryka Ibsena.

Napisana w roku 1879 sztuka stanowiła wyzwanie, rzucone ówczesnemu światu, ówczesnej moralności. Była nowatorska, rewolucyjna, bezczelnie śmiała.

Szerząca się wówczas moda na „emancypację", hasła wyzwolenia kobiet nie zawsze sięgały tak daleko, jak to uczyniła bohaterka Ibsena, nad wszystko ceniąca swoje człowieczeństwo. Porzucenie domu, męża, dzieci, sceptycyzm nawet wobec religii — toż to przewrót w całej ówczesnej mentalności. Nic dziwnego, że w niektórych kołach wyklęto za to Ibsena, że powszechnie niemal zarzucano mu „namawianie" kobiet do występku.

Legenda „Nory" mówi także o wielkich, światowej sławy aktorkach, które całym bogactwem swego talentu zabłysnęły w tej roli. Ba, jeszcze niedawno znakomita i ulubiona polska artystka Elżbieta Barszczewska triumfowała na scenie Teatru Kameralnego i tysiące zachwyconych widzów ciągnęło, by obejrzeć wielką artystkę.

Dziś, gdy emancypacja kobiet zakreśliła większe kręgi, niż się twórcom tego ruchu śniło, sztuki przed stu laty walczące o upowszechnienie śmiałych idei trącą myszką. Dziś, teatrom sięgającym po wielki dramat Ibsena nie chodzi wcale o to, by użyć ich jako taranu w celu forsowania nowych myśli, dokonywania rewolucji w mentalności społeczeństwa.

Czy jednak „Nora" Henryka Ibsena liczy się tylko jako szacowny przyczynek do historii teatru? Tylko jako rekwizyt przeszłości?

Być może zaszło zasadnicze przewartościowanie pojęć, być może akcenty przesunęły się dziś na inne problemy, inne osoby.

Ale zasadnicza ibsenowska myśl — odpowiedzialność człowieka za własne czyny i za ...własne życie i wypływająca stąd ocena moralności wiele daje do myślenia także współczesnemu widzowi.

Dziś punktem kulminacyjnym dramatu nie jest fakt opuszczenia przez kobietę męża i domu. Dramat tkwi w nieporozumieniu, jakie Nora odkryła po ośmiu latach pożycia z mężem. Tkwi w postawie wobec życia, jaką zajmuje na pozór szlachetny i uczciwy człowiek — sumienny urzędnik i przyzwoity mąż — Torwald Helmer.

Na brak takich wstrząsów w naszym współczesnym życiu nie musimy chyba narzekać. Współczesne, burzliwe życie dostarcza niemało takich przykładów, niejednego z nas stawia wobec takich prób. Czy wszyscy, czy zawsze wychodzimy z nich zwycięsko?

*

Reżyser przedstawienia białostockiego Tadeusz Byrski wyszedł wyraźnie od tego „poprzesuwania akcentów". Od niechcenia, jakby mimo woli maluje tło mieszczańskiego życia Helmerów. Szczebiotliwe pieszczoty, przelotnie pokazane kontakty towarzyskie — to nie jest jeszcze akcja serio. Dopiero pojawienie się Krogstada koncentruje uwagę widza. Jeszcze mamy tu gierki, niby w komedii, jeszcze główna bohaterka nie angażuje się zbyt wiele, pozwala widzowi rozpraszać się.

Za to na plan pierwszy zdecydowanie wysuwa się Torwald Helmer. To jego widzimy we wszelakich odmianach i odcieniach. Reżyser ustawia go w jak najkorzystniejszym świetle — by tym większy osiągnąć efekt końcowy. Doprowadza do perfekcji portret tego człowieka. To on góruje dowcipem, inteligencją, szlachetnością nad otoczeniem. On jest wspaniałomyślny i stanowczy, po prostu wspaniały.

Tak też tę rolę prowadzi jej odtwórca Janusz Mirczewski. Dyskretny, opanowany na pełnej palecie odczuć i odcieni maluje portret szacownego obywatela i wielkodusznego człowieka.

A małostki? Jakże zręcznie zaciera wrażenie pierwszych słów Nory o małostkowych motywach zwolnienia Krogstada, za jakie uważa... spoufalenie się jego z pryncypałem, a dawnym kolegą szkolnym.

Albo drobiażdżek z oddaniem robótki na drutach Krystynie Linden: „haft jest elegantszą pracą dla kobiety niż robienie na drutach". Z jakimż to wyrazem twarzy mówi o tym „haftcie".

Jedynie te przejawy drobiazgowości stanowią sygnały alarmowe — aktor doskonale o tym pamięta i tak starannie je podkreśla.

Jakże brutalny i płaski staje się w scenie strachu! By dosłownie za parę minut, otrząsając się niby z wody powrócić do codziennej maski. Właśnie maski. Dopiero wówczas zdajemy sobie z tego sprawę.

Nawet w ostatniej scenie ze świecznikiem, mimo, że złamany odejściem żony pozostaje wierny sobie. Widać, że nie wiele zrozumiał z tego, o czym mu prawiła żona.

— Czysty obłęd — oto jedyna ocena, na jaką potrafi się zdobyć.

W roli Nory oglądaliśmy Elżbietę Święcicką. W pierwszych scenach trochę nienaturalnie ożywiona, wyraźnie nie mieściła się rozmachem w ciasnych ramach scenki Kameralnej.

Właściwie dopiero od sceny próby z Tarantellą (akt II) jej Nora nabiera rumieńców życia. Od tej pory jesteśmy świadkami przeżyć, przestraszających rozpieszczoną „kotkę domową" w dojrzałą kobietę. Bo w pierwszej rozmowie z Krystyną Linden, kiedy to mówi z westchnieniem: „o, ja nie wiem co to życie" — nie bardzo wierzymy, by przeżycia zbyt wielkie wywarły piętno na tej lalkowatej duszyczce.

Ładnie doprowadza aktorka do rozmowy serio z mężem, a w scenie odejścia nie ma w sobie nic z heroiny melodramatu.

Interesującą postać Krogstada stworzył Ryszard Szadaj. Na pozór zawsze jednaki: fałszywy półuśmiech oczu i ust, czujne ruchy. Istotnie ma w sobie coś oślizłego. A przecież w scenie wyznania z Krystyną Linden pokazuje na chwilę twarz człowieka.

Jacek Brick w roli doktora Ranka chwilami popadał w przesadę zbytnio akcentując omdlałość głosu i ruchów. Trzeba jednak przyznać, że udało mu się nakreślić sylwetkę człowieka, noszącego piętno tragizmu.

W roli Krystyny Linden wystąpiła Henryka Jędrzejewska. Jej nieprzenikniona twarz nie pozwalała odgadnąć prawidłowo motywów, którymi kierowała się w swym postępowaniu. Krystyna — to kobieta, którą życie wiele nauczyło. W ten też sposób aktorka nam ją pokazała.

W roli Marianny ujrzeliśmy Renę Ruszczyc, Heleny — Stanisławę Masłowską.

Sporo pretensji można mieć do scenografii Zbigniewa Bednarowicza, która nie tylko podkreśla ciasnotę małej scenki, ale tandetnością zdaje się podkreślać wszystkie niedostatki gry aktorskiej, występującej tu i ówdzie. Tandetnie prezentują się też kostiumy Nory (może poza jednym kostiumem rybaczki).

Muzyka Ryszarda Gardo wdzięczny układ tańca Nory — Cyryla Januszkowskiego.

KRYSTYNA SIEMIATYCKA

PS: Pierwszą sprawą, która uderza bywalca Sceny Kameralnej jest prawdziwa „kameralność" gry, nieosiągalna dotąd na żadnym z przedstawień. Brawo, reżyser i wykonawcy!

ZDYSTANSOWANY MISTRZ

Jedno z londyńskich wydawnictw rozpisało niedawno konkurs literacki, pod hasłem „kto potrafi tak pisać, jak Graham Greene?" W konkursie wziął incognito udział również sam Greene. Zdobył on... 3 nagrodę.

ZNAWCY

116.000 miłośników malarstwa oglądało i podziwiało w jednej z galerii nowojorskich obraz H. Matisse'a „Okręt", żaden z nich jednak nie zwrócił uwagi, że obraz wisi do góry nogami.

Faszystowska organizacja armii podziemnej we Francji — OAS prowadząc akcje terrorystyczne nakłada kontrybucje na przemysłowców oraz ludzi zamożnych. Jak wielką bezkarnością cieszy się OAS we Francji najlepiej chyba świadczy powiedzenie jednego z przedstawicieli wielkiej finansjery francuskiej, że: „lepiej płacić niż narażać się". Ostatnio OAS przysłał pismo popularnej francuskiej gwieździe filmowej Brigitte Bardot z żądaniem wpłacenia na rzecz OAS bardzo poważnej sumy. Aktorka skierowała sprawę do prokuratora. Brigitte Bardot jest pierwszą osobą we Francji, która nie zawahała zwrócić się o pomoc do prokuratora, oświadczając przedstawicielom prasy, że „nie chce żyć w faszystowskim państwie i że nie myśli popierać faszystów". Słaba kobieta okazała się odważniejsza niż wielcy przemysłowcy. Jak donosiliśmy OAS nie poprzestała na szantażu. We wtorek podłożono pod dom B. B. bombę plastykową, która na szczęście nie wyrządziła aktorce krzywdy.

NA ZDJĘCIU: Brigitte Bardot w jednej ze swoich ostatnich ról.

Gdzie można odnaleźć talent

Arnold Murray, właściciel małego baru z Londynu, został skazany na 3 lata więzienia za finansowe nadużycia. W czasie odbywania kary wciągnięto go do więziennej kapeli. Murray zaczął nie tylko grać, ale i komponować. Utwory więźnia z celi 232 zdobyły powodzenie wśród współtowarzyszy niedoli i pracowników zakładu. Sława musiała przeniknąć przez mury, gdyż wkrótce potem zjawił się wydawca muzyczny i nagrał dwa utwory więźnia na płyty. Dziś piosenki te stały się popularnymi szlagierami. Murray wkrótce skończy odbywanie kary. Pragnie poświęcić się muzyce. Zresztą zdążył już zawrzeć umowę na dalsze utwory.

Niezwykły kompozytor jest chyba jedynym więźniem, który twierdzi: „W celi odkryłem talent, zdobyłem szczęście i powodzenie".

(wp)

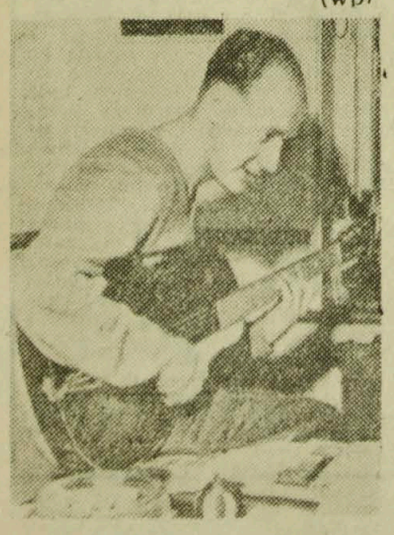

LISTY RODAKÓW

Rzadko na moich wargach —
Niech dziś to warga ma wyzna —
Jawi się krwią przepojony
Najdroższy wyraz: „Ojczyzna".

J. Kasprowicz

Nostalgia (z greckiego nostos — powrót, algos — cierpienie). Choroba u nas nieznana. A są rozproszeni po świecie ludzie, tysiące ludzi, którzy cierpią. Cierpią z niemożności powrotu, z tęsknoty za Ojczyzną.

„Po 35 latach pobytu we Francji jako rodowity Białostoczanin odwiedziłem swoją Rodzinę i ukochane moje Miasto" — tak zaczyna swój list do „ukochanego Miasta" pan Marian Tworkowski z Francji.

Słowa: „Białostoczanin, rodzina, miasto" pisze dużymi literami. To są słowa, które szanuje i kocha.

Mówię: pisze do swego miasta. Bo przepojony szczęściem z powodu odwiedzenia Ojczyzny musiał napisać ten list. Do kogo zaadresować?

Zaadresował do Rozgłośni „Polskiego Radia" w Białymstoku, bo tam, w dalekim L'Argentiere poprzez setki kilometrów złapał na falach eteru głos białostockiego lektora, audycję o sprawach białostockich.

W liście tym opisuje swoje wrażenia pobytu w nowym, nieznanym mu Białymstoku.

„Białystok jest pięknie odbudowany, wszędzie ładne wznoszą się bloki, ładne ulice... ludzie są ładnie poubierani, w sklepach jest wszystkiego dosyć, ładne są kina, wszędzie wre praca nad odbudową mego ukochanego Miasta" — pisze p. Tworkowski... „po zwolnieniu się z wojska musiałem szukać pracy poza swoją Ojczyzną, bo za czasów sanacji pracy było dostać trudno, musowo było jechać w świat za pracą".

A na zakończenie:

„...również przesyłam Radzie Wojewódzkiej i Partii braterskie pozdrowienia za ich codzienną pracę w odbudowie naszego Miasta, życzę im wszystkim dobrego zdrowia i powodzenia w pracy dla dobra naszej ukochanej Ojczyzny. Niech żyje Polska i jej prawowity Rząd na czele z Władysławem Gomułko, życzę Mu sto lat życia!".

Pan Marian Tworkowski nie poprzestał na jednym liście. Przysłał ponadto numer „Tygodnika Polskiego" a także biuletynu Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą — „Odra i Nysa", którego jest członkiem. Chce, żeby tu, w Białymstoku wiedziano o aktywnej postawie emigrantów polskich, których od kraju dzielą tysiące kilometrów, ale łączy praca nad szczęściem Ojczyzny.

*

Pan Tworkowski należy do tych szczęśliwców, którym udało się latem br. bawić w naszym kraju. Dlatego list jego tchnie radością.

Ale oto coraz częściej na adres Rozgłośni „Polskiego Radia" w Białymstoku trafiają kolorowe kartki i listy z egzotycznymi znaczkami.

Cudowny wynalazek XX wieku — mała skrzyneczka radiowa przybliża daleki Kraj do tych, którzy tęsknią. Bo tęsknoty nie mierzy się odległością ani czasem. Jest to sprawa indywidualna.

Tęsknota — to sprawa wstydliwa. Nie mówi się o niej. Ale bywa i tak, że często niespodzianie, w najmniej przewidzianym czasie zaatakuje i tych najbardziej „trzeźwych", logicznych, opanowanych.

Oto inny list, z dalekiego Iraku.

Znowu „zawiniło" radio. Bo oto w jesienny „upalny" wieczór w egzotycznym mieście Basrah siedział sobie inż. Sroczyński przy głośniku i kręcił gałką odbiornika „Bolero". Nagle z głośnika odezwał się głos—i to najczystszą polszczyzną: „należy zwiększyć skup mleka w zlewniach powiatu Bielsk-Podlaski".

To coś tak, jakby na pustynię spadła z nieba błękitna niezapominajka.

„Na ogół polskie stacje bardzo trudno u nas złapać, gdyż na tych samych falach pracują inne stacje, bliższe, jak Abadan, Bahrein, Kuwejt... A tu audycję z Białegostoku słyszymy znakomicie, głośno i wyraźnie".

Od dwóch lat inż. Sroczyński przebywa z grupą polskich inżynierów w Iraku, gdzie w miejscowości Basrah budują nową elektrownię i szkołą personel arabski.

Z wdzięczności za „polskie słowo" — inż. Sroczyński przysyła egzotyczne zdjęcie — wielbłądów w pustyni.

A z ciekawostek donosi:

„...w letnich miesiącach miewaliśmy w południe regularnie 43—46 stopni C, kilka razy do 48 stopni. Było i tak chłodniej niż w roku ubiegłym, kiedy bywało nieraz 51 stopni... Ostatni deszcz spadł 30 kwietnia, jesiennego oczekujemy teraz (listopad).

Rozpisałem się pod wrażeniem polskiej audycji..."

To właśnie odezwała się nostalgia. Bo choć inż. Sroczyński pojechał z żoną i córeczką, chociaż żyje na kolonii polskiej i pracuje z kolegami — Polakami, przecież do Kraju daleko. Ojczyzna nie widziana przez dwa lata przyzywa.

„...nam, marynarzom nie zawsze udaje się usłyszeć urywek polskiej mowy, a szczególnie tak daleko od Ojczyzny. Dlatego było bardzo przyjemnie i słuchaliśmy jak urzeczeni..." — to już kartka od marynarza S/S „Barycz", idącego kursem do kraju po północnym Atlantyku.

„...to wszystko razem rozczulało. Postanowiliśmy z najbliższego portu przesłać Wam wszystkim w Radio i słuchaczom w Białymstoku nasze gorące marynarskie pozdrowienia oraz życzenia najlepsze świąteczne i noworoczne — co też czynimy z Ostendy. W imieniu załogi maszynowej S/S Barycz Jerzy Pachwicewicz"

Albo kartka z Bułgarii:

„Przebywając na wycieczce w Bułgarii szukaliśmy kontaktu radiowego z krajem. Miło mi donieść, że udało nam się „złapać" Białystok, dzięki któremu mieliśmy wiadomości z Polski" — St. Tatauda z Koszalina".

Aż z Nowej Zelandii nadeszła kartka. Nie, tym razem nie od białostoczanina, ba, nawet nie od Polaka. Po angielsku pisał radioamator, podając fachowe terminy i określenia — a ponadto dokładny czas odbierania poszczególnych audycji. Z zestawień widać, że pan L. M. Anderson z New Plymouth jest stałym słuchaczem audycji białostockich. Być może to go zachęci do nauki języka polskiego, a wówczas dowie się, co tu u nas słychać w Białymstoku?

Żarty żartami, ale ton tego artykułu miał być rzewny: święta, nostalgia, listy rodaków.

Ale święta — to także radość. Wznieśmy zatem toast za tych wszystkich, którym „rzadko na wargach gości wyraz Ojczyzna", ale którzy chowają miłość do Kraju głęboko w sercu.

K.S.

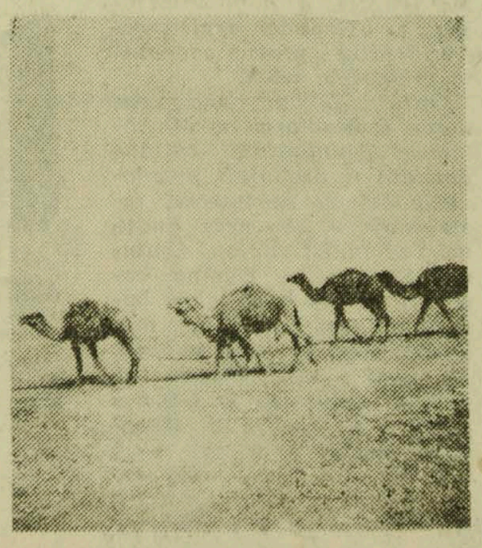

NA BALU

ŻYWY KOŁNIERZ

Koniecznym atrybutem do zyskania miana eleganckiej damy w Japonii stała się żywa wiewiórka, noszona z wdziękiem na ramionach, czy głowie uroczych cór kraju „kwitnącej wiśni". Magazyny mody, w sposób naukowy obliczyły, jaka powinna być długość łańcuszka i szerokość obroży. Zapomniały tylko o bagatelce — o wskazówkach tyczących pielęgnacji i karmienia tych miłych stworzeń. Dlatego wiewiórki giną jak muchy, ale to już nikogo nie obchodzi. Grunt, aby dobrze prosperował handel. (wp)

Propozycja

Śpiewak-amator do gości:

— Zaśpiewam jeszcze jedną piosenkę, i pójdę do domu.

— A czy nie dałoby się odwrotnie?

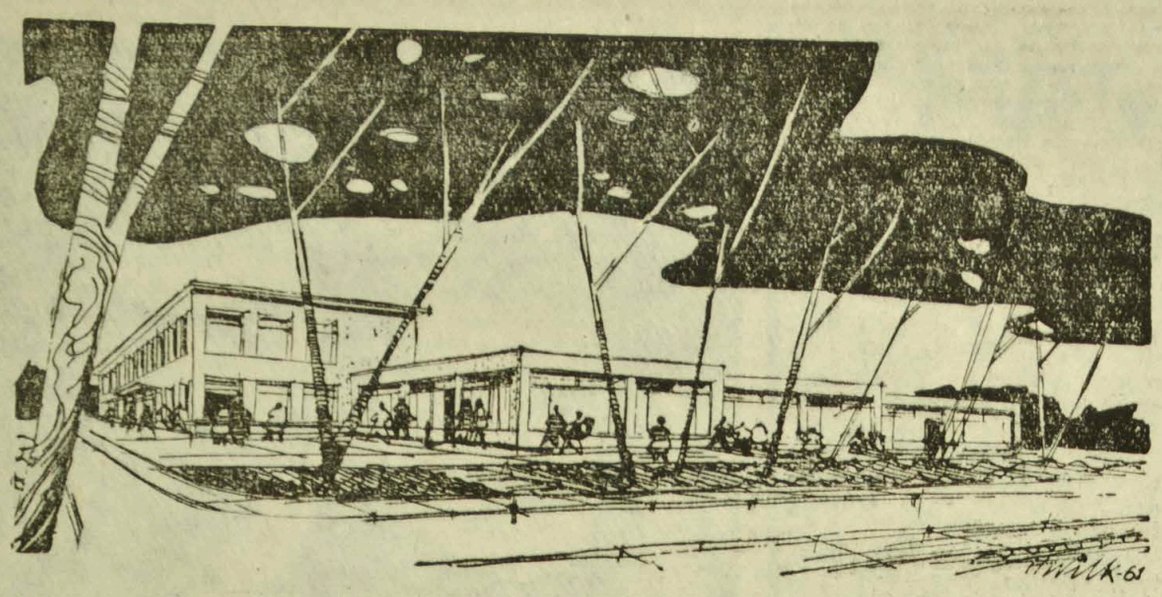

Wiejski Dom Towarowy w Michałowie. Rys. H. Wilk

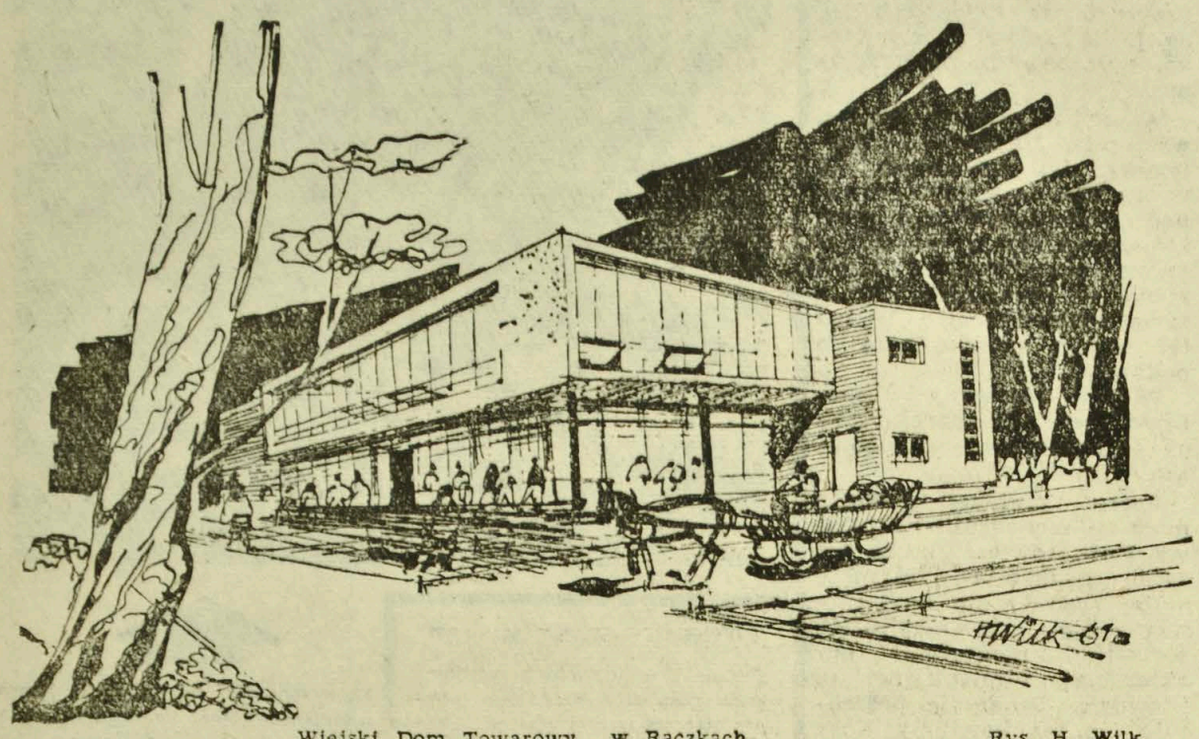

Wiejski Dom Towarowy w Raczkach. Rys. H. Wilk

W MICHAŁOWIE W RACZKACH W GRÓDKU ?

Cóż, możemy się tylko cieszyć, że Białystok oraz niektóre miasta powiatowe otrzymują coraz więcej nowych budynków odznaczających się nowoczesną, efektowną architekturą. Z drugiej zaś strony niepokoić musi fakt, że w małych miasteczkach oraz większych osiedlach buduje się jeszcze obiekty, przypominające wiejskie stodoły bądź obskurne chałupki.

Kiedy więc nowoczesna architektura wkroczy do małych miasteczek i osiedli?

Wydaje się, że już możemy i tutaj zaobserwować pierwsze oznaki poprawy. Mamy na myśli projekty trzech wiejskich domów towarowych, opracowane przez architektów z białostockiego „Inwestoprojektu": wiejskiego domu towarowego w Raczkach, wiejskiego domu towarowego w Michałowie i wiejskiego domu towarowego w Gródku.

Projekt wiejskiego domu towarowego w Raczkach opracował mgr inż. arch. Jan Krutul. Będzie to budynek 2-kondygnacyjny o kubaturze 5.700 m sześc. Przewiduje się, że zostanie on przekazany do użytku w roku 1963.

Na parterze znajdą się następujące stoiska: artykułów gospodarstwa domowego, motoryzacyjne, chemiczne i kosmetyczne oraz meblowe. Na piętrze zaś: stoiska artykułów tekstylnych, galanteryjno-dziewiarskich, konfekcji damskiej i męskiej, obuwia oraz stoisko papierniczo - zabawkarskie.

Piwnice przeznaczone zostaną na magazyny i pomieszczenia techniczno-gospodarcze. Na piętrze mieścić się będą pokoje administracyjno - socjalne.

Cały parter spełnia rolę olbrzymiej wystawy: przeszklony od posadzki aż po strop pozwoli dojrzeć wnętrze. Łączna powierzchnia sal sklepowych wynosić będzie 280 m kwadr. Wnętrza będą urządzone nowocześnie.

Na uwagę zasługuje czystość układu funkcjonalnego — drogi ruchu klientów, personelu i towarów nie będą z sobą kolidować. W sumie architektura tego domu handlowego jest efektowna, utworzona z dużych płaszczyzn szklanych.

*

Ciekawe są również projekty wiejskich domów towarowych w Michałowie i Gródku, opracowane przez mgr inż. arch. Mariannę Gąsowską i mgr inż. arch. Czesława Chileckiego. Dom towarowy w Michałowie już się buduje, a dom towarowy w Gródku realizowany będzie prawdopodobnie w przyszłym roku.

Oprócz 2-kondygnacyjnego domu towarowego w Michałowie wybudowane zostaną ponadto w osobnych pawilonach sklepy spożywcze, restauracja - bar oraz budynek administracyjny Gminnej Spółdzielni. Ogólna kubatura całego kompleksu budynków wyniesie 8 tys. metrów sześc., a koszt budowy — około 5 mln złotych.

Dom towarowy w Gródku składać się będzie z trzech kondygnacji. Kubatura — 5 tys. metrów sześc. koszt realizacji — 3 mln złotych. Na parterze i pierwszym piętrze znajdować się będą poszczególne stoiska handlowe (podobnie jak w domach towarowych w Raczkach i Michałowie), a na drugim piętrze biura spółdzielni oraz świetlica, z której korzystać mogą mieszkańcy miasteczka.

Cóż można jeszcze powiedzieć o projektach tych dwóch budynków? Chyba to samo, co i o projekcie domu towarowego w Raczkach: efektowna, nowoczesna architektura, przeszklone płaszczyzny, właściwie rozwiązany układ funkcjonalny poszczególnych wnętrz.

Należy jeszcze podkreślić i to, że we wszystkich omawianych projektach architekci tak rozwiązywali wnętrza, aby można było handlować zarówno starymi metodami, jak również z łatwością, bez dodatkowych przeróbek, przejść na nowoczesne formy sprzedaży (preselekcja, samoobsługa).

*

Niedawno w Kazimierzu nad Wisłą odbyło się seminarium, poświęcone projektowaniu w budownictwie wiejskim. Projekty wiejskich domów towarowych, opracowane przez białostockich architektów, spotkały się tam z wysoką oceną. Niewątpliwie, jest to jeszcze jeden sukces naszych projektantów. Nasze gratulacje!

St. Św.

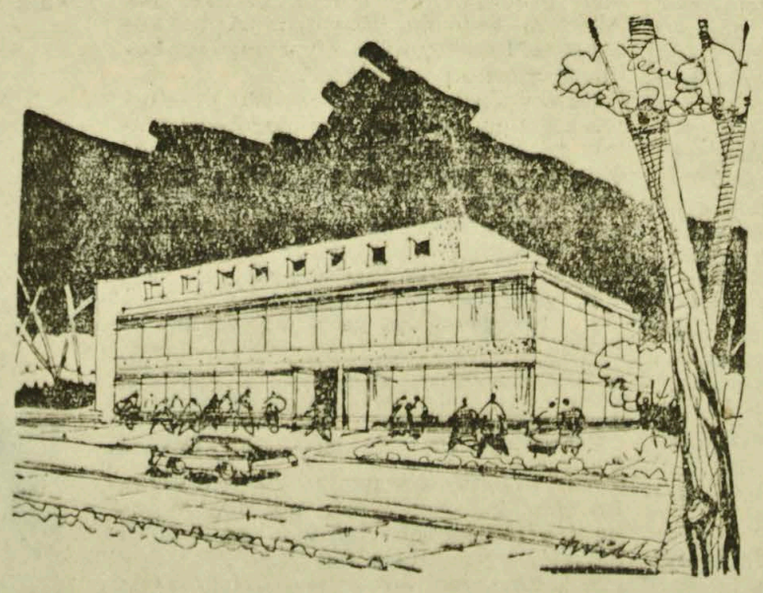

Wiejski Dom Towarowy w Gródku. Rys. H. Wilk

Na karnawał

Typowa dla obecnej mody suknia do tańca z grubego rypsu. Pasek z aksamitu. Model „Moda Polska".

CHOINKA

Marznąć na grudniowym wietrze w oczekiwaniu na to, aż przywiozą choinki („a czy na pewno, panie, przywiozą?") niosąc potem pokaźny świerczek do domu, uważamy zazwyczaj, że w ten sposob spełniamy swój najświętszy obowiązek, czynimy bowiem zadość „staropolskiej" tradycji, w myśl której to tradycji święta bez choinki byłyby tym, czym, dajmy na to, śledź bez cebuli. I ani przez myśl nam nie przejdzie, że tradycja ubierania noworocznej czy świątecznej choinki nie jest wcale ani tak stara ani w dodatku nie polska. A już staropolska z całą pewnością nie jest.

„Niewiernych Tomaszów", bo że będą tacy — nie wątpię, odsyłam do dzieł trzech największych autorytetów w tej dziedzinie: do Aleksandra Brücknera, Jana Bystronia i Zygmunta Glogera.

Pierwszy z nich w swoim „Słowniku etymologicznym" stwierdza, iż „zwyczaj ubierania choinki przybył do nas od Niemców, u których dopiero od 18 wieku spowszedniał". W drugiej zaś swojej pracy, w „Dziejach kultury polskiej" uzupełnia tę wiadomość informacją, że choinkę po raz pierwszy zaczęto ubierać w ...Strasburgu w końcu XVII wieku. Stąd wniosek, że trzeba było aż stu lat prawie, aby się ten zwyczaj przyjął w Niemczech.

Jan Bystroń w swym kapitalnym dziele „Dzieje obyczajów w dawnej Polsce" (tom II str. 42) pisze wręcz:

„Należy przy sposobności zaznaczyć, że powszechna dziś w szerokich sferach „choinka" wigilijna czy „drzewko", nie była w dawnej Polsce znana; zwyczaj ten dopiero w początkach dziewiętnastego wieku zaczął się u nas szerzyć, i to zrazu jedynie w środowisku mieszczańskiego niemieckiego pochodzenia, przeważnie wśród ewangelików, i dopiero znacznie później przeszedł do mieszczaństwa i inteligencji polskiej".

A cóż o tej samej sprawie powie nam nasz rodzimy historyk obyczajów polskich, Podlasiak, Zygmunt Gloger? W tomie drugim jego „Encyklopedii staropolskiej" na stronie 226 pod hasłem „Gwiazdka" czytamy: „Za t.zw. czasów pruskich tj. w latach 1795 — 1806, przyjęto w Warszawie zwyczaj ubierania dla dzieci sosenki lub jodełki orzechami, cukierkami, jabłuszkami z mnóstwem świeczek woskowych lub kawałków stoczka różnokolorowego".

Sądzę, że opinia trzech uczonych przekonała niejednego, co nie oznacza bynajmniej abym wierzył, że wszyscy przekonani natychmiast zrezygnują z kupowania, (lub co gorsze: z samodzielnego wycinania) choinki i ubierania jej. Wydaje mi się jednak, że skoro tradycja ubierania choinki nie jest „prastara", skoro w chwili, gdy tradycja ta powstawała ubierano nie tylko świerki i jodły, ale także sosenki, może dałoby się jakoś ograniczyć niszczenie najładniejszych drzewek? Według oficjalnych danych w samym tylko województwie białostockim wycina się co roku około 115 tys. świerczków, a ile tną rabusie? Strach pomyśleć! A przecież z małej, niepozornej choinki wyrasta kiedyś duży świerk.

Oto co usłyszałem przy sprzedaży choinek.

— I czego oni żałują? („oni" — to ludzie odpowiedzialni za dystrybucję choinek) — Takiego świństwa? Przecież to śmieci! Jaki z tego może być pożytek?

Na moją nieśmiałą uwagę, że z choinki wyrastają przecież świerki kobieta wybuchnęła szczerym śmiechem:

— Co pan plecie! — Choinka — to choinka, a świerk, to świerk! Co to ma jedno z drugim wspólnego?

I wtedy, przyznaję to ze skruchą, zdębiałem z wrażenia!

Dlatego na zakończenie tej publikacji pozwolę sobie przytoczyć zdanie jeszcze jednego autorytetu, prof. Witolda Doroszewskiego, który w redagowanym przez siebie „Słowniku języka polskiego" na stronie 889 tomu I pisze: „choinka — mały świerk, sosenka, drzewko iglaste". Jeśli zaś zdania aż tylu naukowców: historyka kultury, etnografa, językoznawców, nie przekonały jeszcze zwolenników choinek, poproszę o pomoc handel i przemysł. Produkujcie i sprzedawajcie więcej choinek plastykowych, może w ten sposób uratujemy choć część ginących w imię tradycji lasów. **(R)**

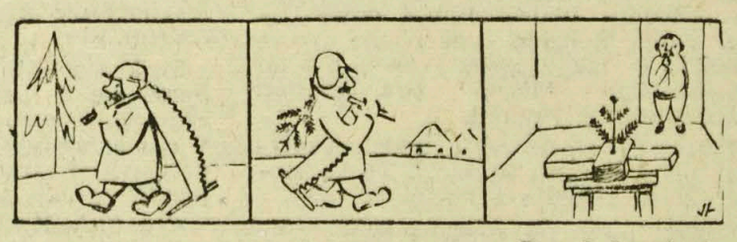

Rys. J. Lengiewicz

NIEDYSKRECJE

FOTEL „A LA KENNEDY"

Unowocześniony model fotela na biegunach „á la Kennedy" wypuściła na rynek pewna amerykańska fabryka mebli. Jest to fotel pneumatyczny, wyposażony w sprężyny bądź odpowiednie urządzenia sprężające powietrze, zapewniające samoczynne bujanie fotela. Mechanizm ten można nastawić na dowolną ilość „bujnięć" na minutę.

CZY TYLKO Z NEUTRALNOŚCIĄ?

Zgodnie z zarządzeniem naczelnego dowódcy armii szwedzkiej, oddziałom spadochronowym tego kraju zabroniono śpiewania ich pieśni bojowej. Niektóre urywki tekstu tej pieśni („Zabijamy dla zabawy", „Walczymy w armii diabła, a droga za nami tonie we krwi") — jak stwierdza zarządzenie — są nie do pogodzenia z neutralnością Szwecji.

PRZYSIĘGŁE SZYDEŁKOWANIE

Kobietom-sędziom przysięgłym w stanie Nowy Jork zezwolono ostatnio — jeśli mają na to ochotę — na robienie na drutach i szydełkowanie również w czasie rozpraw sądowych. Decyzja ta oparta jest na orzeczeniu ekspertów, którzy dowiedli, że zajęcia te w niewielkim tylko stopniu odwracają uwagę od przebiegu rozprawy.

★

Szkot pisze w postscriptum:

„Proszę mi darować, że nie nalepiłem znaczka, ale zauważyłem to dopiero po wrzuceniu listu do skrzynki".

Nie łudźmy się, że naszych mężczyzn, w czasie świątecznych przyjęć, czy rodzinnych odwiedzin, uda się nakłonić do zamiany pół litra „ognistej wody" na choćby litr dobrego wina... Ale my, kobiety pijemy najchętniej wino, prawda?

No, a jeżeli tak, to idziemy z tzw. duchem czasu, który to wprowadza na półki nie tylko „Delikatesów", ale i wielu innych sklepów, coraz to nowe gatunki win krajowych i zagranicznych. Co więcej — ten sam „duch czasu" pozwala, a niekiedy nawet — zaleca stawianie butelki wina na stół, czy też stolik, przy każdej niemal okazji spodziewanych lub niespodziewanych wizyt, w czasie mniej lub więcej przyjemnej pogawędki.

— Pozwolisz, że spróbujemy tego winka... — Jakoś to sympatycznie brzmi, no i — zawsze uchodzi. Tym bardziej, że można taką „próbę" przeprowadzić zagryzając ciastkiem, cukierkiem, popijając kawą, lub zgoła niczym.

Powtarzamy więc — wino możecie mieć, panie, zawsze w pogotowiu, nie mówiąc już o każdym okresie świątecznym.

*

Kiedyś, a niektórzy do dziś jeszcze za jedynie „prawdziwe" wino uznawali i uznają tylko wina gronowe, produkowane z winogron. Jest to pojęcie nieco przestarzałe, gdyż z winem gronowym z powodzeniem konkurują owocowe.

W Polsce w 1938 r. produkcja wina wynosiła do ok. 1,5 mln litrów rocznie, podczas gdy obecnie produkuje się u nas przeszło **100 mln litrów w ciągu roku.** Duży popyt nie pozwala często na dostatecznie długie leżakowanie win owocowych. Dlatego czasem narzekamy na smak niektórych gatunków win.

Każde wino zawiera **pewien** procent alkoholu. Są też wina tzw. wzmocniono, sporządzane z dodatkiem spirytusu (te nie są smaczne). Ponadto w winie znajdują się: cukry, kwasy organiczne, sole mineralne, substancje białkowe, barwnikowe, aromatyczne, witaminy, woda i inne składniki.

W zależności od zawartości cukru wina dzielą się na: **wytrawne** (do 1 proc. cukru), **półwytrawne** (1—3 proc.), **półsłodkie** (3—6 proc.) i **słodkie** (6—10 proc.).

Podział jest jeszcze na: stołowe, deserowe i likierowe oraz na: musujące, gazowane, ziołowe i lecznicze.

W krajach o dużym rozpowszechnieniu wina gronowego, np. we Francji, gdzie wielowiekowa tradycja pielęgnacji i spożycia wina stoi na najwyższym poziomie, sposób podawania i spożycia wina jest bardzo szczegółowo opracowany. Przewidziana jest więc temperatura, właściwy gatunek wina do każdej niemal potrawy, odpowiednia kolejność podawania, kształt kieliszków w zależności od rodzaju wina itd.

*

Złota reguła francuska wymaga, aby przy piciu kilku gatunków win pamiętać iż: — „wino, które się spożywa w danej chwili nie może zmuszać biesiadnika do zapomnienia o winie wypitym poprzednio"... W praktyce oznacza to wymaganie, aby w jakości podawanych kolejno win nie było zbyt rażącej różnicy.

Poza tym, warto też sobie zapamiętać dobre rady smakosza z operetki **„Gasparone":**

„Ryby, drób i cielęcina
lubią tylko białe wina.
Zaś pod woły, sarny, wieprze
Jest czerwone wino lepsze.
Frukty, deser i łakotki
Lubią tylko wina słodkie.
A szampana — wie i klep
Można podczas, po i przed".

A skoro już mowa jakie wino do czego, pozwolę sobie przypomnieć jeszcze kilka „winnych" zasad.

Jeśli w czasie przyjęcia chcemy podać na stół kilka gatunków, zawsze najpierw podajemy wina białe, potem czerwone — nigdy odwrotnie! Najpierw delikatne, wytrawne, lekkie, później mocniejsze, pełne, ekstraktywne, następnie — słodkie, a w końcu deserowe.

Wina białe powinny być ochłodzone do temp. 8—10 stopni (wystarczy na pół godziny przed podaniem wstawić butelki do bardzo zimnej wody), **czerwone** zaś spożywa się w temperaturze pokojowej, tj. **16—20 st.**

A teraz coś „na ucho": — Gdy zauważysz, że gość po spróbowaniu naszego wina, mimo woli nieznacznie się skrzywi, zatuszuj sytuację czarującym uśmiechem i dodaj: — „A wiecie, państwo, że starożytni grecy pili wino z wodą i szydzili z Traków, gdy ci upijali się mocnym winem..."

AGNIESZKA

Miejsce urodzenia - śnieżna wyspa

Pewien inżynier z Hiszpanii odwoził swą żonę do jej rodziców mieszkających w Asturii. W drodze przez Góry Kantabryjskie samochód ugrzązł w śnieżnej zaspie i nie można go było wyciągnąć o własnych siłach. Do osiedli ludzkich było daleko, a na domiar złego — żona poczuła bóle i wkrótce na świat przyszedł duży, zdrowy chłopak. Oczywiście inżynierowi przypadła w udziale rola położnej. W międzyczasie zapadł zmrok i nieszczęśliwy, młody ojciec, nie wiedział co ma dalej robić, pilnować chorej żony, czy szukać nie wiadomo gdzie ratunku. Na szczęście nadjechała 12-osobowa drużyna sportowa i młodzi chłopcy bez trudu wydostali auto z zaspy.

Matka i dziecko czują się znakomicie, a sportowa dwunastka została zaproszona na chrzciny chłopca, który urodził się w zaspie. (wp)

Najmniejsze credo

MÓJ IDEAŁ

Od dzieciństwa każdy z nas nosi w sercu jakiś ideał. U jednych będzie to znana postać literacka, historyczna, u innych ojciec, matka, znajomy lub krewny. Pewne cechy czyjegoś charakteru zapadły w pamięci, drobne nieraz fakty stały się motywem postępowania, drogowskazem na lata całe.

Jakie są ideały naszych dzieci? Pokusiliśmy się o ich rozszyfrowanie na podstawie wypracowań ponad 40 uczniów klas V, VI, VII jednej ze szkół białostockich. Lektura szczerych dziecięcych wypowiedzi na temat: na kim chciałbym wzorować się w życiu, dostarczyła bogatego materiału, nasunęła szereg refleksji, wykazała co dzieci uderza w postępowaniu dorosłych, co ich zdaniem zasługuje na naśladownictwo, uznanie, o czym marzą, czego spodziewają się od życia. Z fragmentów, naiwnych nieraz wypracowań, dorośli mogą się wiele nauczyć, a przynajmniej dowiedzieć jak dzieci osądzają ich postępowanie.

UCZCIWA PRACA

„... proszę się nie dziwić, że chciałbym naśladować moją babcię. Z opowiadań mamusi i od samej babci słyszałam wiele o jej ciężkim życiu. Mając 13 lat musiała pracować jako praczka. Prała i prasowała ciężkie żołnierskie mundury. Za pieniądze zarobione razem z chorą matką żywiła pięcioro młodszego rodzeństwa. Ojciec babci poszedł na front. W pogodne poranki biegnąc do pralni babcia spotykała rówieśniczki idące do szkoły. Często płakała, ale nie żałowała, że uczciwie zarabia na chleb dla siebie i rodzeństwa. Staram się naśladować jej pogodę, pracowitość i silną wolę".

„... moim ideałem jest Maria Curie Skłodowska. Wielka uczona pracowała bardzo dużo. Nie dla pieniędzy. Przyświecała jej jedna myśl, aby ratować ludzkość. Ludzie wydają ogromne pieniądze na wojny, a Maria Curie oddawała ostatnie grosze na wyprodukowanie radu".

„... wybrałam Dorotę z książki „Dorota i jej towarzysze". Dorota chociaż miała 11 lat, dużo pracowała, wychowywała dzieci, umiała sama przygotować obiad".

NIE JEST NERWOWA

„... jedynym człowiekiem, z którego mogłabym brać wzór jest moja matka. Jest bardzo opanowana i nigdy się nie martwi zgubionymi rzeczami. Ja w takiej sytuacji byłabym zdenerwowana i zniechęcona do wszystkiego, a mamusia mówi — trudno — i wcale nie rozpacza. Mama nigdy nie kłóci się z sąsiadami, żyje z nimi w przyjaźni. W tylu chwilach życia mogłaby wyprosić za drzwi lub pokłócić się, jedak mama z uśmiechem zawsze odpowiada i bez nerwów, a kiedy zajdzie potrzeba wyciąga rękę do zgody. Z chęcią pożycza i odnosi się do wszystkich z miłością".

„... ideałem mego życia jest lekarz dentysta D. R. Chciałabym ją naśladować. Jest bardzo uprzejma. Trudną i uciążliwą pracę znosi cierpliwie. Jest bardzo energiczna, prędka, wesoła, nie jest nerwowa".

„... Irenka jest starsza ode mnie. Nikt się na nią nie gniewa, bo ma wesołe usposobienie. Nawet gdy upadnie i mocno się pobije, albo gdy dostanie dwójkę, nie płacze. Któregoś dnia w czasie wakacji przechodziłyśmy przez ulicę i zauważyłyśmy małego kotka, siedział na jezdni i mauczał rozpaczliwie. Przeszłam obok niego obojętnie, Irenka jednak wstrzymała się i wzięła go na ręce. W domu mamusia pozwoliła jej zatrzymać kotka. Ja bym tego nie zrobiła, bo u nas jest już kot i mama by się nie zgodziła, mama jest nerwowa".

SUROWY, ALE SPRAWIEDLIWY

„... moim ideałem jest tatuś. Jest on surowy, ale sprawiedliwy. Co postanowi to zrobi. Chce, żebym się uczyła dobrze i uczciwie odrabiała lekcje, żebym pisała starannie i rzeczowo. W rozmowach wspomina, że nie mógł zdobyć wyższego wykształcenia z powodu ciągłych wojen. Podkreśla, że uczyć się muszę, by nie zmarnować „teraźniejszych dobrych warunków".

„... w czasie wakacji zaprzyjaźniłem się z jednym chłopcem. Był bardzo grzeczny. Ustępował starszym i stawał w obronie młodszych. Broniąc nie bił nikogo, ale przemawiał do nich, że tak nie można. Gdy miał pieniądze nie wydawał ich na byle co. W czasie różnych zabaw nie oszukiwał nikogo, zawsze przyznawał się do winy. Lubił żartować, grać w chowanego i szachy. Jak przegrał nie kłócił się".

To ma być prezent? W dobie sputników.

„... Ernest Derrosi, jeden z bohaterów książki „Serce" był bogaty, zdolny, zawsze dostawał w szkole nagrody, ale był skromny. Do kolegów odnosił się serdecznie, bronił słabszych, pomagał w nauce. Gdyby wszyscy byli tacy jak on nie byłoby zazdrości, nienawiści, panowałaby zgoda i sprawiedliwość".

„...wybieram chłopca, który ma na imię Timur. Pomagał on małym dzieciom w ciężkiej pracy i chciał aby nikt ich nie bił i na nich nie krzyczał. Z jego drużyny nikt nie rwał owoców z cudzych sadów".

JAK CIĘ WIDZĄ, TAK...

„... moim ideałem jest pewna studentka. Rodzice jej dawno nie żyją, mieszka sama u gospodyni. Gospodyni opiekuje się nią, ale nie tak jak każda matka. Studentka ma charakter decydujący. Gdy się podejmie co zrobić to zrobi w najszybszym czasie. Pokoik jej schludnie wygląda. Na stole są kwiaty. W kącie stoi półka z książkami. Widać jest uczona".

„... Timur był zawsze czysty i miał włosy uczesane"...

„... Timur zawsze zajmował się sprawami poważnymi, nigdy głupstwami. Był uczciwy, miał honor i nie brał rzeczy skradzionych".

„...Winnetou nie pił alkoholu i był schludnie i czysto ubrany".

POTRZEBA PRZYJACIELA

„...Winnetou był sprawiedliwym człowiekiem, nigdy nikogo nie skrzywdził. Był silny i sprytny, opanowany, z każdej przygody wychodził cało. Pragnąłbym mieć takiego przyjaciela".

„...Jurand podobał mi się, bo był silny, dobry i mężny. Takiego mieć za przyjaciela!"

„... moim ideałem jest siostra. Jest zrównoważona, nigdy nie unosi się gniewem. Najdroższą jej zaletą jest to, że potrafi zrozumieć wiele młodzieżowych spraw. Mogę siostrze zwierzyć wszystkie troski i zmartwienia, bo wiem, że zawsze znajdę u niej szczerą radę i współczucie".

PRÓBA SYNTEZY

Takie są ideały 11, 12 i 13-latków. Na pierwszym miejscu stawiają charakter. Człowiek musi mieć dobry charakter. Dziewczęta przywiązują wagę do takich cech jak: troskliwość, serdeczność, sprawiedliwość, skromność i mądrość. Chłopcy — odwaga, silna wola, wspaniałomyślność, szlachetność, zaradność. Obie strony cenią uczciwość, pracowitość, równowagę duchową, równie silnie tęsknią za samodzielnością, która ich zdaniem wyraża się w tym, że nikt nie krzyczy, nie denerwuje się, że każdy czyn ocenia się surowo, ale sprawiedliwie. Równie silna jest potrzeba zwierzeń. Nie zapewnia tego dom, nie zapewnia szkoła, organizacja młodzieżowa. Wiele dzieci dziwi się, że nauczycielka mogła wybrać podobny temat wypracowania. „Temat dzisiejszej lekcji zdziwił mnie" — pisze jedna z dziewcząt". „Nie spodziewałem się, że o moje marzenia pytany będę w szkole" — wyjaśnia chłopak. „Nie byłem przygotowany" — usprawiedliwia się inny. Widać jednak, że piszą z chęcią, bo tęsknią za ideałami, tak jak my dorośli, czy pokolenia, które żyły przed nami.

Jeśli wam kto powie, że dzieci nie mają ideałów, nie wierzcie. To nieprawda. Szacunek, dla szarego, uczciwego człowieka jest najlepszym tego dowodem!

KRYSTYNA MARSZAŁEK

ZIMĄ o ...KWIATACH

MAJĄTEK ZA TULIPANA

Patrząc na tulipany, myślimy o wilgotnych polderach Holandii, gdzie na tysiącach hektarów ciągną się nieskończenie plantacje najbardziej wyszukanych odmian. Dla pięknych tych kwiatów, u których drogą zabiegów ogrodniczych uzyskano niemal wszystkie barwy z wyjątkiem błękitnej, Holandia jest jednak tylko przybraną ojczyzną. Pierwszym miejscem w Europie gdzie się one pojawiły około roku 1590 był Wiedeń. Przywędrowały z Turcji azjatyckiej. Dopiero stamtąd — poprzez Anglię — trafiły do Holandii. Do jakiego stopnia ich urok przypadł Holendrom do gustu może świadczyć fakt, że w XIXw. pewien bogaty Holender za 2 cebulki ciekawej odmiany dał 4.600 florenów i karetę z parą koni.

Także poprzez Wiedeń mniej więcej w tym samym czasie gdzieś z bajkowych ogrodów Bliskiego Wschodu przywiezione zostały do Europy sadzonki bzu. Podobną wędrówkę odbyły krzewy jaśminu.

CHRYZANTEMA PRADZIADOM NIEZNANA

Chiny są ojczyzną chryzantem. Hodowane w cesarskich ogrodach od tysiącleci dostały się w IV wieku naszej ery do Japonii. Zdobywając swym urokiem uznanie tamtejszych władców, stały się kwiatem narodowym. Do Europy trafiły późno. Około 1790 roku przywiezione do Marsylii przez kupców utrzymujących coraz żywsze kontakty z Dalekim Wschodem.

Najpiękniejsze odmiany róż o herbacianych odcieniach również pochodzą z Chin. Pewien misjonarz, Camelli, stamtąd też przywiózł do Europy kwiaty nazwane jego imieniem — kamelie.

PIECZONE... DALIE

Tak popularne w naszych ogrodach różnobarwne dalie przywieziono aż z Meksyku. Tamtejsi Indianie nie ozdabiali nimi swych miast. Podobnie, jak ziemniak, dalie uprawiano dla ich soczystych kłączy, które pieczone w popiele były przysmakiem. Nam jednak nie przypadły do gustu w tej formie.

(aja)

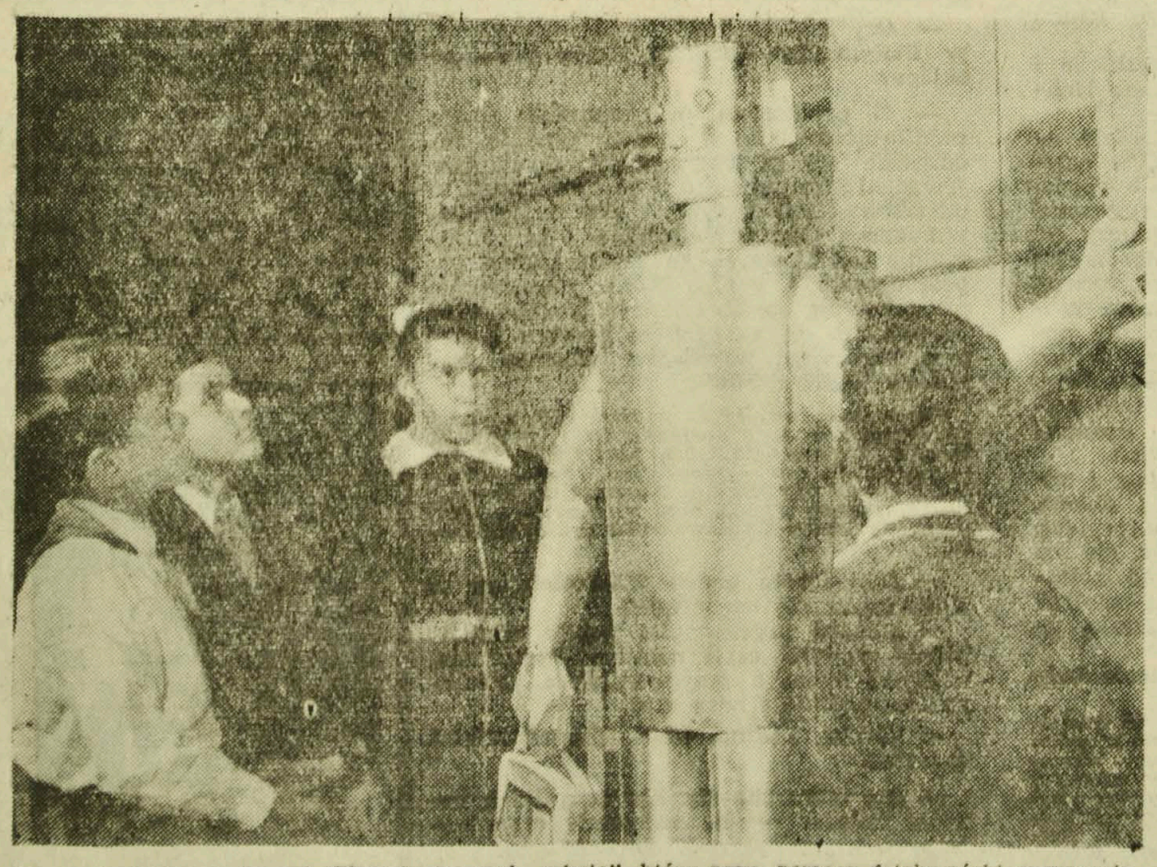

Dom pionierów w Szeged (Węgry) otrzymał „robota", który przy pomocy fotokomórki rozpoznaje i przyjaźnie pozdrawia przychodzących, a także skierowuje pionierów do rozmaitych pracowni technicznych. Umie udzielić odpowiedzi na 24 różne pytania

CAF

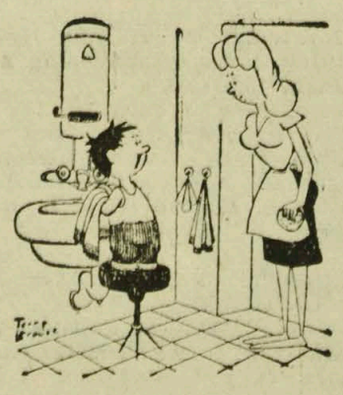

Wcale nie muszę myć szyi, gdyż wkładam sweterek z golfem.

SKUTEK KURACJI

Lekarz do pacjenta po zdjęciu gipsu ze złamanej nogi:

— *Za dwa tygodnie będzie pan tańczył!*

— To wspaniale, panie doktorze, przed złamaniem nogi za żadne skarby nie udawało mi się nauczyć!

TAJEMNICE CICHEGO FRONTU

Wojny (a szczególnie ta ostatnia) toczą się jak gdyby na dwóch frontach. Tym realnym z działami, samolotami i tysiącami ludzi i tym drugim froncie — niewidzialnym, szpiegowskim. Wywiady stron walczących prześcigają się w pomysłowości wykradania sobie tajemnic ukrytych w pancernych sejfach, zdobycie których i rozszyfrowanie w znacznej mierze decyduje często o rozegraniu strategicznych działań na froncie. Przez dziesiątki lat będą jeszcze ujawniane nowe, nieznane, wręcz sensacyjne kulisy szpiegowskich afer z ostatniej wojny.

Oto kilka ciekawostek o wywiadzie hitlerowskim i jego ludziach.

*

Hitlerowcy przygotowując się do wojny z Anglią i Francją, uaktywnili tam pracę wywiadów. Jednym ze stałych, a zarazem doświadczonych szpiegów niemieckich na terenie Anglii był działający tam od 1927 roku komandor Alfred Wehring, osiadły w Anglii pod nazwiskiem Albert Oertel. Od wielu lat w pobliżu potężnej bazy morskiej w Scapa Flow prowadził sklep jubilerski, a zarazem obserwował ruch angielskiej marynarki wojennej w tej bazie. W październiku 1939 roku szpieg przesłał Canarisowi (szefowi Abwehry) meldunek, że w bazie, obok wielu innych okrętów wojennych, stoi potężny liniowiec „Royal Oak" i że wschodnie wejście z morza do bazy nie jest zamknięte sieciami przed łodziami podwodnymi.

Hitlerowska marynarka wojenna wykorzystała tę wiadomość. Łódź podwodna dowodzona przez komandora Priena, wśliznęła się 14 października 1939 r. do bazy Scapa Flow i torpedami zatopiła „Royal Oak".

Okręt tonął 15 minut. Przygotowanie do jego zatopienia — jak chełpili się hitlerowcy — trwało 15 lat.

*

Niemiecki agent o kryptonimie F-479 pracował od lat w Holandii. Udało mu się nawiązać kontakt z angielską służbą wywiadowczą. Poinformował on Anglików, że jest w kontakcie z silną grupą opozycyjną niemieckich generałów. Naiwni Anglicy uwierzyli i zainteresowali się tą sprawą. Szpieg wykorzystując ściśle dyrektywy szefa wywiadu SS, generała Schellenberga (który osobiście kierował sprawą), wciągał Anglików coraz bardziej w pułapkę. Doszło do pierwszych spotkań między wysłannikami wywiadu angielskiego, a rzekomymi przedstawicielami opozycji niemieckich generałów. Sam Schellenberg, pod przybranym nazwiskiem i odpowiednio ucharakteryzowany, brał udział w tym spotkaniu.

Kiedy 8 listopada 1939 roku w Monachium dokonano zamachu bombowego na Hitlera, bogowie III Rzeszy uznali, że maczał w tym palce angielski wywiad. Himmler polecił Schellenbergowi opracować plan i porwać angielskich wywiadowców, kontaktujących się z rzekomą opozycją w Wehrmachcie.

Dokonano tego w listopadzie 1939 r. Angielscy oficerowie wywiadu: mjr Stevens, kpt. Best i por. Coppens przybyli do granicznego miasteczka holenderskiego Zutphen, gdzie miało nastąpić tajemnicze spotkanie z Niemcami. Przy granicy oczekiwał zamaskowany oddział SS. Kiedy Anglicy zjawili się w miasteczku, SS-mani wpadli błyskawicznie do Zutphen i pomimo oporu i strzałów, porwali angielskich wywiadowców.

*

Szef głównego urzędu bezpieczeństwa Rzeszy — Heydrich wpadł w czasie wojny na pomysł otwarcia w Berlinie, dla celów wywiadu SS, wytwornego domu publicznego przeznaczonego przede wszystkim dla dyplomatów — obcokrajowców. Luksusowy lokal, kawiarnia, bary, ustronne gabinety, do tego „urocze" panie, miały rozwiązać usta najbardziej ostrożnemu dyplomacie. Uroczy domek zwany „salonem Kity", zaopatrzono w aparaty podsłuchowe połączone z magnetofonami, aparaturę fotograficzną dyskretnie ukrytą i inne akcesoria szpiegowskiego rzemiosła. Personel, szczególnie „panie do towarzystwa", starannie dobierano. Sporo dam z wyższych sfer niemieckich wykazało aż zadziwiającą chęć służenia w „salonie Kity" w odpowiedni i niedwuznaczny sposób swojemu krajowi.

„Salon Kity" dostarczał hitlerowskiemu wywiadowi zaskakujących informacji. Nawet włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano, „korzystając" z „salonu Kity", nie omieszkał zdradzić tam cennych informacji, o których nie wiedzieli hitlerowcy. Wiadomości płynące z tego „przybytku rozkoszy", potrafiła odpowiednio wykorzystać hitlerowska dyplomacja i wywiad.

*

Jest mało znanym fakt, że Himmler organizację SS budował na wzorach zaczerpniętych z zakonu jezuitów. Studiował regułę zakonną i ćwiczenia nakazane przez założyciela zakonu Ignacego Loyolę. Himmler miał być dla SS odpowiednikiem generała zakonu, a system kierowania organizacją SS i jej hierarchię oparł na modelu katolickiej organizacji kościelnej. W Westfalii, w pobliżu Padeborn znajdował się średniowieczny zamek strzeżony przez SS i noszący w ich gwarze nazwę „Webelsburg". Był to swego rodzaju klasztor SS. Tajna kapituła tego zakonu pod wodzą Himmlera zbierała się tam raz na rok. Odbywał się tam groteskowy, tajemniczy rytuał i ćwiczenia. Do udziału w tajnej kapitule zakonu SS byli dopuszczeni najbardziej zaufani zbrodniarze z otoczenia Himmlera. Wywiady zachodnie całą wojnę głowiły się nad rozwiązaniem zagadki zamku „Webelsburg".

Generał SS Walter Schellenberg, szef wywiadu politycznego SS, autor wielu szpiegowsko-dywersyjnych akcji wywiadu hitlerowskiego w latach ostatniej wojny.

*

Najsprawniejszym środkiem do przekazywania wiadomości szpiegowskich w ostatniej wojnie, były radiostacje. I w tej dziedzinie hitlerowski wywiad doszedł do perfekcji. Ich szpiedzy używali radiostacji wielkości pudełka na cygara. Wykonywała ona kilka czynności. Na specjalnej tarczy (podobnej do telefonicznej) można było nakręcić treść dwu stronic maszynopisu depeszy, którą notowała taśma magnetofonowa. Przy pomocy oka magicznego radiostację kierowało się wprost na stację odbiorczą. Za naciśnięciem guzika, w ciągu 3,5 sekundy radiostacja wysyła w eter treść depeszy. Podsłuch i lokalizacja takiej radiostacji szpiegowskiej były w zasadzie niemożliwe.

*

Między hersztami III Rzeszy trwała cicha, lecz nieubłagana walka. Cały hitlerowski zespół rządzący i jego poszczególne części przypominały jakąś dżunglę pełną drapieżnych zwierząt. Obowiązywała zasada: pożreć i nie dać się pożreć. Najwyżsi dygnitarze nie byli pewni dnia ani godziny. Każdy więc ze zbrodniarzy otaczał się sforą wiernej gwardii i technicznymi środkami ostrożności. Oto mały przykładzik, jak zabezpieczał swoją „cenną" osobę szef wywiadu SS gen. Schellenberg.

Luksusowy gabinet herszta z perskim dywanem i mahoniowym biurkiem był swego rodzaju fortecą. Okna były osłonięte drucianą siatką, która w nocy była pod prądem. Jak pajęcza sieć, system alarmowy opierał się na komórkach fotoelektrycznych. W razie alarmu, w ciągu kilku sekund 30 SS-manów otaczało gmach, gdzie urzędował Schellenberg. W ścianach, w podłodze, w lampach były ukryte czułe mikrofony rejestrujące na taśmach magnetofonowych każdą rozmowę. Biurko posiadało dwa wbudowane pistolety automatyczne skierowane na drzwi i otwierające ogień za naciśnięciem guzika. Prócz tego, na wszelki wypadek, herszt wywiadu SS nosił na palcu sygnet, a w nim złotą kapsułkę z piorunującą trucizną.

*

Te nieco teatralne akcesoria i rekwizyty są ponurym świadectwem, czym były owe czasy i jakie to stosunki panowały na szczytach III Rzeczy.

Wszystko to razem biorąc, nie uchroniło wywiadu III Rzeszy przed ciągłymi porażkami, a nie mówiąc już — przed zdruzgotaniem faszyzmu.

A. OMILJANOWICZ

PLOTECZKI o „GWIAZDACH"

Znana nam z filmu „Garsoniera" a na Zachodzie już głośna gwiazda Shirley Mac Laine wystąpi niebawem razem ze słynną Audrey Hepburn („Rzymskie wakacje", Miłość po południu", „Wojna i pokój") w nowym filmie Wylera „Niesława".

Maleńka córeczka May Britt Wilkens odwiedziła z mamą swoich szwedzkich dziadków. Z podróży raca z pięknym prezentem — oryginalną lapońską czapeczką May Britt zobaczymy niebawem w roli Soni również w „Wojnie i pokoju".

Przyszłość należy do młodych — ta oto 15-letnia dziewczynka — to Gitte Haenning. Gra ona tytułową rolę w nowym duńskim filmie muzycznym pt. „Jednodniowa księżniczka", napisanym specjalnie dla niej. Gitte występuje w tym filmie w podwójnej roli — swojej rówieśnicy i jej młodszej siostry.

WYWIADY ANNY ZAREMBINY

KANTATY Jana Sebastiana

To śmieszne, że niektórzy nazwali mnie mistrzem, mówią, że w mych kantatach zamknąłem niebiosa. Szkoda, że tu nie wszyscy znacie mego kosa, ach, jakże ten kos śpiewa, jakże ten ptak gwiżdże, jemu wiele zawdzięczam. No i wielkim chmurom i wielkim rzekom. I piersiom Twoim Naturo".

— To ja tak kiedyś powiedziałem?

— Nie mistrzu Janie Sebastianie Bachu. To z poematu, który napisał o panu Konstanty Ildefons Gałczyński, gorący wielbiciel pana muzyki.

— Nigdy nie przypuszczałem, że moja sława przetrwa lata. Czy wiecie, że oglądałem tylko jeden, jedyny swój utwór wydany drukiem? Miałem wówczas dwadzieścia lat, objąłem świeżo stanowisko organisty w mieście Muhlhausen i byłem szczęśliwym, młodym żonkosiem. Ułożyłem wówczas kantatę „Na wybór miejskich rajców". Kantata moja tak przypadła do gustu nowej miejskiej radzie, że postanowiono wydać ją drukiem, co było w owych czasach rzeczą rzadko spotykaną, gdyż druk był niezwykle drogi. Przypuszczam, że rajcom nie tyle chodziło o sławę moją ile o swój rozgłos i pamięć wśród potomnych. Mnie osobiście nigdy na rozgłosie nie zależało, ucieszyłem się jednak widząc swój utwór wydany drukiem.

— W rodzinie pana było wielu utalentowanych muzyków.

— Umiłowanie muzyki i imię Jan było w naszej rodzinie dziedziczne. Mój ojciec Jan Ambroży Bach był nadwornym muzykiem szczególne zdolności wykazując w grze na skrzypcach i altówce. Mój stryj Jan Krzysztof był organistą, dziadek grał w miejskiej orkiestrze, a pradziadek zaczął terminować u miejskiego trębacza, by po latach stać się zawodowym muzykiem. W takiej rodzinie czymże miał więc zostać kolejny Jan Bach — Sebastian?

— Czy koncertował pan również za granicą?

— Nie. Wyobraźcie sobie, że przez całe życie nie wyjechałem ani razu z Niemiec. Grałem natomiast we wszystkich większych miastach kraju. Najgorsze wspomnienia łączą się z moim pobytem w Weimarze gdzie byłem nadwornym kapelmistrzem u księcia Wilhelma. Gdy prosiłem o dymisję, skazano mnie na areszt. Taka była odpowiedź księcia Weimaru. Ale i ta kara nie zmusiła mnie do pozostania na dworze Wilhelma. Nade wszystko ceniłem niezależność. Upragnioną dymisję wkrótce uzyskałem chociaż cena nie była niska. Podczas pobytu w areszcie napisałem sporo drobnych utworów muzycznych. Nigdy bowiem nie traciłem czasu.

— Pisał pan też utwory okolicznościowe.

— O, to było moje utrapienie. Zasypywano mnie zamówieniami, które musiałem realizować z dużym uszczerbkiem dla mojej pracy kompozytorskiej. Wystarczył czyjś ślub, narodziny, jakaś uroczystość miejska, by kazano mi uczcić ten fakt jakimś utworem. Szczególnie dało mi się to we znaki w Lipsku, gdzie do obowiązków zaliczono mi pisanie przeciętnie jednej kantaty w tygodniu. Ale wszystko traktowałem poważnie i nawet te drobne utwory okolicznościowe pisałem z wielkim poczuciem obowiązku. Do pracy kompozytorskiej zabierałem się zawsze wieczorem, gdy moja liczna rodzina spała. Przy migotliwych świecach niełatwo było pracować. Szybko też zepsułem wzrok do tego stopnia, że w końcu nic rozróżnić nie mogłem.

— Pana ulubiony utwór?

— Myślicie pewno, że Jan Sebastian Bach miłował tylko muzykę poważną. Sprawię wam chyba zawód, gdy powiem, że najbardziej lubiłem piosenkę o fajce, zaczynającą się od słów — „Ilekroć fajkę ulubioną, z radością biorę w dłonie". Piosenkę tę śpiewała mi moja córka Katarzyna, która miała piękny sopran. Często w domu urządzaliśmy wieczory muzyczne, w których brali udział moi przyjaciele, synowie, córki. Piękne to były wieczory. Z jakąż dumą słuchałem muzykowania swoich dzieci. Mogę was zapewnić, że wszystkie moje dzieci, a miałem ich siedmioro, niepospolite zdolności do muzyki wykazywały. Ze swoją rodziną mogłem dawać koncerty na głosy i instrumenty.

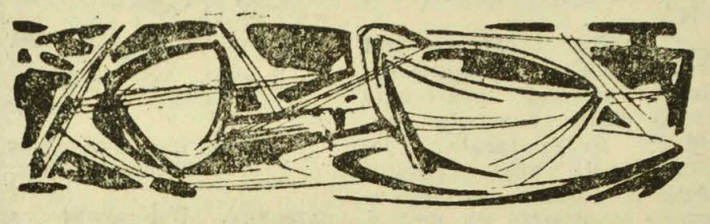

— Wśród pana kantat znajduje się też kantata myśliwska.

— Skomponowałem ją w Weimarze. Kantatę myśliwską rozpoczynają słowa — „Cieszy mnie tylko wesołe polowanie" — Grałem ją w mieście Kassel w obecności następcy tronu szwedzkiego, który wręczył mi piękny pierścień wyrażając tym gestem wielki zachwyt dla mego utworu. A czy wiecie, że skomponowałem także kantatę o kawie? Tak, tak, o kawie, tym smacznym napoju, którego i ja niewolnikiem zostałem. Cóż to za rozkoszna chwila, usiąść w fotelu z ulubioną fajką i delektować się tym boskim napojem. Przyjaciel naszego domu Picander, znając mój niewinny nałóg, napisał kiedyś ucieszny wiersz — „Toć tak samo

Mógłby nam król wzbronić chleba,
Bowiem na równi z chlebem
Kawy do życia nam
potrzeba!

Ja oczywiście do tych słów napisałem wesołą muzykę, którą najbardziej zachwycona była moja dzieciarnia. Ale czas chyba kończyć naszą rozmowę. Tym bardziej, że czeka na nas specjalna, świąteczna, czarna kawa.

— Przepraszamy, że nie zaproponowaliśmy panu wcześniej...

— Wiem, wiem, mieliście ostatnio niejakie trudności w zaopatrzeniu. Jednak moja ucieszna kantata o kawie jest wciąż aktualna.

O SZTUCE tańca towarzyskiego mówi HENRYK MAŁYSZKO

Henryka Małyszko, dobrze znają mieszkańcy Białegostoku. Pamiętają gdy tańczył w zespole Ogniska Baletowego prowadzonego przez prof. **Cyryla Januszkowskiego.** Sztuką taneczną, Henryk Małyszko, interesuje się od lat 11, a od 1959 roku zajął się szczególnie tańcem towarzyskim. Obecnie nasz rozmówca, oprócz zajęć w Ognisku Baletowym, prowadzi również kursy tańca towarzyskiego w Polskim Klubie Tańca. Jest dyplomowanym nauczycielem Polskiego Klubu Tańca.

Na temat sztuki tańca towarzyskiego i kultury tańca rozmawiamy z panem Henrykiem Małyszko.

— Muszę z przykrością stwierdzić — mówi p. Henryk Małyszko — iż w dziedzinie tańca towarzyskiego, jeśli chodzi o nasze województwo, nie jest jeszcze najlepiej. Bardzo wiele osób nie uczy się tańczyć a jedynie naśladuje bardzo zresztą złe wzory, wypaczając w ten sposób całkowicie styl, charakter i formę tańca towarzyskiego. Wiele do życzenia pozostawia również kultura tańca. Taniec towarzyski we właściwym słowa tego znaczeniu jest s z t u k ą i jako taki wymaga poważnego wkładu pracy. Jednakże trud i wysiłek opłacą się sowicie.

Wydaje mi się, że nieuzasadniony i zupełnie fałszywy wstyd, czy też obawa przed rzekomym utraceniem autorytetu powstrzymuje ludzi od zapisania się na kurs tańca towarzyskiego. Pogląd zresztą zupełnie niesłuszny. Nie jest bowiem sztuką umieć tańczyć, ale jest sztuką umieć tańczyć dobrze...

— Co się robi w celu podniesienia kultury tańca?

— Wiele zrobiliśmy — mam tu na myśli działalność Polskiego Klubu Tańca — w dziele krzewienia kultury i sztuki tańca towarzyskiego. Wspólnie ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej organizowaliśmy popularne „trzydniówki" połączone z nauką tańców towarzyskich. Zasięgiem działalności objęliśmy między innymi Kolno i pow. kolneński, Suwałki i pow. suwalski, Bielsk i pow. bielski, Ciechanowiec, Supraśl, Suchowole, Ełk. Organizowaliśmy kursy tańców towarzyskich w studiach nauczycielskich w Białymstoku i Ełku oraz w Szkole Rolniczej w Supraślu.

— Wspomniał pan o Polskim Klubie Tańca. Może kilka słów na temat dotychczasowej działalności Klubu?

— Nasz Klub Tańca Towarzyskiego organizuje kursy tańców towarzyskich. Dotychczas zorganizowaliśmy dwanaście takich kursów, zarówno I stopnia jak i II stopnia — dla zaawansowanych, które ukończyło ponad 300 osób. Nie ograniczamy się wyłącznie do nauki tańca lecz również uczymy niezbędnych form towarzyskich, tego wszystkiego co rozumiemy pod pojęciem savoir-vivre.

Na I wojewódzkim turnieju tańca towarzyskiego, który odbył się w roku 1959, dwie pary białostockie zajęły dwa równorzędne pierwsze miejsca. W r. 1960 na międzywojewódzkim turnieju w Warszawie dwie pary zakwalifikowały się do finału, a para w składzie **Czesław Kudelanko — Bożena Markiewicz** zajęła wówczas 5 miejsce. Ta sama para startowała również na turnieju ogólnopolskim we Wrocławiu.

Klub Tańca pragnąc jeszcze bardziej upowszechnić kulturę tańca tworzy sekcję instruktorów tańca ludowego. Istnieje bowiem duże zapotrzebowanie na tego rodzaju kwalifikowanych instruktorów.

— Czy nie przewiduje się organizacji w Białymstoku turnieju tańca towarzyskiego?

— Z prawdziwą przyjemnością mogę poinformować, iż w końcu grudnia br. odbędzie się w Białymstoku międzywojewódzki turniej tańca towarzyskiego z udziałem najlepszych par tanecznych Warszawy, Olsztyna, Lublina i przypuszczalnie też Opola. Klub Tańca będzie reprezentować 5 par, które intensywnie przygotowują się do turnieju. Turniej tańca spotkał się z życzliwą pomocą i dużym poparciem wydziałów kultury prezydiów WRN i MRN.

Wspomniany turniej obejmować będzie tańce standartowe — walc angielski, walc wiedeński, slowfox, foxtrot oraz tańce Ameryki Łacińskiej — passodoble, samba brazylijska, rumba kubańska i tango argentyńskie. Niewątpliwą atrakcją turnieju będzie występ, poza konkursem, mistrza Polski z r. 1960 — **Czesława Sroki** wraz z partnerką.

— Jaki taniec będzie najmodniejszy w zbliżającym się karnawale?

— Rekord popularności pobije niewątpliwie cha-cha czyli mambo. Taniec ten zdobywa świat a przypuszczalnie w karnawale podbije i nasz kraj.

— Gdzie można więc poznać tajniki cha-cha?

— Nie tylko cha-cha ale wszystkich innych tańców — na zajęciach organizowanych przez Polski Klub Tańca, na które zresztą serdecznie zapraszam, zachęcając do zapisania się.

Rozmawiał: **B. HRYNIEWIECKI**

Zgadywanka KOSMICZNA

Na czym polega nasza zgadywanka kosmiczna? Zamieszczamy poniżej pytania i po trzy odpowiedzi, spośród których należy wybrać jedną prawidłową (najlepiej podkreślić atramentem lub kolorowym ołówkiem).

1. Najwięcej, bo 12 księżyców ma: a. Saturn, b. Jowisz, c. Mars.

2. Wysokość łańcuchów górskich na Księżycu sięga: a) 3.000 m, b) 7.000 m, c) 10.000.

3. Jeden rok świetlny równa się: a) 10.000 miliardom km, b) dwom bilionom km, c) 100 miliardom km.

4. Autorem powieści pt. „Mikromegas", opisującej odwiedziny Ziemi przez istoty myślące z Saturna, był: a) Verne, b) Wolter, c) Lem.

5. Pierwszą radziecką rakietą księżycową był: a) „Łunnik II", b) „Mieczta", c) „Wostok".

6. Astrologia jest to nauka: a) zajmująca się fizyką przestrzeni kosmicznej, b) nauką o podróżach poza Ziemię, c) badająca wpływ ruchów i położeń ciał niebieskich na życie poszczególnych jednostek.

Pomiędzy autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy 5 nagród książkowych. Ponadto wszystkie prawidłowe odpowiedzi wezmą udział w losowaniu głównej nagrody numeru świątecznego — aparatu fotograficznego.

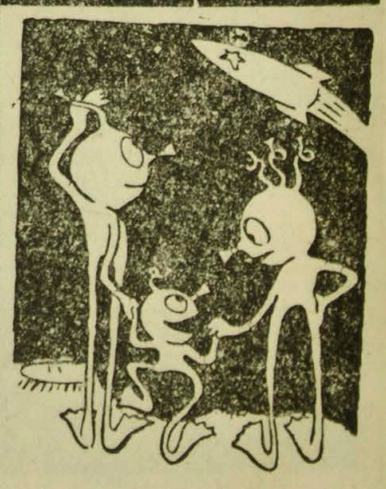

Stój spokojnie. Zaraz będą fotografować.

ARKADIUSZ STRUGACKI
BORYS STRUGACKI

TAJEMNICA BŁĘKITNYCH OBŁOKÓW

Opowiadania fantastyczne

„Testudo" zatrzymał się przed szlabanem. Szlaban był opuszczony, od czasu do czasu migotało nad nim malinowe światło latarni. Po jednej i drugiej stronie ciągnęła się i nikła w ciemnościach ażurowa siatka żelaznego ogrodzenia.

— Biostacja — stwierdził przyciszonym głosem Berkut. — A no, wysiądźmy.

Polesow wyłączył motor. Gdy wygramolili się z czołgu, latarnia zgasła i nagle rozległ się przeciągły ryk syreny. Iwan Iwanowicz odetchnął pełną piersią i rozprostował nogi.

— Zaraz ktoś przybiegnie — powiedział — i zacznie przekonywać, że nie warto ryzykować życia i zdrowia. Po cośmy się tu zatrzymali?

W odległości trzydziestu metrów na prawo od szosy w ciepłym zmierzchu bielały ściany starych zabudowań wiejskich. Poprzez zielska biegła wąska ścieżka. W jednym z okien zabłysło światło, stuknęła okiennica, ktoś pytał zachrypniętym głosem:

— Przywiozłeś nowokainę? — I, nie czekając na odpowiedź dodał gderliwie: — Ile razy będę ci mówił, żebyś zatrzymywał się dalej, nie budził ludzi!

Znowu stuknęła okiennica, zrobiła się cisza.

— Hm!... wymamrotał Iwan Iwanowicz — Berkut, może przywiozłeś nowokainę?

Obok domostwa ukazała się ciemna sylwetka i znowu odezwał się ten sam głos:

— Walentynie!

— Widocznie bierze nas za kogo innego — rzekł Iwan Iwanowicz. — Więc jak, zostaniemy tu na nocleg? Czy pojedziemy dalej?

— Nie — powiedział Polesow.

— A dlaczego, nie?

Na ścieżce zaszeleściły chwasty, między pniami sosen zamigotał ogień od papierosa. Ogień zataczał jakieś esy floresy rozpryskując długimi strugami gasnących iskier.

— Przede wszystkim przeprowadzimy wywiad — rzekł Polesow.

Człowiek z papierosem przedarł się w końcu przez chwasty i wydostał się na szosę.

— Cholerne pokrzywsko! Przywiozłeś nowokainę, Walentynie? A to kto z tobą?

— Wybaczcie, ale... — zaczął uprzejmie Iwan Iwanowicz.

— Do diaska! — To nie Walentyn! — zdziwił się człowiek z papierosem. — A gdzie jest Walentyn?

— Nie mam pojęcia — odrzekł Iwan Iwanowicz. — Jesteśmy z INKM.

— Z... aach — połapał się nieznajomy. — Bardzo mi przyjemnie. — Proszę mi wybaczyć — poprawił na sobie szlafrok — jestem w negliżu. Kierownik biostacji Kruglis... — przedstawił się. — Myślałem, że to Walentyn przyjechał. A więc — geolodzy?

— Nie, nie jesteśmy geologami — zaprzeczył miękko Berkut. Jesteśmy z Instytutu Nieklasycznej Mechaniki. Fizycy.

— Fizycy? — Biolog rzucił niedopałek. — Przepraszam... Fizycy? A więc, to wy wybieracie się do epicentrum?

— Owszem, zgadza się — potwierdził Berkut. — Istotnie, udajemy się do epicentrum. Czy nie zostaliście uprzedzeni?

Biolog zapatrzył się na olbrzymie czarne cielsko „Testudo". Wreszcie ominął Berkuta, zbliżył się do maszyny i poklepał ją dłonią po pancerzu.

— Do diaska! — zawołał z zachwytem i odrobiną zawiści. — Czołg wzmocnionego bezpieczeństwa, czy nie tak? Do licha... Wy, fizycy, to macie szczęście. A ja już drugi rok, jak się dobijam i nie mogę otrzymać zezwolenia na głębszy rekonesans. Jest mi to cholernie potrzebne. Ja bym tam... Proszę was, towarzysze, pozwólcie mnie z wami. Ostatecznie, co to was kosztuje?

— Nie — z miejsca zareplikował Polesow.

— Nie mamy prawa — łagodnie poinformował Berkut. — Niestety, bardzo żałujemy...

— Rozumiem — odburknął geolog i westchnął. — Oczywiście, uprzedzono mnie. Tylko nie spodziewałem się was tak szybko.

— Do Lantanidy wysłano nas drogą powietrzną — wyjaśnił Berkut.

Nastąpiła głęboka senna cisza, po której od razu uczyniło się ciemniej. Gdzieś niedaleko rozległ się kilkakrotnie czyjś krzyk, dziwny, tęskliwy. W gąszczu leśnym zerwała się i spadała z szelestem ciężka szyszka, otarła się o gęste gałęzie i pacnęła głośno o ziemię.

— Puchacz — powiedział biolog.

— Nie wydaje mi się — powątpiewał Polesow.

NASZ PREZENT GWIAZDKOWY

Biolog zasapał.

— Młody człowieku — powiedział — czyście słyszeli kiedykolwiek, jak krzyczy puchacz?

— Oczywiście, nieraz.

— A czy słyszeliście kiedykolwiek, jak puchacz krzyczy z tamtej strony?

— To znaczy?

— Zza kordonu, zza szlabanu... z tamtej strony?

— N-no nie — odparł niepewnie Polesow.

— Młody człowieku — powtórzył biolog.

Wszyscy znowu zamilkli i znowu rozległ się krzyk dziwnego puchacza.

— Czego my tu stoimy? — zafrasował się biolog. — Do rana jeszcze daleko. Chodźcie, urządzę was na nocleg.

— A może, jednak... — powiedział Iwan Iwanowicz.

— Nie, przede wszystkim wywiad — powtórzył Polesow. — Przypuszczam, że tam, na przedzie, droga jest bardzo kiepska...

— Tam, po drugiej stronie, w ogóle nie ma drogi — zauważył biolog.

... i w ogóle nie wiadomo, co się tam dzieje — ciągnął Polesow. — Poślę w nocny rajd zwiadowców elektronowych. Spenetrują teren, zbiorą dane i rankiem będziemy mogli ruszyć dalej.

— Słusznie — potwierdził biolog. To się nazywa rozsądne podejście do sprawy.

Polesow wpakował się do czołgu i zapalił reflektory. Mrok wokół oślepiającego światła jeszcze bardziej zgęstniał, jaskrawo natomiast zalśniły białe pierścienie na drągu szlabanu i zaiskrzyły się metalowe pręty ogrodzenia. Uchylił się łagodnie boczny właz czołgu. Dał się słyszeć drobny stukot i na oświetloną drogę wysypały się dziwaczne srebrzyste figurki na cienkich nóżkach, podobne do ogromnych koników polnych. Przez kilka sekund stały nieruchomo, potem zerwały się z miejsca, dały susa pod szlaban i znikły w wysokiej trawie po tamtej stronie.

— Cybernetyczni zwiadowcy? — poinformował się z respektem biolog.

— Piękne maszyny, co? — zapytał Berkut. — Piotrze Władimirowiczu! — zawołał niegłośno. — My idziemy. Doganiajcie.

— Dobra — odezwał się z czołgu Polesow.

Zajmowany przez biologa lokal składał się z trzech pokoi. Gospodarz zrzucił szlafrok, wdział spodnie, sweter i udał się do kuchni. Berkut i Iwan Iwanowicz wyciągnęli się na tapczanie. Iwan Iwanowicz natychmiast zapadł w drzemkę.

— A więc, do epicentrum — doniósł się głos z kuchni. Oczywiście, w epicentrum jest na co popatrzeć. Zwłaszcza teraz. Mówiąc nawiasem, czy macie jakieś pojęcie, co w tej chwili zachodzi w epicentrum?

— Bardzo mgliste — przyznał Berkut. — Coś niecoś opowiadali mi lotnicy, dotychczas jednak nikt się temu nie przyjrzał z bliska.

— Widziałem na własne oczy. Wybuchy... Ale, wybuchy widziało wielu. Natomiast błyskawice, strzelające z ziemi ku niebu, błękitną mgłę... Czy słyszeliście coś o błękitnej mgle?

— Słyszałem — odparł Berkut.

Iwan Iwanowicz otworzył jedno oko.

— Widziałem ją dwukrotnie ze śmigłowca — ciągnął Kruglis. — Na miesiąc przed zagładą „Galatei". Mgła powstaje w epicentrum, lub gdzieś w jego rejonie, rozłazi się ogromnym pierścieniem i ginie w odległości stu kilometrów od kordonu. Co to może być towarzysze fizycy?

— Nie potrafię powiedzieć.

— A więc, nikt nie wie. Nie wiemy również i my, biolodzy. Jasne jest tylko, że dzieje się coś niezwykłego. Czterdzieści osiem lat po wybuchu! Poziom radiacji obniżył się już dziesięciokrotnie, adgezywy, którymi obezwładniliśmy aktywny pył, również już rozpadły się do cna, i nagle — masz tobie!

(Iwan Iwanowicz otworzył drugie oko). Zaczynają się jakieś eksplozje, pożary, diabli wiedzą co... Biolog na chwilę zamilkł, zadzwonił naczyniami; dał się słyszeć przyjemny dla ucha gwizd kipiącego czajnika. — Pożarów co prawda już nie ma. [illegible] wszystko, co miało się spalić, spaliło się. Lecz eksplozje... Pierwsza zdarzyła się przed czterema miesiącami, w początkach maja. Druga — w czerwcu. Obecnie powtarzają się niemal co tydzień. Jaskrawe, biało-błękitne i prawdopodobnie o niezwykłej sile. Osądźcie sami...

Biolog ukazał się w drzwiach z tacą.

— Osądźcie sami — powtórzył, rozstawiając zręcznie naczynia. — Od kordonu do epicentrum jest ponad dwieście kilometrów, a łuna rozciąga się na pół nieba... Proszę do stołu... Tuż za wybuchem postępuje błękitna mgła.

— Tak, słyszeliśmy o tym — rzekł Berkut.

Biolog znowu poszedł do kuchni, lecz w drzwiach zatrzymał się.

— A czy wiadomo wam, że ostatni wybuch miał miejsce wczoraj w nocy?

— Tak, dziękujemy — powiedział Berkut.

— Powinien ktoś wreszcie zacząć!... — burknął Iwan Iwanowicz. — Słuchajcie, gdzie jest Polesow?

Biolog ruszył ramionami, znikł w kuchni i za chwilę zjawił się z szumiącym czajnikiem.

— Napijemy się herbaty — powiedział — Przysuńcie szklanki.

Iwan Iwanowicz dopijał drugą szklankę, gdy drzwi się otworzyły i wszedł Polesow. Był bardzo blady i trzymał się za prawy policzek.

— Co z wami, Piotrze Władimirowiczu? — zapytał Berkut.

— Coś mnie ugryzło — odpowiedział Polesow.

— Prawdopodobnie, komar?

— Prawdopodobnie — skrzywił się Polesow. — Tylko, że zamiast żądła komar ten ma chyba karabin maszynowy.

— Komar z tamtej strony — powiedział biolog. — Nic dziwnego. Proszę, napijcie się herbaty.

— A któż to się tak wydziera w kanałach? Myślałem, że ktoś tonie.

— Żaby — powiedział biolog. — Też z tamtej strony.

Iwan Iwanowicz postawił głośno szklankę na spodek, wytarł czerwoną twarz i zapytał:

— Czy to są mutacje?

— Tak, mutacje — potwierdził biolog — Jest to prawdziwy rezerwat mutacji. Podczas wybuchu i potem, gdy poziom radiacji wciąż był wysoki, zwierzęta ucierpiały okropnie. Natychmiast po wybuchu, sektor, w którym się znajdowały, został ogrodzony tak, że zwierzęta nie zdołały się rozbiec. Pierwsze pokolenie już wymarło, wszystkie następne są zeszpecone. Od ośmiu lat obserwujemy je, niekiedy łowimy, niekiedy ustawiamy automatyczne fotokamery. Niestety, po tamtej stronie nie wolno nam zagłębiać się dalej, jak na pięć kilometrów... Jeden z pracowników złamał zakaz. Przyniósł zdjęcia, próbki no i, oczywiście, odchorował to. Wleciało nam wówczas porządnie.

Biolog zapalił papierosa.

— Zobaczycie sami co się tam dzieje. Powstały zupełnie nowe, dziwaczne formy. Zebraliśmy, mimo wszystko, sporo materiału. Liczne gatunki po prostu wymarły. Na przykład, niedźwiedzie wymarły zupełnie. Inne przystosowują się, jeżeli w tym wypadku można użyć takiego określenia. Słuszniej chyba będzie powiedzieć, dały mutacje zdolne do życia w warunkach zwiększonej radioaktywności. Lecz, czy wiecie...

— A jak one reagują na to wszystko? — zapytał Iwan Iwanowicz. — Na wybuchy i tak dalej?

— Źle reagują — odpowiedział posępnie biolog. — Bardzo źle. Obawiam się, że z naszym rezerwatem będzie niedługo koniec. Przed tym bardzo rzadko zbliżały się one do ogrodzenia. Grubszego zwierza nie widzieliśmy prawie wcale. Aż oto w zeszłym miesiącu setki tych diabelskich potworów nagle wśród białego dnia runęło na szlaban. Widowisko nie dla ludzi o słabych nerwach. Kilka okazów złapaliśmy, pozostałe odstraszyliśmy rakietami. Nie wiem doprawdy, przed czym szukali ratunku: przed wybuchami, przed błękitną mgłą, czy przed czymś jeszcze... Prawdopodobnie, przed błękitną mgłą. Myślę, że w końcu wymrą wszystkie. A komarów jest teraz jakoś więcej. I ptaków, i żab. Chociażby ten puchacz... — Wetknął niedopałek do popielniczki i zakończył nieoczekiwanie: — Tak więc, musicie być tam ostrożni.

— Jakoś tam będzie — powiedział Polesow. — Jakby nie było, posiadamy czołg najwyższej ochrony.

Biolog spojrzał na jego obrzękły policzek.

— Wiecie co — powiedział. — Pozwólcie, że zrobię niewielki zastrzyk. Diabli wiedzą co to może być...

Polesow zawahał się przez chwilę, spojrzał na Berkuta i wstał.

— Cóż, nie zawadzi — wymamrotał.

2.

Z rana obudził go czyjś okropny ryk, rozlegający się zupełnie blisko. Berkut odrzucił koce i podszedł do okna. Przy sąsiednim budynku stał kierownik biostacji Kruglis i jakiś nieznajomy w białym fartuchu.

Kruglis palił i marszczył się, a człowiek w fartuchu coś mówił, rozmachiwał rękami.

Poranek był słoneczny. Między pniami sosen w różowej mgle czerniał kanciasty masyw „Testudo". Obok czołgu krzątał się Polesow. „Prawdopodobnie, zwiadowcy już wrócili", pomyślał Berkut. Starannie ułożył pościel w ściennej niszy, wykąpał się pod prysznicem i z apetytem spożył śniadanie: wypił dwie szklanki herbaty i zjadł dwa plastry szynki. Szynka była wyborna, pozbawiona tłuszczu, różowa jak poranna mgła i tak równie delikatna.

Na ganku Berkut natknął się na Iwana Iwanowicza.

— Dzień dobry — powitał go Iwan Iwanowicz. — A ja szedłem, by cię obudzić. Zwiadowcy wrócili.

— Czy coś ciekawego?

Iwan Iwanowicz już otworzył usta, gdy z tyłu za budynkiem znowu ktoś zaryczał głucho, przeciągle. Berkut drgnął.

— To dzika świnia — wyjaśnił Iwan Iwanowicz. — Złapali ją po tamtej stronie.

Według mnie to bardziej podobne do ryku niedźwiedzia.

— Ależ — zaoponował Iwan Iwanowicz. — Wiesz przecie, że niedźwiedzie wyginęły.

— Dobra — rzekł Berkut. — Niech ich tam. Co przynieśli zwiadowcy?

— Znowu coś niespodziewanego. Ale, chodźmy do Polesowa.

Poszli ścieżką, mokry od rosy chwast, bił ich po nogach.

Co za pokrzywa! — wydziwiał Iwan Iwanowicz. — Cholera nie pokrzywa!

Polesow stał, oparłszy się o pancerz czołgu, obracał w palcach wąską wstęgę filmu. Prawy jego policzek był znacznie pełniejszy od lewego.

— Dzień dobry, Piotrze Władimirowiczu — powiedział Berkut.

— Dzień dobry, towarzyszu — odpowiedział Polesow i ostrożnie dotknął policzka.

— Boli?

Polesow westchnął i rzekł:

— Cybery wróciły. Przejrzałem przyniesione przez nich informacje. Coś mi się nie podoba.

— Nie ma drogi?

— Nie wiem... Polesow znowu dotknął policzka. — Jakieś to dziwne. Proszę... podał Berkutowi błonę filmową.

Błona była całkiem czarna.

— Prześwietlona? — zapytał Berkut.

— Prześwietlona. Od początku do końca. Jak gdyby od wczoraj wieczór była trzymana w reaktorze. Nie mam pojęcia, jak się to mogło stać. Maksymalny poziom radiacji zanotowany przez zwiadowców wynosi piętnaście rentgenów na godzinę. Przecież to drobnostka. Najważniejsze jednak, że cybery, z jakiegoś powodu, nie doszły do epicentrum.

— Nie doszły?...

— Nie, wróciły, nie wypełniwszy zadania. Przeszły tylko sto dwadzieścia kilometrów i zawróciły, jak gdyby ktoś im rozkazał „z powrotem". Albo wystraszyły się czegoś. Mówiąc szczerze, mnie się to nie podoba.

— Jakiś czas wszyscy milczeli i spoglądali poza szlaban. Droga tam jeszcze istniała, lecz beton popękał i dość gęsto porósł olbrzymim łopianem. Nie opodal szlabanu spoza liści łopianu sterczał duży czerwony kwiat, nad którym unosił się białoskrzydły motyl. Dalej nad drogą wisiała, zaczepiona wierzchołkiem o inne drzewa, sucha osika o nagich rozczapierzonych gałęziach.

— A więc, praktycznie biorąc, żadnej informacji nie mamy — rzekł w zamyśleniu Berkut.

Polesow zwinął rolkę i wsunął ją w kieszeń kombinezona.

— Możemy wysłać zwiadowców jeszcze raz — powiedział.

— Straciliśmy i tak wiele czasu — rzekł niecierpliwie Iwan Iwanowicz i popatrzył na Berkuta. — Ruszajmy lepiej. Sprawdzimy na miejscu.

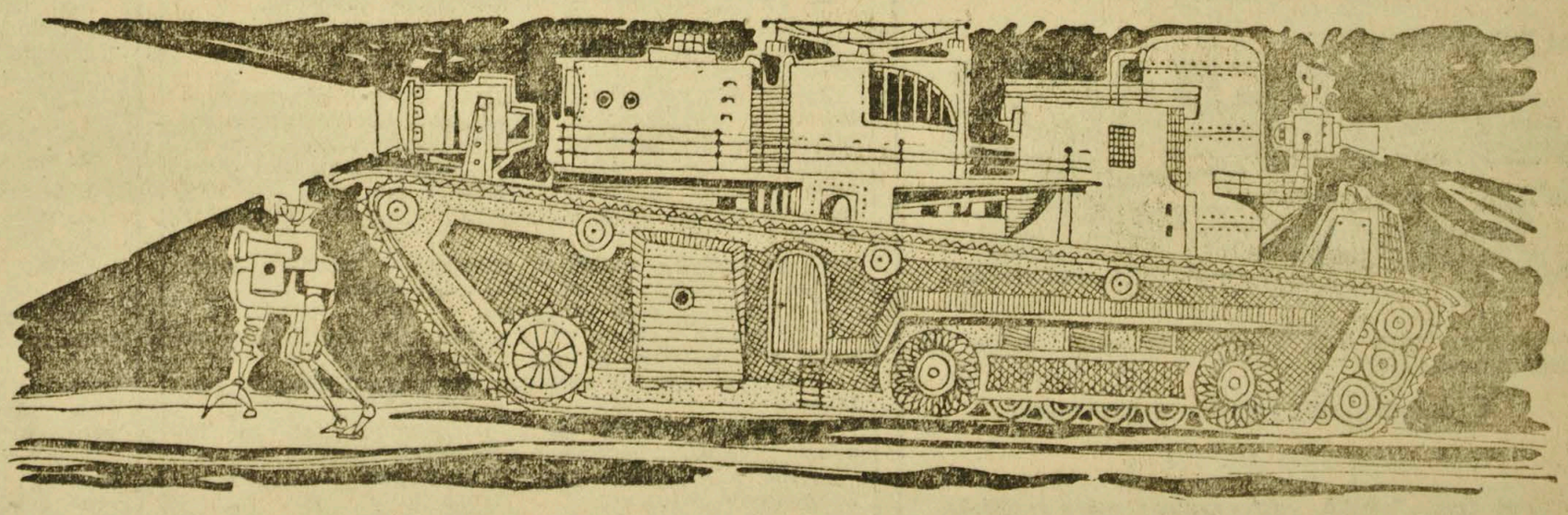

(Ciąg dalszy nastąpi)

Gdzie dziś idziemy

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — 23—24. XII. — nieczynny; 25—26. XII. — „Kot w butach", godz. 15.30; „Trudna młodość", godz. 19.

Sala Kameralna — 23—24. XII. — nieczynna; 25—26. XII. — „Dom lalki", godz. 19.15.

Teatr Lalek „Swierszcz" — 23—24—25. XII. — nieczynny; 26. XII. — „Baśń o pięknej Parysadzie", godz. 10.15 (Kino - Teatr Zw. Zaw.).

KINA

„Pokój" — 23—24—25—26. XII. — „Tańcząca wiosna", prod. radzieckiej, panoramiczny (od lat 12), dodatek — „W starym parku", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.15.

„Ton" — „Historia żółtej ciżemki", prod. polskiej, kolorowy (od lat 7), dodatek — „Kiedy tak pada śnieg", 23. XII. — godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; 24—25—26. XII. — godz. 10, 12, 14, 16, 18 i 20.

„Syrena" — 23. XII. — „Profesorek", prod. francuskiej (od lat 16), dodatek — „Batorym do Polski", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; 24—25—26. XII. — „Księga dżungli", prod. angielskiej (od lat 7), godz. 10.30 i 13; „Profesorek", godz. 15.30, 17.45 i 20.

„TPP-R" — 23. XII. — „Pod chmurami", prod. radzieckiej (od lat 14), dodatek — „Czy wiecie że...", godz. 16, 18 i 20; 24. XII. — „Złodziej z Bagdadu", prod. angielskiej (od lat 12), dodatek — „Czy wiecie że...", godz. 14; „Pod chmurami", godz. 16, 18; 25. XII. — „Złodziej z Bagdadu", godz. 14; „Syn Istona", prod. radzieckiej, dla KMFR, godz. 16, 18 i 20; 26. XII. — „Złodziej z Bagdadu", godz. 14; „Widma opuszczają szczyty", prod. radzieckiej (od lat 7), godz. 16; „Syn Istona", dla KMFR, godz. 18 i 20.

Kino - Teatr Zw. Zaw. — 23. XII. — „Uczta Baltazara", prod. polskiej (od lat 14), dodatek — „Mistrz Nikifor", godz. 17 i 20; 24. XII. — Program składany dla dzieci, godz. 11 i 12.30; „Krawiec i książę", prod. czeskiej (od lat 10), godz. 14; „Uczta Baltazara", godz. 17 i 20; 25—26. XII — Program składany dla dzieci, godz. 12.30; „Krawiec i książę", godz. 14; „Uczta Baltazara", godz. 17 i 20.

Kino MO — 23. XII. — „Klub kobiet", prod. francuskiej (od lat 16), godz. 17 i 19; 24. XII. — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 12; „Don Juan", prod. węgierskiej (od lat 16), godz. 14 i 16; 25. XII. — nieczynne; 26. XII. — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 11; „Don Juan", godz. 15, 17 i 19.

DDK Nowe Miasto — 23. XII. — „Sąd boży", prod. francuskiej (od lat 16), godz. 17 i 19; 24. XII. — Poranek dla dzieci, godz. 12; „Sąd boży", godz. 15; 25—26. XII. — Poranek dla dzieci, godz. 12; „Podlotki", prod. czeskiej (od lat 18), godz. 17 i 19.

„Kolejarz" w Starosielcach — 23. XII. — „Człowiek ze słomy", prod. włoskiej (od lat 18), godz. 16.30; 24—25 XII. — „Świadectwo urodzenia", prod. polskiej (od lat 12), godz. 16.30.

WDK — 24—25. XII. — „Królowa śniegu", „Pieszo po Śląsku Opolskim", PKF, godz. 10.30 i 12.30; 26. XII. — „Ząb rekina", „Chodźcie z nami", „Narty, gips, Zakopane", godz. 10.30 i 12.30.

W WOJEWÓDZTWIE

KINA

„Polonia" w Ełku — 23—24. XII. — „Trudne lata"; 25—26. XII. — „Kwiecień"

„Orzeł" w Ełku — 23. XII. — „Wiosna na ul Zarzecznej"; 24—25—26 XII. — „Parasol św. Piotra".

„Bałtyk" w Suwałkach — 23—24. XII. — „Na tropie przemytników"; 25—26. XII. — „Zaduszki"

„Merkury" w Suwałkach — 23. XII. — „Poemat pedagogiczny"; 24—25—26. XII. — „Drugi człowiek"

„Millenium" w Łomży — 23—24. XII. — „Wieczór kawalerski"; 25—26. XII — „Jutro przestaniesz umierać"

„Październik" w Łomży — 23—24. XII. — „Sierioża"; 25—26. XII — „Nafta"

Grajewo — 23—24. XII „Nocą, kiedy przychodzi diabeł"; 25—26. XII. — „Samson"

Augustów — 23—24. XII. — „Królewna ze złotą gwiazdą"; 25—26 XII. — „Dziewiąty krąg"

Olecko — 23—24. XII. — „Niepotrzebny"; 25—26. XII. — „Porucznik Marynin"

Goldap — 23—24. XII. „Akt oskarżenia"; 25—26. XII. — „Przeciwko bogom"

Bielsk - Podlaski — 23—24. XII. — „Dopóki jesteś ze mną"; 25—26. XII. — „Dziś w nocy umrze miasto"

Siemiatycze — 23—24. XII. — „Pewnej soboty"; 25—26. XII — „Droga na zachód"

Łapy — 23—24. XII. — „Film bez tytułu"; 25—26. XII. — Milczące ślady"

Hajnówka — 23—24. XII. — „Mój wujaszek"; 25—26. XII. — „Wrzesień 1939"

Zambrów — 23—24. XII. — „Witaj smutku"; 25—26. XII. — „Czerwony atrament"

Ciekawsze audycje radiowe

23. XII.

PROGRAM I

7.20 Muzyka poranna; 8.50 „Rozmowy prawne"; 9.20 Koncert Ork. Rozgł. Łódzkiej PR; 10.00 „Mówi Technika"; 10.10 Koncert muzyki popularnej; 11.00 Muzyczny atlas świata; 12.45 „Na swojską nutę"; 13.00 Po jednym utworze słynnych orkiestr rozrywkowych; 14.00 Z cyklu: „Niezapomniane stronice"; 14.30 „Przekrój muzyczny tygodnia"; 16.05 „Przeglądy i poglądy"; 16.25 Polska muzyka symfoniczna; 17.35 „Czego chętnie słuchamy"; 18.50 Radiowy kurs nauki języka francuskiego; 19.05 Kolędy polskie; 20.30 „Program z dywanikiem"; 22.00 „Jak sobie kompozytorzy zimę w muzyce wyobrażali"; 22.30 Muzyka taneczna.

PROGRAM II

7.50 Muzyka poranna; 8.35 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego; 9.25 Te książki warto przeczytać; 9.40 Wybitni soliści w repertuarze rozrywkowym; 11.00 Poranny koncert symfoniczny; 12.15 Melodie ludowe różnych narodów; 12.30 Pieśni kompozytorów polskich; 15.30 Dla dzieci; 16.30 Z miast i wsi województwa; 16.45 Regionalna piosenka miesiąca; 16.50 Felieton tygodnia; 17.00 Radio - reklama; 17.05 „Kurtyna w górę" — aud.; 18.35 Felieton Marcelego Jorsta; 19.30 „Akcja" — wspomnienia J. Parandowskiego; 19.55 Na saneczkach, łyżwach i nartach; 20.30 Kolędy polskie; 22.00 „Miłość czysta u kąpieli morskich" — słuchowisko; 22.50 Koncert symfoniczny; 23.10 Muzyka taneczna.

24. XII.

PROGRAM I

7.20 Muzyka poranna; 8.15 „Wesołe nutki"; 9.20 Melodie rozrywkowe; 10.20 Muzyka dla wszystkich; 11.10 Kolędy polskie; 11.40 Magazyn nowości techniki; 12.10 Gra Polska Kapela pod dyr. F. Dzierżanowskiego; 12.55 „Zielony Magazyn"; 13.10 Koncert życzeń; 14.30 W Jezioranach; 16.20 Melodie rozrywkowe; 16.30 „Szczęście Frania" — słuchowisko; 18.00 Słynne orkiestry taneczne; 19.20 „Wędrówki muzyczne po kraju; 20.20 Melodie taneczne; 20.30 Matysiakowie; 21.00 F. Lehar: „Piękny jest świat" — operetka; 22.43 Gra orkiestra taneczna.

PROGRAM II

7.50 Parada melodii i piosenek; 8.35 „Radioproblemy"; 9.20 „Białostocka wiosna" — odc. pow. H. Hoffmann; 9.40 Koncert życzeń; 10.30 Moskwa z melodią i piosenką; 11.40 Słuchamy muzyki ludowej; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.10 „Kronika Polaków"; 13.30 Poezja i muzyka; 14.00 Ostatni dorożkarz — aud. słow.-muz.; 15.00 Dla dzieci; 16.30 Koncert chopinowski; 17.05 Korespondencja z zagranicy; 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 19.30 „Zielona dziewczyna" — rondo pieśniarskie; 20.00 Rewia piosenek; 20.30 Słynne orkiestry taneczne; 21.17 Gra Poznańska Piętnastka Radiowa; 22.00 „Oszustwo komunikacyjne" — humoreska St. Zielińskiego; 22.50 Gra Orkiestra Woody Herman.

25. XII.

PROGRAM I

7.15 Muzyka poranna; 8.15 Poranna mozaika muzyczna; 9.05 Polska muzyka popularna; 10.00 Dla dzieci; 10.25 „Świąteczny kiermasz muzyczny"; 11.25 „Utracony raj zabawek"; 12.10 Gra Polska Kapela pod dyr. F. Dzierżanowskiego; 12.40 „Rytm i piosenka"; 13.10 Koncert życzeń; 14.30 „Czarodziejstwo" — opow. J. Tuwima; 16.00 „Polskie lato w Alpach — 1961"; 16.20 „Podróż po Warszawie" — wodewil; 17.33 Śpiewa „Śląsk"; 18.30 Gra Ork. Taneczna PR; 19.05 „Zespół Dziewiątka"; 19.35 Muzyka taneczna; 20.21 Rewia polskich piosenek; 21.00 „Zgaduj-zgadula"; 23.10 Muzyka taneczna.

PROGRAM II

7.50 „Czego chętnie słuchamy"; 8.35 Uśmiech i piosenka; 9.00 „W Jezioranach"; 9.30 Koncert życzeń; 10.30 Pitrysek, czyli życie prawdziwego krasnala; 11.00 Muzyka operowa; 11.27 Z naszych Kaszub — pieśni i tańce ludowe; 12.10 Poranek muzyki rozrywkowej; 13.05 Kabaret starszych panów; 15.00 Dla dzieci; 16.00 Muzyka baletowa; 16.30 Koncert chopinowski; 17.10 Wielka parada polskich orkiestr i zespołów radiowych; 18.30 Kolędy polskie; 19.00 Muzyka taneczna; 19.45 Kiedy ktoś zapuka; 21.20 Słynne orkiestry taneczne; 22.00 „Samobójcy" — humoreska; 22.25 Turniej polskich zespołów jazzowych.

26. XII.

PROGRAM I

8.05 „Goście nieoczekiwani"; 8.30 „Dzień dobry melodio"; 9.05 Muzyka dla wszystkich; 10.00 Dla dzieci; 10.20 „Echa Hollywood"; 12.10 „Ludzie, wśród których żyjemy"; 12.40 Parada słynnych orkiestr rozrywkowych; 13.10 Koncert życzeń; 14.30 Trzy opowiadania humorystyczne A. Czechowa; 15.30 „Warszawska 13 Radiowa"; 16.20 „Fräulein Doktor" — słuchowisko; 18.40 Kolędy polskie; 19.05 Muzyka taneczna; 20.07 Felieton; 20.20 „Parnasik"; 21.05 Muzyka taneczna; 22.30 Słynne orkiestry taneczne.

PROGRAM II

7.40 Poranny kalejdoskop muzyczny; 9.35 Od przeboju do przeboju; 9.05 Kolędy polskie; 9.30 Drzewa polskie — aud. słow. - muz.; 10.30 Moskwa z melodią i piosenką; 12.10 Poranek symfoniczny muzyki polskiej; 13.10 Technika i problemy; 13.30 Matysiakowie; 14.00 Koncert życzeń; 15.00 Dla dzieci: 16.00 Czy pamiętasz kto to? — konkurs; 16.35 Echa Europejskich Festiwali Muzycznych 1961; 17.10 Śpiewa „Mazowsze"; 17.30 Muzyka taneczna; 19.15 „Przez dziurkę od klucza" — słuchowisko; 20.00 Rewia słynnych orkiestr tanecznych; 23.00 Wieczorny koncert symfoniczny; 23.27 Muzyka taneczna.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Zarząd Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Grajewie zatrudni natychmiast **SZEFA KUCHNI** w restauracji III kat.

Warunki do uzgodnienia z Zarządem PSS w Grajewie, ul. Kirszbauma 6.

k 1678-00

DWÓCH KUCHARZY z kilkuletnim stażem pracy posiadających odpowiednie wykształcenie — zatrudni natychmiast **PSS w Bielsku - Podlaskim.**

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu — biuro PSS w Bielsku - Podlaskim ul. Mickiewicza nr 63, pokój nr 8.

k 1631-00

Samodzielnego, samotnego **KSIĘGOWEGO** lub **KSIĘGOWĄ**, przynajmniej z trzyletnią praktyką, przyjmie natychmiast **Państwowy Dom Opieki dla Dorosłych w Jałówce**, pow. Białystok.

Zakład zapewnia służbowe, nowoczesne mieszkanie i stołówkę. Warunki płacy do omówienia w Wydziale Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium PRN w Białymstoku, ul. Warszawska 57a.

k 1676-00

Spółdzielnia Pracy „PRZYSZŁOŚĆ", Warsztaty Konstrukcyjno – Mechaniczne

Sosnowiec, ul. Moniuszki 19, tel. 617-57 i 631-78

przyjmuje jeszcze do realizacji w 1962 r.

ZAMÓWIENIA

na

sprężyny techniczne (z drutu o ∅ 12 mm)

ławki parkowe (typ Warszawa)

Zamówienia prosimy kierować na w/w adres.

k 1717-0

KIEROWCÓW pojazdów ciężarowych I i II kat. prawa jazdy — zatrudni od zaraz do pracy w terenie **Zakład Budowy Sieci Elektrycznych w Warszawie.**

Wynagrodzenie zgodnie z układem zbiorowym pracy w budownictwie.

W sprawie przyjęć należy zgłaszać się do Działu Kadr pok. 236, p. II, ul. Mysia 2.

k 1817-00

Techniczna Obsługa Samochodów Okręgu Białostockiego, Białystok, ul. Poleska 61, zatrudni z dniem 1. I. 1962 roku kandydata na stanowisko **GŁÓWNEGO INŻYNIERA.**

Wymagane wyższe wykształcenie techniczne (Wydział mechaniczny) oraz kilkuletnia praktyka w branży samochodowej.

Wynagrodzenie do omówienia na miejscu.

k 1682-1

PRZEDSIĘBIORSTWO PROJEKTOWANIA I USŁUG INWESTYCYJNYCH „INWESTPROJEKT" ODDZIAŁ W BIAŁYMSTOKU, ul. Sienkiewicza 46, tel. 42-10 przyjmie od zaraz pracownika na stanowisko **KIEROWNIKA DZIAŁU EKONOMICZNEGO.**

Wymagane jest wyższe wykształcenie ekonomiczne i kilkuletni staż pracy. k 1742-1

Pracownika na stanowisko **KIEROWNIKA PIEKARNI zatrudni** od zaraz GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" w LIPSKU nad Biebrzą, pow. Dąbrowa Białostocka. Wymagane minimum świadectwo czeladnicze.

Warunki pracy i płacy do omówienia korespondencyjnie, lub na miejscu. k 1699-1

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" KUPISKI z siedzibą w ŁOMŻY ogłasza **przetarg nieograniczony** na zwózkę 500 m sześc. lodu naturalnego z odległości 2 km.

Przetarg **odbędzie się w siedzibie GS w dniu 4 stycznia 1962 r.** o godz. 10-tej.

Spółdzielnia zastrzega sobie wybór oferenta.

k 1697-1

1 mężczyznę na stanowisko **ST. REFERENTA** detalu owocowo - warzywnego i 1 mężczyznę na stanowisko **ST. REFERENTA ZAOPATRZENIA OGRODNICZEGO** zatrudni z dniem 1 stycznia 1962 r. SPÓŁDZIELNIA OGRODNICZO - PSZCZELARSKA „WITAMINA" w BIAŁYMSTOKU.

Wymagane wykształcenie średnie i praktyka w handlu. k 1750-1

SPÓŁDZIELNIA PRACY METALOWCÓW im. „1 MAJA" w BIAŁYMSTOKU, ul. Mińska 1, tel. 28-72 zatrudni z dniem 1 stycznia 1962 r. pracownika na samodzielne stanowisko **DO SPRAW INWESTYCJI.**

Reflektujemy wyłącznie na kandydata o długoletnim stażu pracy z wykształceniem co najmniej średnim.

Warunki płacy i pracy do omówienia na miejscu. k 1751-1

INŻYNIERA z 2-letnią, lub **TECHNIKA** z 5-letnią praktyką w meblarstwie zatrudni SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „WOLNOŚĆ" w DROHICZYNIE.

Podania kierować na adres Spółdzielni.

k 1749-1

REJON EKSPLOATACJI DRÓG PUBLICZNYCH w GRAJEWIE, ul. Strażacka nr 4, tel. 33 zatrudni od 1 stycznia 1962 r.:

STARSZEGO MECHANIKA wymagane kwalifikacje: wyższe wykształcenie techniczne, lub średnie wykształcenie techniczne i 5 lat praktyki w tym 3 lata w danej specjalności i 2 lata w bezpośredniej produkcji.

Trzech **TECHNIKÓW DROGOWYCH** na stanowiska majstrów drogowych. Wymagane kwalifikacje: średnie wykształcenie techniczne.

Warunki pracy i płacy w/g układu zbiorowego pracy w budownictwie. k 1744-1

61

ALEKSANDER BEK

OPERACJA „Spirala"

Postawimy tutaj dużą kropkę. Pozwolimy sobie na chwilę odpoczynku.

W PRZEDDZIEŃ. STACJA MATRENINO

1

Weźcie czystą kartkę, rozpoczynamy nowy rozdział.

A więc jest piętnasty listopada. Zanim się jeszcze ściemniło, spędziłem kilka godzin na wzgórzu 131,5, wyznaczając razem z Zajewem stanowiska dla jego kompanii.

Znajdowaliśmy się na obszernej porębie wśród gęstego lasu. Tu i ówdzie sterczały pnie i wyrastały drobne krzaczki, gdzieniegdzie widać było pokryte śniegiem pasemka zaoranej ziemi. W pobliżu skrzyżowania dwóch polnych dróg wznosił się pagórek, otoczony pniami i porosły zagajnikiem. Drogi zbiegały się przy masywnym, drewnianym moście, przerzuconym przez rzeczkę, ściętą już lodem, i znów rozchodziły się w różne strony.

Z pagórka otwierał się rozległy widok. Wśród ciszy słychać było jak szeleszczą poruszane wiatrem nieopadłe jeszcze liście dębiny. Skacząc po wybojach przejechały w stronę frontu dwie ciężarówki. W pudle leżały przewiązane sznurem kożuchy. Ciężarówki minęły most i znikły w lesie. Znów zapanowała cisza.

62

— Tu się okopiesz — oświadczyłem Zajewowi.

— Hm — mruknął Zajew.

I natychmiast się poprawił.

— Rozkaz!

Zajew, który nosił na waciaku i grubych również watowanych spodniach wysłużony płaszcz (tak umundurowani byli wszyscy w moim batalionie), jeszcze raz spojrzał na otaczający nas zewsząd las. We wczesnym zmroku czerniały oczodoły Zajewa, chwilami w ich głębi świeciły małe błyszczące oczy. Ciemniały też jego zapadnięte policzki.

— Nie zaczynaj z nimi na odległość — mówiłem dalej. Pozwól im podejść jak najbliżej i daj łupnia.

— Niemiec da nam też łupnia.

— W takich wypadkach wygrywa ten, kto się nie boi walki z bliska. Ten, kto ma więcej odwagi.

— Odwagi nam nie zbraknie, towarzyszu dowódco batalionu!

Umilkliśmy. Nastała cisza, jakby anioł, jak się to mówi, przeleciał; bezgłośnie przemknęły minione dni.

— Nie zabraknie — gwałtownie powtórzył Zajew. — Znam swoje lwy.

Zajew zawsze lubił, jak wiecie, wyrażać się dziwacznie.

Każdemu żołnierzowi z osobna wyjaśnij, na czym polega zadanie: ani kroku w tył — dodałem.

A jeżeli... — Zajew zająknął się. — Jeżeli nas otoczą? Pomożecie?

— Licz tylko na własne siły, Siemionie.

Znowu umilkliśmy na chwilę.

— Towarzyszu dowódco batalionu, powiedz w plutonie gospodarczym — Zajew niespodzianie przeszedł na „ty" — powiedz, żeby nam przywieźli kolację. I żeby nie żałowali wódki. Muszę przecież czymś rozgrzać moich zuchów.

— Dobrze, Siemionie, nie zapomnę.

— Nie zapomnicie? — zapytał jeszcze raz.

Jego głos zabrzmiał głucho. Zrozumiałem, o co mnie pyta, zrozumiałem i zgromiłem go.

— Ty co, chcesz się ze mną żegnać? Troszkę za wcześnie! Wybij sobie z głowy te bzdury!

63

Pod niskimi brwiami Zajewa tym razem nie rozbłysły oczy. Przypomniałem sobie, czego mi życzył przed wymarszem Panfiłow. Powiedziałem łagodniej:

— Rozgrzewaj swoich żołnierzy nie tylko wódką, ale przede wszystkim nadzieją. Nie wolno ci jej tracić, Siemionie!

— Hm — usłyszałem znowu.

I Zajew znowu się poprawił:

— Rozkaz!

2

Znów pędzę konno, jadę do wsi Matrenino, do kompanii Filimonowa. Nieodłączny Synczenko podąża za mną. Wyboista leśna ścieżka wyprowadza mnie na szosę. Zapadł już zmrok; nad zębatymi wierzchołkami ciemnego lasu, tulącego się do asfaltowej wstęgi szosy ukazała się pełnia księżyca: na wysokim niebie pojawiły się pierwsze, nieliczne jeszcze gwiazdy. Szosą, prostą jak napięta cięciwa, powoli bez świateł, suną auta jadące na front albo w stronę przeciwną. Trudno byłoby to nazwać ożywionym ruchem. Nic na pozór nie zwiastuje gorącego dnia walki. Nieprzyjaciel przygotował się i milczy. My też jesteśmy pewnie gotowi.

Znów skręcam na boczną drogę. Wzdłuż niej ciągnie się już czarny przewód telefoniczny, zawieszony na pokrytych śniegiem gałęziach świerkowych. Łysek biegnie tuż obok przewodu. Przed nami widnieją z dala zarysy stacji kolejowej. To właśnie Matrenino. Ciemne zabudowania tulą się bezładnie do budynku stacyjnego. Nagle w pobliżu wybucha pocisk dalekonośnego działa. Prawie natychmiast słychać jeszcze jeden huk — głuchy, ciężki huk — tam, gdzie ukryta we mgle ciągnie się Szosa Wołokołamska.

Zatrzymuję konia, słucham, patrzę. Gdzieś przed nami znów wybucha pocisk. Nagły błysk oświetla parkan, wierzchołek stogu. I, jakby w odpowiedzi, znów huczy tam, gdzie leży niewidoczna stąd wieś Goriuny. Pauza. Znów pojedynczy wybuch. Potem drugi...

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

OGŁOSZENIA DROBNE

PODZIĘKOWANIA

Panu dr J. Biedzińskiemu Ordynatorowi Oddziału Chirurgicznego Szpitala MSW za Jego bezinteresowny, szlachetny trud wkładany w leczenie naszej matki najserdeczniejsze podziękowanie składa rodzina Linowskich.

g 4559-1

Panu Doktorowi Wacławowi Kokorzeckiemu najserdeczniejsze życzenia świąteczno - noworoczne i wyrazy wdzięczności za troskliwą i skuteczną opiekę lekarską składa Maria Hankiewicz. g 4556-1

Panu dr Czerniawskiemu, dr Krawczukowi, dr Wojciechowskiemu, miłym pielęgniarkom oraz pozostałemu personelowi Oddziału Chirurgicznego Szpitala MSW za troskliwą opiekę w czasie choroby naszej matki serdeczne podziękowanie składa rodzina Linowskich.

g 4559-1

ZGUBY

Browko Zdzisław zgubił legitymację szkolną nr 754633 wydaną przez Kierownictwo Szkoły nr 14 w Białymstoku.

g 4558-1

SPRZEDAŻ

Dom z sadem w Łomży — sprzedam. Kozłowska Zofia — Łomża, Plac Zambrowski 2.

g 4459-1

W RAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji pogotowia 22-22.

Pogotowie Penicylinowe — tel. 30-85.

Pogotowie dziecięce, czynne od godz. 19 do 7.

Pogotowie MO — tel. 07.

Straż Pożarna, tel. 68.

Apteka nr 57, ul. Sienkiewicza 53, tel. 62-24.

Apteka nr 4, ul. Mazowiecka 44, tel. 22-39; od 25. XII. Apteka nr 6, ul. Malmeda bl. 12, tel. 62-51.

Apteka nr 3, ul. Lipowa bl. 45, tel. 62-13.

CWF

Uwaga, dzieci i młodzież!

SPECJALNY PROGRAM KINOWY NA OKRES FERII ZIMOWYCH

- Historia żółtej ciżemki od 24-31 grudnia 1961
- Perri od 1-7 stycznia 1962

→ w kinie „Ton"

- Księga Dżungli od 24-27 grudnia 1961
- Piotruś Pan od 28-31 grudnia 1961
- Na psa urok od 1-4 stycznia 1962
- Tajemnica Zielonego Boru od 5-7 stycznia 1962

→ w kinie „Syrena"

- Krawiec i książę od 24-27 grudnia 1961
- Warszawska Syrena od 28-31 grudnia 1961
- Królowa śniegu od 1-4 stycznia 1962
- Marzenie od 5-7 stycznia 1962

→ Kino-Teatr Związków Zawodowych

- Złodziej z Bagdadu od 24-27 grudnia 1961
- Dzielne kaczątko od 28-31 grudnia 1961
- Cinderella od 1-4 stycznia 1962
- Miś Bimbo od 5-7 stycznia 1962

→ w kinie TPP-R

Ten wielce interesujący i różnorodny repertuar radzimy uważnie śledzić ponieważ wkrótce ogłosimy Wielki Konkurs Noworoczny z licznymi nagrodami

k 1746-1

Nowy barwny film produkcji polskiej

wg. powieści ANTONINY DOMAŃSKIEJ

pod tytułem

HISTORIA ŻÓŁTEJ CIŻEMKI

Świetna obsada aktorska:

★ Gustaw Holoubek
★ Bogdan Niewinowski
★ Bogumił Kobiela
★ Bronisław Pawlik
★ Beata Barszczewska
★ Marek Kondrat

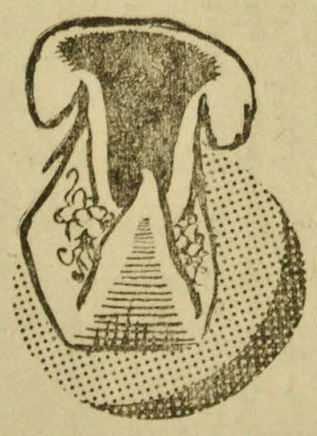

reżyseria Sylwestra Chęcińskiego

Radzimy koniecznie obejrzeć ten film

interesujący dla wszystkich — najmłodszych i najstarszych

k 1747-1

ELANA

to tkanina najbardziej odpowiednia na ubrania, spodnie, suknie, spódniczki i kostiumy.

Trzykrotnie większa wytrzymałość na rozerwanie od tkaniny wełnianej wybitna odporność na czynniki biologiczne, drobnoustroje, mole i chemikalia.

Wysoka odporność na ścieranie, wypychanie i rozerwanie

— to zalety tkaniny ELANA dzięki którym zdobyła uznanie

W szerokim asortymencie do nabycia w sklepie branżowym kluczowego przemysłu wełnianego

„MERINO"

w Białymstoku, ulica Sienkiewicza 18

oraz w sklepach powszechnej sieci detalicznej

k 1694-1

PRZETARGI

ŁCKIE ZAKŁADY ROSZARNICZE W ŁKU ogłaszają I przetarg nieograniczony na sprzedaż motocykla marki „Junak" 350 wraz z wózkiem. Cena wywoławcza 14.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 10. I. 1962 r. o godz. 12-tej w zakładzie przy ul. Cmentarnej 2.

Przystępujący do przetargu winien wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej najpóźniej w przeddzień przetargu do kasy EZR w Łku.

W przetargu mogą brać udział instytucje państwowe, uspołecznione i osoby prywatne.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

k 1677-00

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW W BIELSKU - PODLASKIM ogłasza przetarg na wyrąb, zwózkę, okrycie słomą i trocinami 50 ton lodu.

Bliższych informacji udziela Biuro PSS w Bielsku - Podlaskim, ul. Mickiewicza 47, pokój nr 14.

Do przetargu mogą stawać jednostki państwowe, uspołecznione oraz osoby prywatne.

Oferty w zapieczętowanych kopertach prosimy składać najpóźniej do dnia 31. XII. 1961 roku.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo wyboru oferenta względnie unieważnienia przetargu bez podania powodu.

k 1696-1

KIEROWNICTWO PAŃSTWOWEGO GOSPODARSTWA ROLNEGO W KLESZCZELACH ogłasza SPRZEDAŻ koni dorosłych o zmniejszonej wartości hodowlanej w ilości 6 sztuk.

Sprzedaż odbędzie się w dniu 3 stycznia 1962 roku na targowicy w Suwałkach, przy udziale przedstawiciela BPOZH w Białymstoku.

k 1700-1

PREZYDIUM MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ W HAJNÓWCE ogłasza przetarg na wykonanie prasy ceglarskiej beczkowej o wydajności 1200 sztuk cegły na godzinę do dnia 15. III. 1962 roku.

Przetarg odbędzie się w dniu 10. I. 1962 r. w biurze tut. Prezydium.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe i prywatne posiadające odpowiednie uprawnienia.

Prezydium zastrzega sobie wybór wykonawcy.

k 1748-1

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA W AUGUSTOWIE ogłasza przetarg na wyrąb i składowanie lodu naturalnego wraz z zaizolowaniem trocinami.

Zakład Augustów 250 ton z jeziora Necko, oddział Bargłów 100 ton z jeziora Dreństwo.

Oferty należy składać do dnia 11. I. 1962 roku w biurze OSM Augustów.

Komisyjne otwarcie ofert w dniu 12. I. 1962 roku o godz. 10-tej w biurze OSM w Augustowie.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta, lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Odnośnie szczegółów przetargu informacji udzieli kierownictwo Spółdzielni.

k 1749-1

Obowiązkowe ubezpieczenie z ruchu pojazdów mechanicznych

PZU

Z dniem 1 stycznia 1962 r. zostaje wprowadzone obowiązkowe ubezpieczenie od następstw nieszczęśliwych wypadków i odpowiedzialności cywilnej z ruchu pojazdów mechanicznych (Rozp. Rady Min. z 1. XII. 1961 r. Dz. U. nr 55 z 6. XII. 61 r. poz. 311).

Ubezpieczenie obejmuje wszystkie pojazdy będące w posiadaniu osób prywatnych jak i instytucji — dopuszczone do ruchu na drogach publicznych i podlegające przepisom o rejestracji pojazdów mechanicznych.

Świadczenia wypłacane będą:

a) zł 15.000 — w razie śmierci wskutek nieszczęśliwego wypadku,
b) do zł 30.000 — w razie trwałego inwalidztwa wynikłego wskutek nieszczęśliwego wypadku,
c) zwrot kosztów leczenia, protezowania i przeszkolenia inwalidów.

Jeśli posiadacz, lub upoważniony kierowca będą zobowiązani na podstawie prawa do odszkodowania za szkodę wyrządzoną przez ruch pojazdu mechanicznego, w wyniku czego nastąpiła śmierć, uszkodzenie ciała, utrata zdrowia, zniszczenie, lub uszkodzenie rzeczy — szkody te zostaną pokryte przez Zakład Ubezpieczeń.

Wszyscy posiadacze pojazdów mechanicznych, po otrzymaniu wezwań płatniczych, obowiązani są w terminie do 31. I. 1962 r. opłacić należne składki ubezpieczeniowe.

k 1738-1

KOMUNIKATY

BIAŁOSTOCKIE PRZEDSIĘBIORSTWO OBROTU PRODUKTAMI NAFTOWYMI „CPN" podaje czas pracy stacji benzynowych w okresie świątecznym:

1. stacja benzynowa w Białymstoku przy ul. Sienkiewicza czynna będzie bez przerwy całą dobę;
2. stacje benzynowe poza Białymstokiem na terenie całego województwa w dniu 25. XII. 1961 r. będą nieczynne, a w dniach 26. XII. 1961 r. i 1. I. 1962 r. będą czynne tak jak w każdą niedzielę.

k 1693-1

Tow. Czesławie Bezubik

z powodu zgonu Ojca

wyrazy współczucia składa

Komitet Wojewódzki i Miejski ZMS w Białymstoku

k 1752-1

Bial. Zakł. Graf. B-4

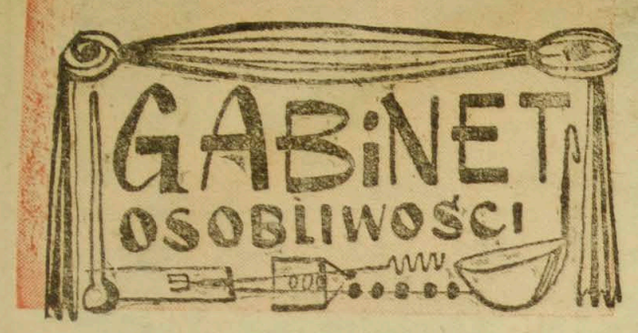

Kuchnia polska znana była z dawien dawna w całej Europie. Już w roku 1565 pewien Włoch donosił z Polski, że Polacy „jedzą tak dużo mięsa, iż jeden Polak zje za pięciu Włochów", jednocześnie zaś skarżył się, „mało jedzą chleba a nigdy prawie sałaty". Minęło już prawie pięć wieków i... Zresztą dajmy temu spokój! Przypomnijmy może dzisiaj najulubieńsze potrawy naszych przodków.

ARKAS. Była to potrawa z mleka. Według Glogera na Podlasiu arkas przyrządzano tak: 6 jaj, razem żółtka z białkami, bije się mocno i wlewa do kwarty słodkiego mleka, które gotuje się na twarożek, odcedza z niego przez sitko serwatkę, następnie chłodny twarożek kraje się w paski i polewa kwaśną, rozmieszaną z cukrem i cynamonem śmietaną.

AUSZPIK. Potrawa przyrządzana z gotowanych pulard, kapłonów lub ryb, w przezroczystej galarecie, podawana z formy na zimno.

BABKI. Znane były babki parzenowe, petynetowe, migdałowe, z razowego chleba i trójkolorowe (z ciasta białego, różowego i ciemnego). Wypiekano również babki (zwane również babami) w garnkach, które do wyjęcia ciasta trzeba było rozbijać.

BARSZCZ. Od najdawniejszych czasów ulubiona w Polsce polewka. Gotowano ją przeważnie z kwasu burakowego lub chlebowego. Najpopularniejsze rodzaje barszczów: czerwony z „uszkami i rurą", zabielany z wędliną, czysty (postny) podawany na śniadanie po całonocnych tańcach oraz barszcz z krupami i suszonymi grzybami.

BIGOS. Najpospolitszy był, oczywiście, bigos hultajski, który przyrządzano z kapusty kwaszonej z drobno pokrajanym mięsem wołowym, cielęcym, wieprzowym, kiełbasą, dziczyzną, słoninką i grzybami.

FLAKI. Na Podlasiu jadano zawsze flaki z imbirem i tak zwaną „obalanką". Obalanka była to kiszka nadziewana kaszą jęczmienną, pokrojona na kawałki i ułożona wiankiem dookoła flaków na półmisku. Flaki zazwyczaj jadano przyprawiane na biało (z mąką) lub na żółto (z szafranem).

GRAMATKA. Polewka z wody i piwa (lub wina) i tartego chleba, masła i soli.

KNYSZ. Okrągły pierog, wyłożony na środku smażoną cebulą.

MARCYPAN. Placek, wypiekany zazwyczaj z migdałów i cukru. Ponieważ ciasto to przywędrowało do nas z Zachodu, nie dziwmy się, że Krasicki zarzeka się, iż „nie obaczysz u mnie na stole piramid ani marcypanów".

PIERNIK. Prawie nic się nie zmienił w ciągu kilku wieków. Zawsze najsmaczniejszy — toruński!

PODLEWY. — Czyli po prostu — sosy. Najpopularniejsze były podlewy: żółta szafranem przyprawiana, czerwona z sokiem wiśniowym, czarna z powideł śliwkowych i szara. Podlewy czarnej i żółtej używano do ryb, indyka i prosięcia, gęś podawano z szarą podlewą.

POLEWKI. Zupy. Znane były między innymi polewki: winne, piwne, migdałowe, grzybowe i grochowe.

POŁGĘSEK. Pół gęsi uwędzonej na surowo i podawanej jako wędlina. (ś)

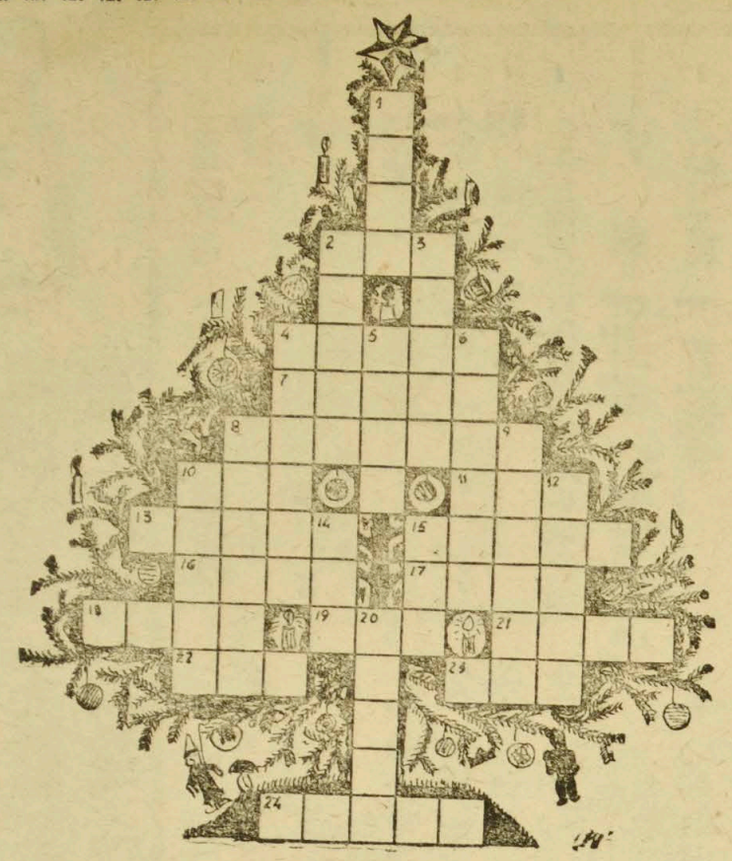

CHOINKA z KRZYŻÓWKĄ

POZIOMO:
1. zawsze modne uczesanie; **4.** początek wyścigów; **7.** dobry z cebulką; **8.** ptak, a karmi piersią swoje małe; **10.** krwawy wykonawca; **11.** organ powonienia; **13.** przyciąga tłumy w czasie upałów; **15.** zapał; **16.** skorupiaki; **17.** ...destilata (fonetycznie); **18.** litr w pijackim języku; **19.** może być przeszkód; **21.** praojciec; **22.** krzyżówkowa Cyganka; **23.** bryła wody; **24.** utrapienie mieszkańców wieżowca.

PIONOWO:
1. ten, który „nie wraca ranki i wieczory"; **2.** „ślizgawka" w nosie; **3.** pradziadek okrętu; **4.** naczynie, albo środek lokomocji; **5.** nagły ból; **6.** nie nadużywaj go nigdy; **8.** mistrz od wędlin; **9.** warszawska ślizgawka; **10.** np. pikowa dama; **12.** łatwość wymowy; **14.** łączy blachy; **15.** ostrożnie, parzy!; **20.** postrach oceanów.

Rozwiązania nadsyłać należy do dnia 5. I. 1962 r. na adres redakcji. Nagrody 5 książek. Prawidłowe rozwiązanie bierze udział w losowaniu głównej nagrody numeru świątecznego.

MAGAZYNEK ROZMAITOŚCI

HUMOR z MYSZKĄ

POCIESZYŁ

— Tak się źle czuję, panie doktorze, że chyba tylko śmierć może mnie wyzwolić od cierpienia.

— Zrobimy wszystko, co się da, żeby panu jak najprędzej ulżyć.

CZAS LECI...

Sędzia: — Ile świadek liczy sobie lat?

Świadek: (milczy)

Sędzia: Niech się pani pośpieszy, bo z każdą chwilą robi się pani starsza.

WŚRÓD MYŚLIWYCH

— Moja wyżlica ma tak rozwinięty zmysł macierzyński — opowiada jeden z myśliwych kolegom — że wychowała nieswoje szczenięta.

— To głupstwo — wtrąca inny.

— Niedawno zdechła mi kwoka i moja suka wychowała kurczęta.

— Ejże?!

— Słowo honoru! Jedynym mankamentem jest to, że szczekają.

PRZEZORNY

Myśliwy w drodze na polowanie wstępuje do sklepu ze zwierzyną:

— No, co tam dziś macie dobrego do ustrzelenia?

POKREWIEŃSTWO

— Czy zastałam pana Kowalskiego? Jestem jego siostrą...

— To ciekawe... Bo ja jestem jego matką i nie przypominam sobie...

KTO WPADŁ?

— Kim jest to makabryczne babsko w tej straszliwej sukni?

— To? Ależ to moja żona! Ale pan wpadł!

— Ja?!!!

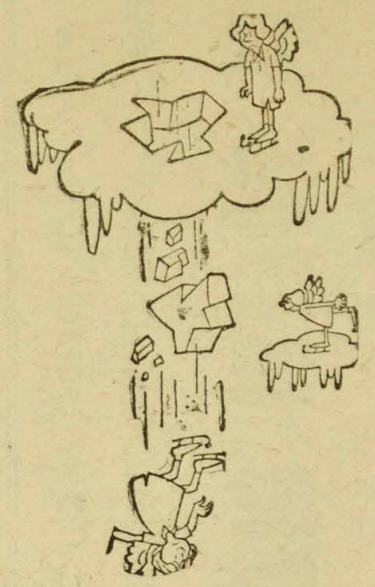

Przy choince Fot. CAF

SKĄD MY ICH ZNAMY?

GWIAZDKOWY KONKURS MAGAZYNU

Nasz gwiazdkowy konkurs jest niezwykle prosty. Dostarczy Wam jednak zajęcia na kilka godzin. Obok zamieszczamy rysunek, na którym spotkali się bohaterowie znanych utworów pisarzy polskich i jednego Amerykanina. Każdy z bohaterów mówi jakieś zdanie, które dostatecznie go charakteryzuje. Waszym zadaniem jest odgadnięcie z jakiego utworu pochodzi bohater, jaki jest tytuł tego utworu i kto jest jego autorem. To wszystko należy wpisać na kartkę pocztową i nadesłać do Redakcji.

Kto jest słabszy w literaturze może zabawić się inaczej w naszym konkursie. Oto wystarczy wyszukać na rysunku wszystkie przedmioty, których nazwa zaczyna się na literę „P". Kto znajdzie najwięcej takich słów otrzyma nagrodę specjalną. A oto **NAGRODY** w głównym konkursie:

1) Zegarek na rękę

2) Zestaw dzieł Kraszewskiego (10 tomów)

3) Pięć nagród książkowych.

Ponadto każde prawidłowe rozwiązanie konkursu brać będzie udział w losowaniu

GŁÓWNEJ NAGRODY GWIAZDKOWEGO NUMERU „MAGAZYNU" w postaci aparatu fotograficznego. Tu wyjaśnienie, że w losowaniu aparatu wezmą udział wszystkie rozwiązania zgadywanek, krzyżówki, konkursu głównego i konkursu na „P".
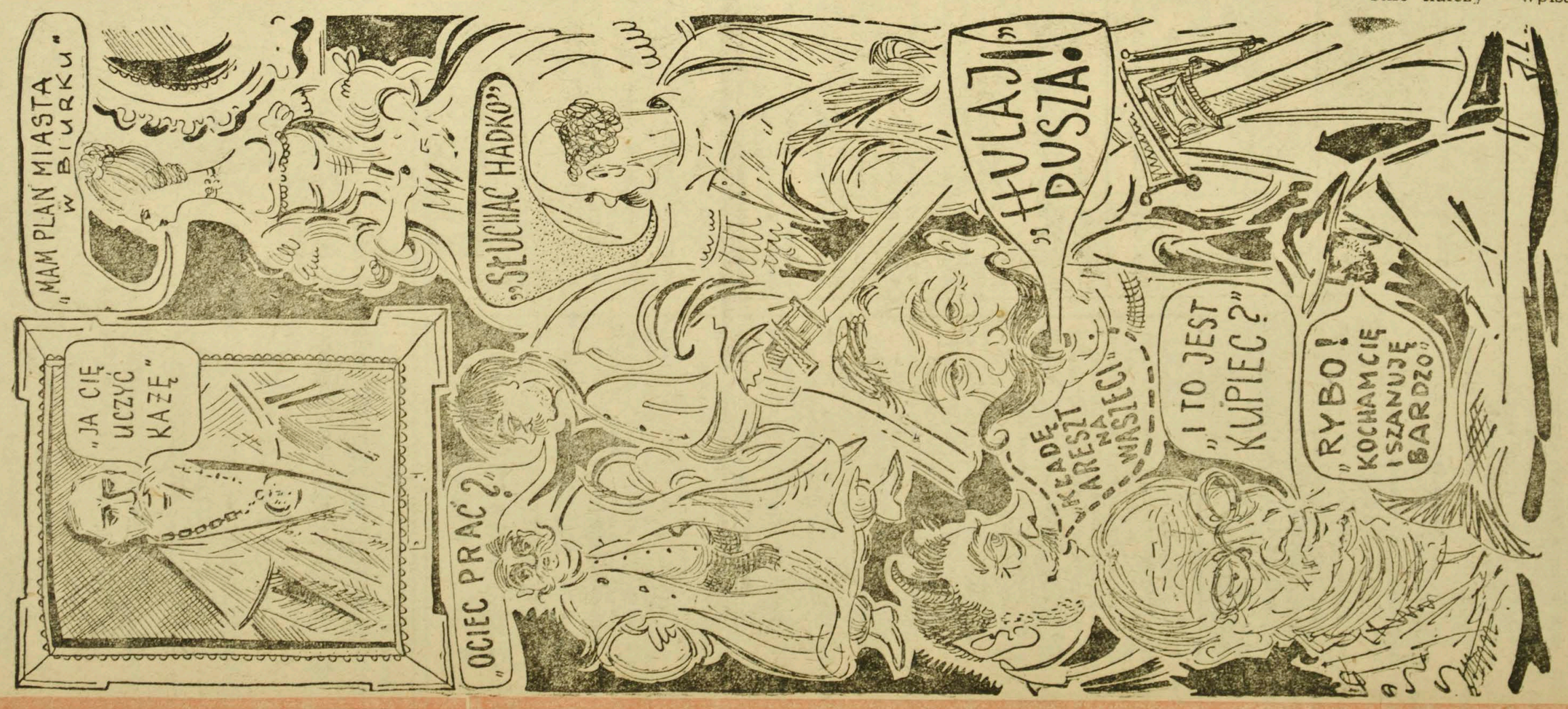
Życzymy powodzenia i czekamy na Wasze rozwiązania. Nadsyłać je należy do 5 stycznia 1962 roku.